



# Teka Historyka

Materiały Studenckiego Koła Naukowego  
Historyków Uniwersytetu Warszawskiego

zeszyt 47

Warszawa, marzec 2014



**Komitet redakcyjny:**

Luiza Czupajło, Bartłomiej Gajos, Norbert Gołdys, Monika Juzepczuk, Julita Kamińska, Maria Weronika Kmoch, Dominika Krawczyk, Anna Kruszyńska, Magdalena Mikrut-Majeranek, Łukasz Oczkowski, Anna Paszczyk, Magdalena Potentas-Chechłowska, Maksymilian Sas, Mateusz Szczepaniak, Marta Tomczak, Karol Żojdź

**Redaktor Naczelny:**

Maria Weronika Kmoch

**Projekt okładki:**

Wojciech Oczkowski

**Skład komputerowy:**

Maria Weronika Kmoch, Anna Laskowska, Maksymilian Sas

**Korekta:**

Zespół

**Adres redakcji:**

Studenckie Koło Naukowe Historyków UW  
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa  
strona internetowa: [www.tekahistoryka.ihuw.pl](http://www.tekahistoryka.ihuw.pl)  
e-mail (kontaktowy): [teka.historyka@op.pl](mailto:teka.historyka@op.pl)

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiustacji i skracania tekstów.

Copyright® by Studenckie Koło Naukowe Historyków UW, Warszawa 2014

Wydano w nakładzie 300 egzemplarzy dzięki dotacji Rady Konsultacyjnej ds. Studenckiego Ruchu Naukowego UW i Fundacji Uniwersytetu Warszawskiego.

ISSN 1429-5288

**Przygotowanie do druku, druk i oprawa:**

PanDawer Sp. z o.o.  
ul. Grzybowska 37a lok. 7  
00-855 Warszawa  
tel. (022) 654 01 61

## SPIS TREŚCI

Z notatek Redaktora Naczelnego.....s. 5

### ARTYKUŁY

M. Słomski, Zamek arcybiskupów gnieźnieńskich w Łowiczu i jego funkcje w średniowieczu i początkach nowożytności.....s. 7

S. Zawadzki, Stanisław August Dobroczyńca Rzeczypospolitej. Przedstawienie ostatniego króla w stroju polskim.....s. 30

E. Hoff, *Egiptolog w nauce stosowanej*, czyli szkice z dziejów fałszowania zabytków egipskich w XIX wieku.....s. 38

Ł. Oczkowski, J. Wiśniewska, Charakterystyka działalności nurtu poalej syjonistycznego w Polsce do 1939 roku.....s. 48

Ł. Dryblak, Od przewrotu majowego do powstania Obozu Wielkiej Polski. Sytuacja polityczna w Polsce w świetle prasy rosyjskiej .....s. 73

### POLEMIKI, ESEJE, RECENZJE

M. Jakubowski, Świadomość historyczna i tożsamość młodych Karaimów.....s. 97

### SPRAWOZDANIA

Ł. Dryblak, Sprawozdanie ze studencko-doktoranckiej konferencji „Od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej. Rzeczypospolita między Wschodem a Zachodem” (Warszawa, 19-20 kwietnia 2013 roku).....s. 106

A. Laskowska, M. Sas, Sprawozdanie z międzynarodowych warsztatów historycznych „Między misją a krucjatą: konfrontacje religijne w średniowieczu” (Warszawa, 7 czerwca 2013 roku).....s. 110

M. Jakubowski, Topografia sakralna wieloreligijnych miast ziem ruskich Korony - sprawozdanie z objazdu naukowego.....s. 114



## Z NOTATEK REDAKTORA NACZELNEGO

Z przyjemnością oddaję w Twoje ręce, drogi Czytelniku, kolejny numer „Teki Historyka”. Z pewnością jego zawartość godna jest Twojej uwagi.

Polecam szczególnie prezentację badań terenowych M. Jakubowskiego, dotyczących tożsamości młodzieży karaimskiej. Czy Karaimi mieszkający w naszym kraju czują się Polakami? Czy mają świadomość, że są częścią wspólnoty europejskiej? A może stanowią zamkniętą na wpływy zewnętrzne społeczność? Odpowiedzi na te pytania znaleźć można w eseju, jaki zamieszczamy w tym numerze.

Miłośników nowożytności i XIX w. zadowolą, mam nadzieję, prace prezentowane w tym numerze: analiza jednego z przedstawień króla Stanisława Augusta Poniatowskiego w stroju polskim oraz artykuł o fałszowaniu egipskich zabytków w XIX w.

Warto zatrzymać się nad pracami dotyczącymi historii II Rzeczypospolitej. Wydrukowaliśmy studia nad ruchem poalej syjonistycznym do wybuchu II wojny światowej oraz analizę prasy rosyjskiej pod kątem informacji o sytuacji politycznej w Polsce w roku 1926.

Ciesz się też fakt, że osoby składające swoje artykuły do „Teki Historyka” podejmują trud rozszerzenia swoich dotychczasowych ustaleń na potrzeby publikacji w naszym czasopiśmie. Tak było w przypadku M. Słomskiego, który badał funkcje zamku arcybiskupów gnieźnieńskich w Łowiczu na przełomie epok: średniowiecza i odrodzenia. Należy docenić te starania, szczególnie ze względu na niezwykle bogatą bazę źródeł i opracowań, z jakiej korzystał autor.

Jednym z głównych zadań „Teki Historyka” jest prezentacja działań Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego. Tę tradycję kontynuujemy również w tym numerze. Zachęcam więc do zapoznania się ze sprawozdaniami: z objazdu Sekcji Judaistycznej i Sekcji Kresów Wschodnich na Ukrainę oraz z konferencji „Od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej”. Publikujemy też wspomnienie warsztatów mediewistycznych, zorganizowanych przez Sekcję Mediewistyczną SKNH w czerwcu 2013 r.

Ten numer jest dla mnie bardzo ważny, gdyż od niego rozpoczynam przygodę z koordynacją działań redakcji „Teki Historyka” jako redaktor naczelny. Obiecuję Ci, drogi Czytelniku, iż dołożę wszelkich starań, aby nasze czasopismo cieszyło każdego, kto po nie sięgnie. Pomysłów nie brakuje i już niedługo je zaprezentujemy.



---

Zachęcam do wysyłania do redakcji tekstów, szczególnie tych związanych z I wojną światową, bowiem październikowy numer będzie po części poświęcony rocznicy wybuchu Wielkiej Wojny. Liczymy na aktywność młodych historyków, szczególnie z ośrodków naukowych spoza Warszawy.

Serdecznie polecam 47. numer „Teki Historyka”, życząc Ci, drogi Czytelniku, satysfakcji z lektury oraz wolnego czasu, by sięgać jak najczęściej po nasze czasopismo, także po numery archiwalne.

Maria Weronika Kmoch  
Redaktor Naczelny



Michał Słomski  
Uniwersytet Warszawski

## Zamek arcybiskupów gnieźnieńskich w Łowiczu i jego funkcje w średniowieczu i początkach nowożytności<sup>1</sup>

W niniejszym artykule chciałbym pokrótce omówić funkcje, jakie pełnił zamek arcybiskupów gnieźnieńskich w Łowiczu w późnym średniowieczu i na początku czasów nowożytnych. Podstawowymi wydawnictwami źródłowymi, na których się oparłem, są *Acta capitulorum nec non ecclesiasticorum iudiciorum selecta*, *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, *Wizytacje dóbr arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i kapituły gnieźnieńskiej w XVI wieku*, a także fragmenty *Kroniki Janka z Czarnkowa*<sup>2</sup>.

### Wprowadzenie

Zamek w Łowiczu był zamkiem biskupim – siedzibą mieszkalno-obronną, ufundowaną przez arcybiskupów gnieźnieńskich. Budowle tego typu stawiano w centrach kluczy majątkowych należących do biskupich dóbr stołowych, użytkowanych bezpośrednio przez biskupa. Powstawały one poza stolicami biskupstw, były rezydencjami hierarchów w czasie ich podróży po diecezji i kraju<sup>3</sup>. Różniły się między sobą formą i skalą założenia, jednak zazwyczaj

<sup>1</sup> Artykuł jest rozszerzoną wersją referatu o tym samym tytule, wygłoszonego 24 kwietnia 2013 r. podczas XXI Ogólnopolskiego Zjazdu Historyków Studentów w Lublinie.

<sup>2</sup> *Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta*, I: *Acta capitulorum Gneznensis, Posnaniensis et Vladislaviensis (1408-1530)*, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1894 [dalej: AC]; *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, I, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1887; III, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1881; V, wyd. F. Piekosiński, Poznań 1908; VII, wyd. A. Gąsiorowski i R. Walczak, Warszawa-Poznań 1985 [dalej cytuję następująco: KDW, numer tomu cyframi rzymskimi, numer dokumentu cyframi arabskimi]; *Wizytacje dóbr arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i kapituły gnieźnieńskiej w XVI wieku*, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1920 [dalej: VB]; *Joannis de Czarnkow Chronicon Polonorum*, oprac. J. Szlachtowski, [w:] *Monumenta Poloniae historica*, II, wyd. A. Bielowski, Lwów 1892 [dalej cytuję następująco: JdC, numer rozdziału cyframi arabskimi, numer stron].

<sup>3</sup> L. Kajzer, *Z problematyki badań zamków biskupich w Polsce Średniowiecznej*, [w:] *Siedziby biskupów krakowskich na terenie dawnego województwa sandomierskiego*, red. L. Kajzer, Kielce 1997, s. 7, 12. Wyjątek stanowi zamek biskupów kujawskich we Włocławku – zob. L. Wojda, *Zamek we Włocławku na tle średniowiecznego miasta*, [w:] *Stolica i region. Włocławek i jego dzieje na tle przemian Kujaw i ziemi dobrzyńskiej*, red. O. Krut-Horonziak, L. Kajzer, Włocławek 1995, s. 129.

nie osiągały rozmiarów zamków królewskich<sup>4</sup>. Prócz Łowicza – w interesującym nas okresie – zamki arcybiskupów gnieźnieńskich znajdowały się w Uniejowie, Opatówku k. Kalisza, Kamieniu na Krajnie oraz w Wenecji k. Żnina<sup>5</sup>.

Zamek łowicki powstał ok. połowy XIV w. z inicjatywy arcybiskupa Jarosława Bogorii Skotnickiego, prowadzącego szeroko zakrojoną działalność budowlaną, charakterystyczną dla kościelnych hierarchów tego stulecia<sup>6</sup>. Pierwszy raz warownia jest wzmiankowana w 1359 r.<sup>7</sup>, przy czym podczas niedawnych prac archeologicznych znaleziono w usypanych pod nią wałach próbkę drewna datowaną na 1351 r.<sup>8</sup> Dokładniejsze określenie czasu powstania budowli nie jest obecnie możliwe.

Sama miejscowość jest najwcześniej poświadczona w bulli gnieźnieńskiej z 1136 r. jako część uposażenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego<sup>9</sup>. Leżała wówczas na wschodnich krańcach archidiecezji i zachodnich rubieżach

<sup>4</sup> L. Kajzer, *Zamki i społeczeństwo. Przemiany architektury i budownictwa obronnego w Polsce w X–XVIII wieku*, Łódź 1993, s. 145; L. Kajzer, S. Kołodziejki, J. Salm, *Leksykon zamków w Polsce*, Warszawa 2001, s. 48.

<sup>5</sup> JdC, 30, s. 672–673; KDW, V, 320; C. Sikorski, *Zamek w pałuckiej Wenecji* (Biuro Badań i Dokumentacji Zabytków w Bydgoszczy. Komunikaty Archeologiczne 4), Bydgoszcz 1986, s. 106, 114. Wydaje się, że teza L. Kajzera o istnieniu XV-wiecznego zamku także w Skierniewicach nie da się obronić na podstawie źródeł pisanych; w źródłach z XV w. brak wzmianek o jakimkolwiek *castrum* skierniewickim. Jedynie badania archeologiczne na terenie Parku Miejskiego w Skierniewicach, gdzie hipotetycznie miał stać zamek, mogą potwierdzić lub zaprzeczyć tej tezie – por. L. Kajzer, *Uwagi o budownictwie obronnym arcybiskupów gnieźnieńskich*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Archaeologica”, 3 (1983), s. 151–152. O tym, że zamek arcybiskupi w Gnieźnie rozpoczęto wznosić dopiero od 1518 r., zob. C. Sikorski, *Uwagi o gnieźnieńskim zamku arcybiskupim*, „Gniezno. Studia i materiały historyczne”, 3 (1990), s. 247–265.

<sup>6</sup> Jan z Czarnkowa wśród inwestycji budowlanych Skotnickiego wymienia oprócz zamków również remont katedry gnieźnieńskiej, wymurowanie kościołów w Uniejowie, Opatowie i Kaliszu (wszystkie pod wezwaniem Marii Panny), dworów arcybiskupich w Łęczycy, Krakowie, Wieluniu, Kaliszu i Gnieźnie, fundowanie i lokowanie Kamienia oraz – ogólnie wspomniane – stawianie dworów i domów w miastach i wsiach na terenie archidiecezji – JdC, 30, s. 672–673. O XIV stuleciu jako wieku zamków zob.: B. Guérquin, *Zamki w Polsce*, Warszawa 1984, s. 47–52.

<sup>7</sup> KDW, III, 1404. W opracowaniach i opisach poświęconych zamkowi łowickiemu często pojawia się rok 1355 jako data jego wybudowania. Jest to dość prawdopodobne, jednak niepoświadczone źródłowo w żaden sposób. Powoływanie się na relację Janka z Czarnkowa jest bezpodstawne, gdyż autor ten nie podaje żadnej daty związanej z budową zamków przez Jarosława Bogorię Skotnickiego, a jedynie wymienia ich nazwy.

<sup>8</sup> A. Nierychlewska, *Budownictwo obronne i obronno-rezydencjonalne województwa rawskiego w późnym średniowieczu i czasach wczesnonowożytnych*, Łódź 2009, 2, s. 446, 460 (maszynopis pracy doktorskiej, obronionej w Instytucie Archeologii i Etnologii Uniwersytetu Łódzkiego, napisanej przez Annę Nierychlewską pod kierunkiem prof. dr. hab. L. Kajzera – za możliwość wglądu w pracę dziękuję Pracowni Atlasu Historycznego IH PAN).

<sup>9</sup> KDW, I, 7.



Mazowska, na prawym brzegu rzeki Bzury. W XIV w. pozostawała na terenie Mazowska, do Korony włączono ją dopiero w 1462 r. Łowicz był jedną z ważniejszych rezydencji arcybiskupich a także głównym ośrodkiem kasztelani majątkowej, której organizacja (czy też reorganizacja) przypada na czasy arcybiskupów Janisława i Jarosława. Od XIV w. miasto rozwijało się sukcesywnie, na co wpływ miała troska ze strony kolejnych metropolitów<sup>10</sup>.

Znaczenie zamku arcybiskupów łowickich określimy poprzez wyodrębnienie i analizę jego czterech podstawowych funkcji: obronnej, gospodarczo-administracyjnej, rezydencjonalnej oraz ideowo-prestiżowej.

### Funkcja obronna zamku

Zamki kojarzą się przede wszystkim z zadaniami obronnymi – co nie jest dziwne, choć nie oddaje w pełni złożoności ich funkcji. W przypadku zamku łowickiego kwestię tę należy powiązać głównie ze sporami między arcybiskupami a książętami mazowieckimi. Ich podstawę stanowił spór o uprawnienia obu stron względem łowickich dóbr kościelnych w zakresie władzy sądowniczej i administracyjnej<sup>11</sup>. W jego efekcie gnieźnieńscy hierarchowie borykali się z kolejnymi najazdami Piastów mazowieckich na kasztelanię. Początkowo spory prowadzono, jak się zdaje, metodami dyplomatycznymi. W źródłach, dotyczących wydarzeń z XIII w. oraz z początku drugiej połowy XIV w., nie ma wzmianek o uciekaniu się książąt mazowieckich do zbrojnej agresji<sup>12</sup>. Jednakże

<sup>10</sup> Podstawowe opracowania dotyczące Łowicza: M. Małuszyński, *Łowicz w wiekach średnich*, Łowicz 1934; Z. Morawski, *Łowicz średniowieczny*, [w:] *Łowicz. Dzieje miasta*, red. R. Kołodziejczyk, Warszawa 1986, s. 11–91; A. Zjawiniński, *Rozwój przestrzenny konurbacji łowickiej do końca XVIII wieku*, „Roczniki Łowickie”, 3 (2005), s. 41–96; zob. także: A. Gąsiorowski, *Gniezno monarsze i Gniezno biskupie. Problem rezydowania*, [w:] *1000 lat Archidiecezji Gnieźnieńskiej*, red. J. Strzelczyk, J. Górski, Gniezno 2000, s. 153; J. Warężak, *Rozwój uposażenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego w średniowieczu. Z uwzględnieniem stosunków gospodarczych w XIV i XV wieku*, Lwów 1929; J. Topolski, *Rozwój latyfundiów arcybiskupstwa gnieźnieńskiego od XVI do XVIII w.*, Poznań 1955, s. 18–48, 124–136 i n.

<sup>11</sup> O uzyskiwaniu immunitetów przez hierarchów kościelnych dla dóbr kościelnych i powstawaniu kasztelanii majątkowych zob. K. Modzelewski, *Między prawem książęcym a władztwem gruntowym*, II: *Instytucja kasztelanii majątkowych Kościoła w Polsce XII–XIII w.*, „Przegląd Historyczny”, 71 (1981), 3, s. 449–477; por. S. Trawkowski, *Homines ascriptici castellanie de Voybor. W sprawie genezy kasztelanii kościelnych*, [w:] tenże, *Opuscula medievalistica. Studia nad historią społeczną Polski wczesnopiastowskiej*, Warszawa 2005, s. 262–269 i – ostatnio, na szerszym tle – M.R. Pauk, E. Wólkiewicz, *Ministri enim altaris ministri curie facti sunt. Ottońsko-salicki „system” Kościoła Rzeszy i jego oddziaływanie w Europie Środkowej XI–XII wieku*, [w:] *Kościół w monarchiach Przemysłidów i Piastów. Materiały z konferencji naukowej Gniezno 21–24 września 2006 roku*, red. J. Dobosz, Poznań 2009, s. 105–138, szczególnie 119–129 (w artykule tym została też zestawiona dawniejsza, w dużej mierze wciąż aktualna i pomocna literatura).

<sup>12</sup> KDW, I, 209, 234; tamże, III, 1382, 1402–1404.

od początku lat siedemdziesiątych XIV w. najazdy na dobra arcybiskupie powtarzały się kilkakrotnie: w latach 1372-1374, 1381, 1382, 1393 oraz na przełomie 1411-1412 r.<sup>13</sup>

Większość z nich miała miejsce w czasie osłabienia władzy metropolitalnej w Gnieźnie, spowodowanego zmianami na tronie arcybiskupim. Ich tłem były m.in. zgony kolejnych hierarchów (w 1382 r. po śmierci Janusza Suchegowilka i w 1411 r. po zgonie Mikołaja Kurowskiego). Niepokoje lat 1372-1374 wynikały z kolei z osłepnięcia Jarosława Bogorii Skotnickiego i kłopotów z wyznaczeniem jego następcy. Natomiast konflikt między królem Władysławem Jagiełłą i kapitułą gnieźnieńską a starającym się o arcybiskupstwo księciem opolskim Janem Kropidłą ciągnął się blisko cztery lata (1389-1393). Jedynie tło sporu między Januszem Suchymwilkiem a Siemowitem III, najpewniej z 1381 r.<sup>14</sup>, było odmienne: książę wystarał się u papieża o prowizję na prepozyturę łęczycką dla swojego syna, Henryka, podczas gdy arcybiskup obsadził tę prałaturę inną osobą.

Zamek był oblegany przez wojska mazowieckie w latach 1381, 1382 i 1411-1412, co wiązało część wojsk dowodzonych przez Siemowita III i jego syna, Siemowita IV. O dobrym przygotowaniu warowni do obrony w warunkach oblężenia świadczy fakt, że w badanym okresie ani razu nie została ona zdobytą<sup>15</sup>, co może potwierdzać również informacja Jana z Czarnkowa o dziel-

<sup>13</sup> 1372-1374: JdC, 18, s. 653; *Joannis Dlugossii Annales seu Cronicae Incliti Regni Poloniae*, lib. X, ed. C. Pieradzka et al., Varsaviae 1985, s. 28-29; KDW, III, 1696, 1697, 1700; 1381: JdC, 49, s. 693-694; 1382: JdC, 58, s. 715-716; 1393: KDW, III, 1933; 1411: AC, I, 1476, 1484, 1496. Ponadto, w 1383 r. w okolicach Łowicza przeszły wojska wspierające Andegawenów w ich walce o tron polski z ks. Siemowitem IV, jednak nie wiadomo nic więcej o szkodach wtedy poczynionych i o tym, czy oblegano wtedy zamek – JdC, 102, s. 748-749, zob. także: J. Tęgowski, *Wyproważenie margrabiego Zygmunta Luksemburskiego przeciwko Siemowitowi IV w 1383 r.*, [w:] *Klio viae et invia. Opuscula Marco Cetwiński dedicata*, red. A. Odrzywolska-Kidawa, Warszawa 2010, s. 655-660.

<sup>14</sup> Taką datę przyjmują m.in.: A. Supruniuk, *Otoczenie księcia mazowieckiego Siemowita IV (1374-1426). Studium o elicie politycznej Mazowsza na przełomie XIV i XV wieku*, Warszawa 1998, s. 171; A. Kowalska-Pietrzak, *Prałaci i kanonicy kapituły łęczyckiej do schyłku XV wieku*, Łódź 2004, s. 46-47. A. Salina twierdzi z kolei, że spór ten miał miejsce w 1378 r., z czym wiąże dokument wystawiony 21 VIII 1379 przez Ludwika Węgierskiego, w którym król zobowiązał księcia mazowieckiego do przestrzegania przywilejów kasztelani łowickiej, a arcybiskupa do potwierdzenia, że terytorium łowickie znajduje się na terenie władztwa księcia mazowieckiego (KDW, III, 1765); zob. A. Salina, *Polityka książąt mazowieckich wobec władz Kościoła od początku XIV wieku do 1526 roku*, Poznań 2011, s. 146; także: A. Swieżawski, *Rawskie Księstwo Piastów Mazowieckich 1313-1462. Dzieje polityczne*, Łódź 1975, s. 60-61.

<sup>15</sup> Warto zauważyć, że inne zamki arcybiskupie – Uniejów i Kamień – były w drugiej połowie XIV w. zdobywane przez atakujących: Uniejów pod koniec 1381 r. przez Bernarda z Grabowa (JdC, 53, s. 699-700), Kamień w połowie 1383 r. (tamże, 85, s. 741).

ności załogi zamkowej podczas niebezpieczeństwa w 1382 r.<sup>16</sup> Nie oznacza to, że obywateli było bez strat. Zniszczenia zamku miał oglądać i oceniać wysłannik kapituły w 1412 r.<sup>17</sup>

Nie we wszystkich konfliktach atakowano Łowicz i oblegano zamek. Książęta najeżdżali lub inspirowali najazdy również na dobra zlokalizowane w południowej części kasztelani łowickiej, odległe od kilkunastu do kilkudziesięciu kilometrów od miasta (przede wszystkim w latach 1372-1374, także w 1393 i 1411 r.). Wtargnięcia miały wówczas cel rabunkowy, odległość od centrum uniemożliwiała z kolei w miarę szybką i skuteczną obronę. O innych zbrojnych akcjach księcia przeciwko łowickiej własności arcybiskupiej nie ma informacji. W 1424 r. Siemowit IV i Wojciech Jastrzębiec zawarli ostateczne porozumienie, które zakończyło najazdy Piastów mazowieckich na dobra łowickie<sup>18</sup>.

Pomimo takiej gwarancji arcybiskupi wciąż starali się zwiększać obronność zamku. W 1435 r. Wojciech Jastrzębiec zatrudnił puszkarza Grzegorza Morawianina z Osieka w celu obrony zamków kościelnych, ze szczególnym uwzględnieniem warowni łowickiej, w zamian za nadanie wsi w okolicach Łowicza<sup>19</sup>. Z kolei z 1478 r. pochodzi spis znajdującego się tam arsenału, w którego skład wchodziły ponad 42 sztuki broni palnej: 20 hakownic, 2 czy 3 *bombarde tercia pars quarte*, 5 moździerzy, 3 małe tarcznice i jedna większa, 4 wężownice, 7 foglerzy, 2 małe rusznice; ponadto proch, beczka saletry, beczka z pociskami, a także 15 zbroi kolczych i hełmów oraz kilka sztuk elementów zbroi płytowych<sup>20</sup>. Jak stwierdza Jan Szymczak, zajmujący się zagadnieniem arsenałów w późnośredniowiecznej Polsce, liczba broni znajdującej się w łowickiej warowni w porównaniu z innymi znanymi inwentarzami zamkowymi z okresu XV/XVI w. była jedną z większych<sup>21</sup>. W dokumencie wizytacyjnym z 1512 r. w opisie załogi zamku wymieniono również

<sup>16</sup>Tamże, 58, s. 716.

<sup>17</sup>AC, I, 1484.

<sup>18</sup>*Iura Masoviae terrestria*, I, oprac. J. Sawicki, Warszawa 1972, nr 68.

<sup>19</sup> AC, I, 1645, 1672, 1846; VB, s. 62, 127; J. Szymczak, *Początki broni palnej w Łowiczu*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne”, 2 (1996), 2, s. 161–165.

<sup>20</sup> AC, I, 2173. Identyfikacja większości broni oparta na ustaleniach J. Szymczaka, *Broń palna w arsenalach zamkowych i miejskich w Polsce XV wieku*, [w:] *Szlachta-starostowie-zaciężni*, red. B. Śliwiński (Gdańskie studia z dziejów średniowiecza, 5), Gdańsk-Koszalin 1998, s. 287. Autor ten *bombarde tercia pars quarte* zidentyfikował jako „działa o wagiomiarze pocisku ćwiertni cetnara” – tamże. Píše on również, że na zamku znajdowały się cztery takie urządzenia, jednak na podstawie tekstu źródłowego nie można tego stanowczo stwierdzić. Na pewno były dwie sztuki.

<sup>21</sup> J. Szymczak, *Zasoby broni w zamkach polskich w końcu XV i na początku XVI w.*, [w:] *Z dziejów wojen i wojskowości. Księga pamiątkowa poświęcona prof. dr. hab. Tadeuszowi Rauskiemu z okazji 55-lecia rozpoczęcia pracy naukowej*, red. P. Matusak, Łowicz 2001, s. 22.

osoby związane z rzemiosłem obronnym: puszkarza, płatnerza i kowala, jak również kmieci ze wsi Małszyce, leżącej na przeciwległym brzegu Bzury, zobowiązanych do pełnienia straży nocnej, a zwolnionych z tego powodu z innych posług względem arcybiskupów<sup>22</sup>.

Aby zapewnić obronność zamków kościelnych, metropolicie często starali się uzyskać od władców pozwolenie na zatrzymanie na nich w czasie pospolitego ruszenia osoby, która kierowałaby obroną w razie ewentualnego ataku. Taką możliwość od Władysława Warneńczyka otrzymał Wincenty Kot w 1440 r.<sup>23</sup> Proszono także o zwalnianie urzędników zamkowych z obowiązku służby wojennej, co było bardzo częstą praktyką w pierwszej ćwierci XVI w. (lata 1503, 1509, 1513, 1522 i 1526)<sup>24</sup>.

Funkcje obronne zamku wiązały się przede wszystkim z obroną dóbr arcybiskupich. Te położone w niewielkiej odległości od Łowicza były mniej narażone na wrogie inwazje. Na wysunięcie takich wniosków pozwalała zachowana baza źródłowa. Jak wspominałem, sam zamek był warownią dość trudną do zdobycia<sup>25</sup>. Natomiast spore odległości względem najbardziej wysuniętych na południe osad nie zawsze pozwalały na dokładne wypełnianie tego zadania. Działania XV-wiecznych arcybiskupów w celu modernizacji zamku i zaopatrzenia arsenału w broń palną świadczą o potrzebie zapewnienia dobrego przygotowania zamku łowickiego na ewentualną możliwość ataku.

Warto też przedstawić stan zamkowej zbrojowni z 1557 r. Znajdowało się w niej: 11 toporów, 16 wielkich i 2 małe bombardy, 4 moździerze, 3 katapulty, 6 *formaedo* większych bombard, 3 włócznie, 28 skórzanymi kołczanów. Na blankach umieszczonych było 16 tarczników, jednak nie przedstawiały już one, zdaniem wizytatora, żadnej wartości. Ponadto odnotowano 8 kijów, 3 *glicze* oraz uzbrojenie obronne (napierśniki i nago-lenniki) na dziesięciu żołnierzach<sup>26</sup>. Można zauważyć, że już na początku drugiej połowy XVI w. arsenał zamku był skromniejszy, niż w okresie wcześniejszym. Zmniejszyła się liczba tak broni palnej i artyleryjskiej (z czego blisko połowa była przestarzała lub zniszczona), jak i uzbrojenia ochronnego. Wiąże się

<sup>22</sup> VB, s. 1–2. Podobnie na zamku uniejowskim straż nocną płacili kmieci z Kościelnej Wsi (dzisiejszej Kościelnicy, dzielnicy Uniejowa) – tamże, s. 232.

<sup>23</sup> *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, II, oprac. A. Lewicki, Kraków 1891, 301.

<sup>24</sup> *Matricularum Regni Poloniae summaria*, ed. T. Wierzbowski, p. III: *Alexandri regis tempora complectens (1501–1506)*, Varsoviae 1908, 785; p. IV: *Sigismundi I regis tempora complectens (1507–1548)*, vol. 1: *Acta cancellariorum 1507–1548*, Varsoviae 1910, 646, 650, 1949.; p. IV, vol. 2: *Acta vicecancellariorum (1507–1548)*, Varsoviae 1912, 13311, 14543.

<sup>25</sup> Zamek łowicki dostał się po raz pierwszy we wrogie ręce dopiero w czasie „potopu szwedzkiego”, 4 września 1655 r. – L. Kajzer, S. Kołodziejski, J. Salm, *Leksykon...*, s. 292.

<sup>26</sup> VB, s. 694.

to najpewniej z przekształceniami funkcji zamkowych w XVI w. i coraz mniejszym przywiązywaniem wagi przez kolejnych arcybiskupów do zapewnienia odpowiedniej obrony swojej rezydencji<sup>27</sup>.

### Funkcja gospodarczo-administracyjna

Wśród przyczyn wybudowania zamku łowickiego były potrzeby natury gospodarczo-administracyjnej. Wiązały się one z dobrami i posiadłościami arcybiskupstwa gnieźnieńskiego w rejonie Łowicza. Jan Warężak, badający stan posiadania arcybiskupstwa w średniowieczu, oszacował, że w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIV w. (czyli w czasie powstawania zamków arcybiskupich) najwięcej dóbr skupionych było właśnie w kasztelanii łowickiej. W okresie tym należało do niej 114 wsi, podczas gdy w rejonie Uniejowa i Spycymierza 52 wsie, w okolicach Kamienia 22 wsie, a w rejonie Opatówka 23 osady<sup>28</sup>. Zaprezentowane dane ukazać mają raczej pewien rząd wielkości i stosunek ilościowy dóbr w poszczególnych kluczach majątkowych niż dokładne przedstawienie stanu posiadania Kościoła gnieźnieńskiego. Oddają one jednak sytuację własnościową arcybiskupstwa. Z kolei o wartości dóbr łowickich może świadczyć obrachunek, późniejszy co prawda o sto lat, z 1464 r., uczyniony przez kanoników gnieźnieńskich. Po oszacowaniu przychodów z poszczególnych kluczy i tenut, zdecydowano się przyznać królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi łącznie 60 florenów, w tym z tenuty łowickiej 20 florenów (była to największa suma, jaką przedstawiono w czasie obrad). Niewiele mniej, bo 15 florenów, wyznaczono z tenuty skierniewickiej<sup>29</sup>. Zarówno stan ilościowy dóbr z XIV w.,

<sup>27</sup> Porównując jednak stan uzbrojenia zamku łowickiego z warowniami arcybiskupimi w Uniejowie i Opatówku z połowy XVI w., należy stwierdzić, że ten pierwszy i tak był najlepiej wyposażony, jeśli chodzi o sprzęt obronny. W Uniejowie w 1556 r. znajdowały się 3 katapulty, 19 hakownic (w tym 5 starych), 10 rusznic, kilka beczek prochu i pocisków (tamże, s. 722). Zaopatrzenie w broń zamku opatóweckiego wygląda jeszcze skromniej, gdyż z rewizji zamku przeprowadzonej w 1548 r. wynika, że w jego arsenale znajdowały się jedynie 4 hakownice i 9 kopii (tamże, s. 705) – jest to liczba wręcz zadziwiająco niska. Najpewniej ma to związek z jakimiś działaniami arcybiskupa Mikołaja Dzierzgowskiego, o czym można wnioskować z prośby kapituły gnieźnieńskiej z 27 X 1571 r., w której ta usilnie przypominała arcybiskupowi Jakubowi Uchańskiemu o tym, że Dzierzgowski pozostawił na zamku łowickim broń dla czterdziestu mężczyzn. Kapituła chciała, aby zarządcy warowni: łowickiej, uniejowskiej i opatóweckiej rozpoznali, która broń pochodziła z ich zamków i ponownie zdeponowali w dawnym miejscu, gdyż np. pozbawiony uzbrojenia zamek uniejowski nie miał możliwości obrony – zob. *Uchańsciana czyli zbiór dokumentów, wyjaśniających życie i działalność Jakóba Uchańskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, legata urodzonego, Królestwa Polskiego prymasa i pierwszego księcia, +1581*, wyd. T. Wierzbowski, I, Warszawa 1884, s. 380.

<sup>28</sup> J. Warężak, *Rozwój uposażenia...*, s. 52, 66–69, 150–151, 140–141, 144–145.

<sup>29</sup> AC, I, 1953.

jak i oszacowanie ich wartości z XV w. świadczą o znaczącej roli ośrodka łowickiego w gospodarce archidiecezji. Jaka była w niej rola tamtejszego zamku?

Przede wszystkim służył on jako miejsce składowania zwożonych naturaliów w spichrzach i magazynach oraz pieniędzy z czynszów i innych opłat, zapewne w jakimś skarbcu czy skrzyni w specjalnie wydzielonym miejscu<sup>30</sup>. W źródłach z pierwszej połowy XVI w. można odnaleźć przypadkowe wzmianki o magazynie przyzamkowym, w którym młócono mąkę, o zamkowej piekarni, spiżarniach (dwóch na zamku niskim i jednej w piwnicach zamku wysokiego) czy stajniach dla koni, karmionych zwożonym z pól sianem. W połowie XVI w. koło warowni znajdował się również browar, który musiał istnieć już wcześniej<sup>31</sup>, zaś na drugim brzegu Bzury – pola folwarku przyzamkowego<sup>32</sup>.

Opłaty składali oczywiście poddani arcybiskupa mieszkający w Łowiczu i pozostałych osadach. W pierwszej połowie XVI w. były to m.in.: szos, czynsze z ról miejskich i wiejskich, opłaty otrzymywane od cechów rzemieślniczych, rybaków (rybne) i rzeźników oraz od użytkujących taberny i łaźnię miejską. Także kupcy handlujący w Łowiczu płacili w odpowiedniej wysokości targowe, a ci przechodzący przez miasto – myto od koni i bydła. Wśród należności znajdowały się również opłaty okolicznościowe, takie jak pniowe, rękawiczne czy wstawne<sup>33</sup>. Inny rodzaj wpływów stanowiły dziesięciny: snopowe i małdratowe oraz w mniejszym stopniu konopne, lniane i pieniężne. Część danin uiszczano w zbożu, najczęściej w korcach owsa, ale również w prosie, pszenicy czy jęczmieniu. Od XIII-XIV stulecia wraz z lokacjami wsi na prawie średzkim wprowadzano obok danin naturalnych opłaty czynszowe. W XV w. daje się zauważyć tendencja do zamiany wszystkich naturaliów na czynsze pieniężne, co nazywano ordynacją: określano wartość wszystkich świadczeń i zamieniano je na pieniężną formę opłat. W pierwszej połowie XVI w. było 35 wsi ordynowanych<sup>34</sup>. Na utrzymanie zamku i załogi zamkowej chłopci przekazywali ponadto daninę żywieniową w postaci drobiu, jaj,

<sup>30</sup> Por. z ustaleniami J. Laberscheka odnośnie zamków królewskich w części Małopolski – J. Laberschek, *Bezpośrednie zaplecze gospodarcze zamków województwa krakowskiego do połowy XVI wieku*, [w:] *Historia vero testis temporum. Księga jubileuszowa poświęcona Profesorowi Krzysztofowi Baczkowskiemu w 70. rocznicę urodzin*, red. J. Smółucha i in., Kraków 2008, s. 462.

<sup>31</sup> VB, s. 1, 22, 691–694. Wręcz o konieczności istnienia browaru w pobliżu zamku pisze: J. Laberschek, *Bezpośrednie zaplecze...*, s. 471–472.

<sup>32</sup> VB, s. 22. O folwarkach więcej: J. Laberschek, *Bezpośrednie zaplecze...*, s. 470–471.

<sup>33</sup> O opłatach okolicznościowych: VB, s. 6–9, 19–22, 371.

<sup>34</sup> O ordynacjach pisze obszernie oraz zestawia 35 ordynowanych wsi w dobrach arcybiskupstwa na Mazowszu: H. Wąjs, *Powinności feudalne chłopów na Mazowszu od XIV do początku XVI wieku (w dobrach monarszych i kościelnych)*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1986, s. 121–127.



serów i kapłonów. W 1531 r. opłat dostarczały 3 młyny w samym mieście i jego bezpośrednim sąsiedztwie oraz kilkanaście z terenu kasztelani<sup>35</sup>. Z młyna łowickiego pochodziło proso i mąka, z pozostałych jedynie mąka. Ponadto młynarze mieli obowiązek tuczyć wieprze dla zamku – zazwyczaj dwa rocznie, choć obowiązek obejmował czasem tylko jednego. Prócz tego przeważnie na Boże Narodzenie do zamku zwożono siano i drewno. Arcybiskupi korzystali ze stawu przyzamkowego i pracy rybaków, łowiących za pomocą sieci zamkowych, mieli też zarezerwowany wolny połów w budowanych przez sołtysów i wójtów stawach rybnych<sup>36</sup>. Magazynowano także sól – zachowały się informacje z lat 1414–1417 o sprzedaży do zamku przez żupników bocheńskich 10 bałwanów soli rocznie<sup>37</sup>.

Ważną rolę tak w gospodarce, jak i w administracji kasztelanii łowickiej odgrywali urzędnicy arcybiskupi, przebywający i pracujący na zamku. Mam na myśli przede wszystkim starostę, burgrabiego, pisarza, poborcę i sędziego<sup>38</sup>.

<sup>35</sup> VB, s. 2, 5–9, 12, 22–23, 25–26, 28, 30–34, 36, 40–41, 671. Podaję tu numery stron, na których można znaleźć informacje dotyczące wspomnianych opłat, choć najlepszy ogłąd na nie można mieć po przejrzaniu całej wizytacji z 1512 r., w części dotyczącej miasta Łowicza oraz klucza łowickiego, tenut zduńskiej, kompińskiej i chruslińskiej oraz prokuracji łyszkowickiej (s. 5–133). Prócz wspomnianej wizytacji, dane zaczerpnąłem ze spisu dochodów arcybiskupstwa z klucza łowickiego i skierniewickiego z 1531 r. (s. 670–680); zob. także M. Małuszyński, *Łowicz...*, s. 43.

<sup>36</sup> VB, s. 11, 13, 22, 26, 31, 33–34, 37–39 i dalej.

<sup>37</sup> *Rachunki żupne bocheńskie z lat 1394–1421*, wyd. J. Karwasińska, [w:] *Archiwum Komisji Historycznej*, 2, t. 3, Kraków 1939, s. 186, 190, 192; A. Bartoszewicz, *Handel solą na Mazowszu w XV i XVI wieku*, „Rocznik Mazowiecki”, 18 (2006), s. 50.

<sup>38</sup> VB, s. 2. W polskiej historiografii powstawały prace dotyczące przede wszystkim urzędników dóbr i starostw państwowych, dotyczące zaś stanowisk w dobrach prywatnych w zdecydowanie mniejszym stopniu – zob. najważniejsze, dotyczące urzędników państwowych: S. Kutrzeba, *Starostowie, ich początki i rozwój w XIV w.*, Kraków 1903; A. Gąsiorowski, *Urzednicy zarządu lokalnego w późnośredniowiecznej Wielkopolsce*, Poznań 1970; tenże, *Wójt i starosta. Ramię monarsze w polskim mieście średniowiecznym*, [w:] *Ars Historica. Prace z dziejów powszechnych i Polski*, red. M. Biskup i in., Poznań 1976, s. 437–444; tenże, *Starostowie wielkopolskich miast królewskich w dobie Jagiellońskiej*, Warszawa–Poznań 1981; obszernie o urzędnikach i załodze związanej z zamkami królewskimi przedstawia K. Nabiałek, *Obsada zamków monarszych w Królestwie Polskim na przełomie średniowiecza i epoki nowożytnej*, „Roczniki Historyczne”, 74 (2008), s. 113–156; pozostałą literaturę, tak dotyczącą zarządców dóbr królewskich, jak i prywatnych, przedstawia obszernie we wstępie do swojej pracy: tenże, *Starostwo olsztyńskie od XIV do połowy XVII w.*, Kraków 2012, s. 17–23 Dużo mniej uwagi poświęcono urzędnikom zarządzającym biskupimi dobrami ziemskimi – zob. (dość skromnie) S. Inglot, *Stosunki społeczno-gospodarcze ludności w dobrach biskupstwa wrocławskiego w pierwszej połowie XVI wieku*, Lwów 1927, s. 90–92; Z. Górczak, *Podstawy gospodarcze działalności Zbigniewa Oleśnickiego biskupa krakowskiego*, Kraków 1999, s. 33–51 oraz tenże, *Dobra stołowe biskupstwa krakowskiego za pontyfikatu Zbigniewa Oleśnickiego (1423–1455)*, [w:] *Zbigniew Oleśnicki. Książę Kościoła i mąż stanu. Materiały z Konferencji Sandomierz 20–21 maja 2005 roku*, red. F. Kiryk, Z. Noga, Kraków 2006, s. 241–270.

Głównym ich zadaniem było sprawne zarządzanie dobrami kościelnymi, m.in. wymierzanie pól, nakazywanie nowych powinności, pobór wspomnianych już opłat, przeprowadzanie wieców sądowych w poszczególnych wsiach. Na zamku przechowywano różnego rodzaju spisy, wykazy i rejestry dotyczące poszczególnych osad, kluczy i dochodów otrzymywanych zarówno ze wsi, jak i samego miasta<sup>39</sup>.

Nie dziwi więc fakt, że kolejni arcybiskupi chcieli, aby zamkiem – a z nim także dobrami łowickimi – kierowali zaufani ludzie. Dlatego też starostami zostawali bliscy krewni lub współrodowcy metropolity. Najwcześniejszy przykład takiej sytuacji pochodzi z okresu pontyfikatu Janusza Suchegowilka (1374–1382), który kasztelanem łowickim<sup>40</sup> ustanowił Dzierśława (Dzierżka) z Iwna, swojego *neposa*<sup>41</sup>. Ludzie niezwiązani z hierarchią stosunkami rodzinno-rodowymi tylko wyjątkowo otrzymywali warownię w zarząd (do nich należeli m.in. Marcisz z Wrocimowic za pontyfikatu Mikołaja Trąby czy Piotr Pacanowski w czasach arcybiskupa Fryderyka Jagiellończyka)<sup>42</sup>. Praktyka obdarowywania w ten sposób najbliższych krewnych i współrodowców była powszechna także wśród biskupów krakowskich czy płockich<sup>43</sup>. Wynikała ona zarówno z chęci podniesienia pozycji własnej rodziny, jak również z konieczności posiadania ludzi, którym arcybiskupi mogli ufać.

Warto nadmienić, że Jan Łaski ustanawiając w 1511 r. urząd ekonoma arcybiskupstwa (powierzony wówczas Klemensowi Busińskiemu) związał

<sup>39</sup> Pierwszy znany mi przypadek wymienienia jakiegoś rodzaju archiwum zamkowego pochodzi z 1478 r., gdy wspomniano, że Jan z Oleska przejmuje *castrum Lovycz cum civitate et villis ad ipsum pertinentibus et ea, que principaliter in castro reperi, videlicet: registra census antiqui in thesauro, pulla de litteris et privilegiis* (...) [podkreślenie odautorskie] – AC, I, 2173. W rejestrach takich z 1557 r. zapisano wartość dochodów z pól miejskich i ogrodów łowickich – VB, s. 695.

<sup>40</sup> Kasztelan był najważniejszym urzędnikiem zarządzającym zamkiem przed ukształtowaniem się urzędu starościńskiego.

<sup>41</sup> KDW, III, 1711; A. Szweđa, *Arcybiskup gnieźnieński Janusz Suchywilk jako protektor krewnych*, „Historia. Pismo młodych historyków”, 5 (1997), 2, s. 184–186.

<sup>42</sup> AC, I, 1522, 1580; H. Rybus, *Królewicz kardynał Fryderyk Jagiellończyk jako biskup krakowski i arcybiskup gnieźnieński*, Warszawa 1935, s. 171.

<sup>43</sup> J. Bieniak, *Rody rycerskie jako czynnik struktury społecznej w Polsce XIII–XV wieku (uwagi problemowe)*, [w:] *Polska w okresie rozdrobnienia feudalnego*, red. H. Łowmiański, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1973, s. 191–193; M. Koczerska, *Rola związków rodzinnych i rodowych w działalności publicznej Zbigniewa Oleśnickiego*, [w:] *Genealogia. Rola związków rodzinnych i rodowych w życiu publicznym w Polsce średniowiecznej na tle porównawczym*, red. A. Radziwiński i J. Wroniszewski, Toruń 1996, s. 67–92.



go ze starostwem łowickim, m.in. przyznając mu część dochodów własnego stołu. Później oba tytuły zostały rozdzielone<sup>44</sup>.

Starosta kontrolował również miasto. Do zamku można było kierować odwołania od wyroków łowickiego sądu miejskiego. Starosta zatwierdzał nowych ławników i rajców. Sprawował również pieczę nad stowarzyszeniami, m.in. bractwem kurkowym i cechem solarzy, pilnując przestrzegania ich uprawnień. W jego obecności przedstawiano rachunki bractwa prasołów na poszczególne lata<sup>45</sup>. Nie były to jedyne cechy funkcjonujące w Łowiczu, jednak najwcześniejsze zachowane przywileje cechowe dotyczą właśnie tych korporacji. Starosta miał także prawo do obsady kanoników w kapitule łowickiej, jego zgoda była wymagana również przy wszelkich zmianach związanych z prałaturami i kanoniami, tak osobowych, jak i dotyczących uposażenia poszczególnych beneficjów<sup>46</sup>.

Dochody ze wspomnianych opłat musiały być gdzieś bezpiecznie przechowywane, a kryterium takie niewątpliwie spełniał łowicki zamek. Był on również głównym ośrodkiem zarządu dobrami. Wydaje się więc, że właśnie czynnikiem gospodarczo-administracyjnym w głównej mierze podporządkowane było funkcjonowanie zamku.

## Funkcja rezydencjonalna

Zamek spełniał również rolę rezydencji w czasie pobytów arcybiskupów w mieście. Już w 1242 r. Łowicz określony został mianem *mansiometropolitów*, którzy od końca XIII w. wystawiali w nim dokumenty (najwcześniejszy

<sup>44</sup> AC, I, 2718, 2760, 2787. Kolejny ekonom arcybiskupi, Jan Rybieński, starostą łowickim już się nie tytułował – zob. VB, s. 79, przyp. 3 s. 296.

<sup>45</sup> A. Bołdyrew, *Bractwo strzeleckie w Łowiczu w latach 1518–1794*, „Roczniki Łowickie”, 1 (2003), s. 132–136 ; K. Piotrkiewicz, *Arcybiskup gnieźnieński Jan Łaski (1465–1531) – opiekunem Łowicza*, „Roczniki Łowickie”, 8 (2011), s. 42–43.

<sup>46</sup> Zbiór ważniejszych dokumentów natury kościelnej archidiecezji gnieźnieńskiej do lat 1818/1821, 3: *Ośrodek Łowicz*, oprac. i wyd. S. Librowski, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, 35 (1977), nr 5, s. 305–306; nr 10, s. 327–331; *Zbiór dokumentów miasta Łowicza ujętych około 1780 roku w punkty, ekscerpty i regesty*, oprac. i wyd. tenże, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, 55 (1987), nr 3, s. 312; VB, s. 11. Nie była to wyłącznie łowicka specyfika urzędu starościńskiego: starostom lipowieckim biskupstwa krakowskiego przyznano w 1448 r. prawo patronatu w stosunku do kanoników w Nowym Sączu (jednak bez kustodii – F. Sikora, *Lipowiec*, [w:] *Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu*, t. 3, Kraków 1994–2003, s. 670 i przyp. 3), starostowie pułtuscy biskupa płockiego posiadali prawo patronatu odnośnie do osób z kapituły pułtuskiej (*Materyały do dziejów kolegiaty pułtuskiej*, wyd. B. Ulanowski i S. Zachorowski, [w:] *Archwum Komisji Historycznej*, t. 10, Kraków 1916, nr 1, s. 316–317), natomiast królewscy starostowie w Wielkopolsce zatwierdzali skład rady miejskiej w Poznaniu i Kaliszu (A. Gąsiorowski, *Wójt i starosta...*, s. 439)

zachowany pochodzi z 1284 r.<sup>47</sup>). Dla okresu średniowiecza jednymi z lepiej udokumentowanych są wizyty Jarosława Bogorii Skotnickiego w mieście – udało mi się odnaleźć 39 wzmianek na ich temat. Arcybiskup ten co prawda wystawiał dokumenty lub świadcował w Łowiczu rzadziej niż w Gnieźnie (co najmniej 52 razy), ale częściej niż w Krakowie (co najmniej 17 razy) czy Żninie (17 razy)<sup>48</sup>. Bytność nad Bzurą wiązała się natomiast w dużej mierze z działalnością gospodarczą – lokowaniem nowych wsi, przenoszeniem istniejących na prawo niemieckie, sprzedażą sołectw itp. Nie zmienia to faktu, że zamek odgrywał wówczas rolę rezydencji<sup>49</sup>. Spełniał on również reprezentacyjną rolę, gdy goszczono Kazimierza Wielkiego, bawiącego tu pięciokrotnie (najczęściej ze wszystkich władców XIV-XVI w.)<sup>50</sup>. W czasie wizyt króla miasto było miejscem odbywania różnego rodzaju zebrań natury politycznej i kościelnej<sup>51</sup>.

<sup>47</sup> KDW, I, 234; *Kodeks dyplomatyczny Księstwa Mazowieckiego*, I, wyd. T. Lubomirski, Warszawa 1863, nr 34; zob. także A. Gąsiorowski, *Gniezno monarsze...*, s. 153.

<sup>48</sup> Na podstawie *itinerarium* Jarosława Bogorii Skotnickiego, układanego przeze mnie na potrzeby pracy magisterskiej poświęconej zamkowi łowickiemu. Należy pamiętać, na co zwracał uwagę A. Gąsiorowski, że wizyty arcybiskupa Jarosława w Krakowie nie są dość dobrze uchwytnie i nie można z całą pewnością ustalić tego, kiedy Skotnicki przebywał w stolicy u boku króla – zob. A. Gąsiorowski, *Gniezno monarsze...*, s. 154.

<sup>49</sup> Opieram się tutaj na definicji rezydencji, z jakiej korzysta Ewa Wólkiewicz, która pisze, że rezydencje to „wszystkie miejsca pobytu biskupa, które na jego potrzeby organizowano i utrzymywano na stałe, a zatem zamki oraz siedziby miejskie o charakterze dworów obronnych” – E. Wólkiewicz, „*Curia episcopalis*”. *Organizacja rezydencji biskupów wrocławskich w późnym średniowieczu*, [w:] *Dom, majątek, klient, śługa. Manifestacja pozycji elit w przestrzeni materialnej i społecznej (XIII–XIX wiek)*, red. M.R. Pauk, M. Saczyńska, Warszawa 2010, s. 84.

<sup>50</sup> Zob. A. Gąsiorowski, *Itinerarium króla Kazimierza Wielkiego. Materiały 1333–1370*, „*Roczniki Historyczne*”, 64 (1998), s. 175–208; wizyty Kazimierza Wielkiego w Łowiczu omówiłem w osobnym, krótkim tekście: M. Słomski, *Kazimierz Wielki w Łowiczu*, „*Łowiczanie. Kwartalnik Historyczny*”, 9 (2013), 4(43), s. III. – [http://www.lowiczanie.info/content/kh/394/KH\\_04-2013.pdf](http://www.lowiczanie.info/content/kh/394/KH_04-2013.pdf) [dostęp: 11.02.2014 r.].

<sup>51</sup> Najlepiej poświadczone są tego typu spotkania dla czasów Jarosława Bogorii Skotnickiego, gdy w Łowiczu Kazimierz Wielki zawierał sojusz z królem duńskim w 1350 r. (*Dwa niedrukowane akty przymierza Kazimierza Wielkiego z Danją z r. 1350 i 1363*, wyd. K. Maleczyński, „*Kwartalnik Historyczny*”, 45 (1931), 1, s. 256–257) czy odbywał zjazd związany z mającymi miejsce w Płocku zaślubinami swojego wnuka, Każka, w kwietniu 1369 r. (K. Jasiński, *Zjazd na Mazowszu w kwietniu 1369 r. i jego geneza. Ze studiów nad itinerarium Kazimierza Wielkiego*, „*Acta Universitatis Nicolai Copernici. Historia*”, 58 (1973), s. 59–69). W Łowiczu zawarł w 1350 r. ugodę z biskupem poznańskim księżę Siemowit III (KDW, III, 1301 = *Nowy kodeks dyplomatyczny Mazowsza*, II, wyd. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, przy współudziale K. Pacuskiego i H. Wajsa, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1989, 304), a w 1351 r. Jarosław mediował w sprawie o dziesięcinę i granice między Florianem, opatem czerwińskim a biskupem płockim Klemensem (tamże, II, 310).

XIV-wieczni arcybiskupi przebywali w Łowiczu dość często (wystawili tu dokumenty Janisław, Janusz Suchywilk i Bodzanta<sup>52</sup>), rzadziej widać ich w mieście w XV w. Przebywali oni wówczas częściej przy boku króla, co związane było z pełnionymi przez hierarchów funkcjami w kancelarii królewskiej (jak było w przypadku Władysława Oporowskiego czy Jana Sprowskiego). Wpływ na to miały także osobiste preferencje arcybiskupów, jak np. częste pobyty w rodzinnych Iwanowicach Jana Gruszczyńskiego<sup>53</sup>. Pod koniec XV w., począwszy od pontyfikatu Zbigniewa Oleśnickiego, i na początku XVI w. metropolici coraz częściej zjawiali się w Łowiczu. Niektórzy z nich spędzali tutaj ostatnie chwile swojego życia i umierali, tak jak Jakub z Sienna (1480 r.), Zbigniew Oleśnicki (1493 r.) i Andrzej Róża Boryszewski (1510 r.)<sup>54</sup>. Można dodać, że Fryderyk Jagiellończyk, który nawet jako prymas najczęściej przebywał w Krakowie, spośród miast arcybiskupich najbardziej upodobał sobie Łowicz<sup>55</sup>. Podczas tych pobytów zamek najlepiej odpowiadał potrzebom metropolitów. Jako postulat badawczy można zaproponować prześledzenie częstotliwości ich rezydowania na terenie całej kasztelanii łowickiej, tj. jak często przebywali nie tylko w Łowiczu, lecz także w Skierniewicach i pozostałych dworach (np. w Chruślinie, Słupi czy Zdunach) oraz z czym związana była aktywność arcybiskupów w danych rezydencjach.

Nie można jednak zapominać, że arcybiskupi w XIV i XV w., prowadząc mobilny tryb życia, nie pozostawali długo w jednym miejscu, a przy tym równie często, a może i chętniej rezydowali w Żninie i Uniejowie. Postawioną wyżej tezę może poprzeć analiza *itinerarium* Jarosława Skotnickiego

<sup>52</sup> Niestety arcybiskupi rzadko kiedy w końcowych formułach dokumentowych podkreślali, że rzecz działa się na zamku: pierwszy raz dopiero w 1374 r., a to i tak w dokumencie Jana kanonika płockiego, gdzie Janusz Suchywilk został tylko wspomniany – KDW, III, 1705. Podobnie w 1403 r. – tamże, VII, 472. Dopiero od ok. połowy XV w. częściej zaznaczano, że rzecz działa się na zamku.

<sup>53</sup> A. Gąsiorowski, *Polskie itineraria późnośredniowieczne*, „Zapiski Historyczne”, 50 (1985), 3, s. 227–235; tenże, *Arcybiskupi gnieźnieńscy w Polsce pierwszych Jagiellonów*, „Roczniki Historyczne”, 59 (1993), s. 93–111, zwłaszcza s. 95, 97–98; tenże, *Gniezno monarsze...*, s. 154–156; S. Sroka, *Przyczynki do biografii arcybiskupa gnieźnieńskiego Mikołaja Kurowskiego*, „Nasza Przyszłość”, 73 (1990), s. 291–305; G. Lichończak-Nurek, *Wojciech herbu Jastrzębiec. Arcybiskup i mąż stanu (ok. 1362–1436)*, Kraków 1996, s. 247–265; Z. Wilk-Woś, *Władysław z Oporowa (ok. 1395–1453). Podkanclerzy królewski, biskup włocławski i arcybiskup gnieźnieński*, „Studia Claromontana”, 21 (2003), s. 391–392; też, *Późnośredniowieczna kancelaria arcybiskupów gnieźnieńskich (1437–1493)*, Łódź 2013, s. 295–334.

<sup>54</sup> AC, I, 2221, 2353, 2723.

<sup>55</sup> D. Jach, *Zarys kariery kościelnej i wstępna próba itinerarium królewicza kardynała Fryderyka Jagiellończyka*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne”, 129 (2002), s. 61–74.

oraz lektura *Kroniki Janka z Czarnkowa*. Pod koniec życia wspomniany metropolita często przebywał w Żninie i tam przyjmował króla. W dziele zaś Janka z Czarnkowa arcybiskupów Skotnickiego, Suchegowilka i Bodzantę najczęściej widać w Uniejowie i Żninie. Oba miasta znajdowały się bliżej Gniezna niż Łowicz, a Uniejów leżał w podobnej odległości do Krakowa, co miasto nad Bzurą. Ponadto znajdowały się one na terenie Królestwa Polskiego, co mogło również wpływać na częstsze w nich pobyty arcybiskupów. Mianem głównej i stałej rezydencji arcybiskupiej można określać Łowicz najwcześniej od drugiej ćwierci XVI w.<sup>56</sup> Wniosek taki można wysnuć np. na podstawie korespondencji prymasa Jakuba Uchańskiego. Powstała tu większość jego listów, tutaj został też pochowany<sup>57</sup>. Oczywiście, jak wspomniałem wyżej, również pod koniec XV w. liczba pobytów arcybiskupich w Łowiczu względem przypadków rezydowania w Uniejowie i Żninie była stosunkowo podobna.

W jaki sposób wypełniała się rezydencjonalna funkcja zamku? Na pewno poprzez jego wygląd i wykorzystywanie pomieszczeń. Główna, reprezentacyjna część znajdowała się w północnym budynku zamku wysokiego. Rozkład całej budowli można poznać dopiero z opisu sporządzonego w 1557 r. Zgodnie z nim mieściła ona odpowiednio przystosowaną sypialnię dla arcybiskupa i pokoje dla jego najbliższego otoczenia. W piwnicach zamku górnego trzymano owoce, węgierskie wina i piwo. Nie wykluczone, że zasobów tych używano wyłącznie w czasie rezydowania arcybiskupa i jego dworu, a na co dzień załoga i czeladź zamkowa raczej z nich nie korzystała.

Funkcja rezydencjonalna wiązała się również z potrzebami reprezentacyjnymi. Wszak przebywający na zamku arcybiskupi musieli co jakiś czas podejmować odwiedzających ich gości, na potrzeby których w reprezentacyjnej części założenia znajdowały się odpowiednio przystosowane komnaty, w tym wielka sala z wizerunkami polskich królów i książąt. W skąpych opisach mówi się o posadzkach z drogich kamieni, o pięknych, niekiedy wymalowanych stropach i zielonych kominach kafłowych. Wspomina się również o kamiennych rzeźbach, zdobionych framugach okiennych z wizerunkami herbów kolejnych prymasów oraz – gdzie indziej – o witrażach<sup>58</sup>.

<sup>56</sup> J. Szymczak, *Uniejów do schyłku XVI wieku*, [w:] *Uniejów. Dzieje miasta*, red. J. Szymczak, Łódź–Uniejów 1995, s. 97–98.

<sup>57</sup> Zob. i por. *Uchańsciana...*, passim.

<sup>58</sup> VB, s. 691–694; zob. W. Puget, *Zamek w Łowiczu w okresie swej świetności. Działalność budowlana arcybiskupów w świetle dokumentów*, Łowicz 1989, s. 6–9; też, *Łowicz – zamek prymasowski*, [w:] *Pałace i dwory w dawnym województwie rawsko-mazowieckim*, t. 1, red. W. Puget, Warszawa 1995, s. 20–24.

Z wizytami arcybiskupów związane były również posługi ludności wiejskiej na zamku. Do kuchni przybywali kmiecie z Łaguszewa. Straż przy wozach, skarbcu i pokojach arcybiskupich pełnili natomiast mieszkańcy Strzelcewa, jednocześnie sprawujący na zamku funkcję palaczy. Ludzie z Klewkowa przychodzili do pracy w zamkowym magazynie oraz przy wypieku chleba, a z Wierznovic by doglądać spiżarni. Na początku XVI w. do stróży na terenie warowni zobowiązani byli, prócz wspomnianych wcześniej mężczyzn z Małszyc, również wieśniacy z Mastek. Z Małszyc „rekrutowano” również pracowników łaźni, rybaków oraz osoby uprawiające ogród. Ponadto zagrodnicy z tej samej wsi dołączali do stróży w nocy z niedzieli na poniedziałek oraz pomagali klewkowianom w magazynie, młóćąc ziarna. Na każde przybycie metropolity od mieszkańców dóbr łowickich pobierano także dodatkową daninę z jaj, serów i drobiu<sup>59</sup>.

### Funkcja ideologiczno-prestizowa

Najazdy książąt mazowieckich na kasztelanie łowicką wiązały się z potrzebą zmanifestowania faktu, że przeważająca część tamtejszych dóbr leżała na terenie ich władztwa. Jak wspominałem, Łowicz do 1462 r. był częścią zachodniego Mazowsza, nie podlegał więc władzy polskich królów<sup>60</sup>. Murowany zamek, wyróżniający się na tle drewnianej zabudowy miasta i okolicy, świadczył o pozycji i możliwościach arcybiskupów, przypominał książętom, ale także i innym: tak przyjezdnym, jak miejscowym, kto posiada tu faktyczną władzę. Efekt ten potęgowały rozmiary budynku, wykorzystanie drogiego i wytrzymałego materiału – cegły, zapewne również architektura założenia. Można jedynie domyślać się m.in. obecności wież – symbolu prestiżu – oraz arcybiskupich herbów.

Rozumowanie takie zdaje się potwierdzać najstarsza pieczęć miasta Łowicza, pochodząca z XIV w., lecz znana dopiero z 1453 r. Znajdują się na niej trzy wieże, które należy chyba identyfikować z zamkiem<sup>61</sup>. Widać więc, że w kontaktach na drodze dyplomatycznej podkreślano zwierzchność arcybiskupią nad ośrodkiem oraz jego samodzielność (oczywiście względem władzy mazowieckich Piastów), czego symbolem była warownia. Dopiero z 1497 r. pochodzi pieczęć miejska z dwoma pelikanami, będącymi do dzisiaj herbem miejskim. Zatem w którymś momencie drugiej połowy XV w. nastąpiła zmiana wizerunku pieczętnego. Wiązałbym ten fakt z wcieleniem terenów kasztelanii łowickiej do Królestwa Polskiego w 1462 r. Pozycja arcybiskupa

<sup>59</sup> VB, s. 1–2, 22–23, 40, 44.

<sup>60</sup> Z. Morawski, *Łowicz średniowieczny*, s. 40, 63.

<sup>61</sup> A. Szweđa, *Nieznana czternastowieczna pieczęć Łowicza*, [w:] *Heraldyka i okolice*, red. A. Rachuba, S. Górzynski, H. Manikowska, Warszawa 2002, s. 255–263; G. Trafalski, *Pieczęcie i herby dawnych miast ziemi łowickiej do 1793 r.*, „Roczniki Łowickie”, 9 (2012), s. 143–145.

jako właściciela miasta i wsi była już ugruntowana, uzyskał on od króla polskiego potwierdzenie dawnych przywilejów dotyczących stanu posiadania na Mazowszu. Na pieczęci Łowicza nie musiał znajdować się już tak jawny manifest świeckiej władzy metropolity. Postanowiono więc zamienić go na symbol związany z kościelnym charakterem właściciela miasta.

## Podsumowanie

Zamek w Łowiczu spełniał kilka funkcji, które były ze sobą wzajemnie powiązane. Stanowił siedzibę administracji lokalnego zarządu oraz miejsce składowania opłat i danin. Z tego wynikała potrzeba zapewnienia bezpieczeństwa przebywającym na zamku urzędnikom i zgromadzonym towarom. Ponadto świadczył on o władzy arcybiskupów gnieźnieńskich na tym terenie, którzy przebywając w Łowiczu, właśnie tu mieli swoją główną siedzibę. Trudno wyróżnić którąś z nich, wysunąć przed szereg i wskazać jako główną funkcję spełnianą przez zamek. Warto jednak zauważyć, że praktycznie nieustannie musiano dbać o sprawy gospodarcze i administracyjne oraz je kontrolować. Chociaż w niniejszym tekście przedstawiłem problematykę gospodarczą dość ogólnie, to jednak można sobie wyobrazić, jakie miała ona znaczenie dla funkcjonowania arcybiskupstwa. Pobór opłat i danin od poddanych, będący równocześnie podstawą utrzymania najważniejszych duchownych całej prowincji gnieźnieńskiej, musiał stanowić jedną z najważniejszych trosk metropolitów i ich kapituły, Wiąże się z tym również obrona dóbr kościelnych, zamku i samego miasta, konieczność ideologicznego (ale i namacalnego) potwierdzenia władzy czy rezydowanie na danym terenie.

O znaczeniu zamku dla arcybiskupstwa wynikającym z tych funkcji mogą świadczyć ponawiane co jakiś czas postulaty gnieźnieńskiej kapituły katedralnej, aby nie powierzać świeckim starostom zamków łowickiego i uniejowskiego, dzięki czemu łatwiej było odzyskać je w momencie śmierci arcybiskupa<sup>62</sup>.

---

<sup>62</sup> AC, I, 1659, 1780. Zob. także M. Czyżak, *Kapituła katedralna w Gnieźnie w świetle metryki z lat 1408-1448*, Poznań 2003, s. 280–281. Na ogół ponawiano takie postulaty przez kolejne postanowienia kapituły, jednak w rzeczywistości często starostami zamków i tenutariuszami ważniejszych kluczy zostawały osoby świeckie, spokrewnione z urzędującym w danym czasie arcybiskupem.



## Bibliografia

### Źródła:

- Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta*, I: *Acta capitulorum Gneznensis, Posnaniensis et Vladislaviensis (1408-1530)*, ed. B. Ulanowski, Kraków 1894;
- Bołdyrew A., *Bractwo strzeleckie w Łowiczu w latach 1518-1794*, „Roczniki Łowickie”, 1 (2003), s. 121-138;
- Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, II, oprac. A. Lewicki, Kraków 1891;
- Dwa niedrukowane akty przymierza Kazimierza Wielkiego z Danją z r. 1350 i 1363*, wyd. K. Maleczyński, „Kwartalnik Historyczny”, 45 (1931), 1, s. 254-259;
- Iura Masoviae terrestria*, I, oprac. J. Sawicki, Warszawa 1972;
- Joannis de Czarnkow Chronicon Polonorum*, oprac. J. Szlachtowski, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, II, wyd. A. Bielowski, Lwów 1892;
- Joannis Długosii Annales seu Cronicae Incliti Regni Poloniae*, lib. X, ed. C. Pieradzka et al., Varsoviae 1985;
- Kodeks dyplomatyczny Księstwa Mazowieckiego*, I, wyd. T. Lubomirski, Warszawa 1863;
- Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, I, [wyd. I. Zakrzewski], Poznań 1877; III, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1881; V, wyd. F. Piekosiński, Poznań 1908; VII, wyd. A. Gąsiorowski i R. Walczak, Warszawa-Poznań 1985;
- Materyały do dziejów kollegiaty pułtuskiej*, wyd. B. Ulanowski i S. Zachorowski, [w:] *Archiwum Komisji Historycznej*, t. 10, Kraków 1916;
- Matricularum Regni Poloniae summaria*, ed. T. Wierzbowski, p. III: *Alexandri regis tempora complectens (1501-1506)*, Varsoviae 1908; p. IV: *Sigismundi I regis tempora complectens (1507-1548)*, vol. 1: *Acta cancellariorum 1507-1548*, Varsoviae 1910; p. IV, vol. 2: *Acta vicecancellariorum (1507-1548)*, Varsoviae 1912;
- Nowy kodeks dyplomatyczny Mazowsza*, t. 2, wyd. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, przy współudziale K. Pacuskiego i H. Wajsa, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1989;
- Rachunki żupne bocheńskie z lat 1394-1421*, wyd. J. Karwasińska, [w:] *Archiwum Komisji Historycznej*, 2, t. 3, Kraków 1939;

*Uchańściana* czyli zbiór dokumentów, wyjaśniających życie i działalność Jakóba Uchańskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, legata urodzonego, Królestwa Polskiego prymasa i pierwszego księcia, +1581, t. 1, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1884;

*Wizytacje dóbr arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i kapituły gnieźnieńskiej w XVI wieku*, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1920;

*Zbiór dokumentów miasta Łowicza ujętych około 1780 roku w punkty, ekscerpty i regesty*, oprac. i wyd. S. Librowski, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, 55 (1987), s. 303–349;

*Zbiór ważniejszych dokumentów natury kościelnej archidiecezji gnieźnieńskiej do lat 1818/1821, 3: Ośrodek Łowicz*, oprac. i wyd. S. Librowski, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, 35 (1977), s. 285–400.

### **Opracowania:**

Bartoszewicz A., *Handel solą na Mazowszu w XV i XVI wieku*, „Rocznik Mazowiecki”, 18 (2006), s. 47–62;

Bieniak J., *Rody rycerskie jako czynnik struktury społecznej w Polsce XIII–XV wieku (uwagi problemowe)*, [w:] *Polska w okresie rozdrobnienia feudalnego*, red. H. Łowmiański, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 161–200;

Czyżak M., *Kapituła katedralna w Gnieźnie w świetle metryki z lat 1408–1448*, Poznań 2003;

Gąsiorowski A., *Arcybiskupi gnieźnieńscy w Polsce pierwszych Jagiellonów*, „Roczniki Historyczne”, 59 (1993), s. 93–111;

Gąsiorowski A., *Gniezno monarsze i Gniezno biskupie. Problem rezydowania*, [w:] *1000 lat Archidiecezji Gnieźnieńskiej*, red. J. Strzelczyk, J. Górski, Gniezno 2000, s. 143–163;

Gąsiorowski A., *Itinerarium króla Kazimierza Wielkiego. Materiały 1333–1370*, „Roczniki Historyczne”, 64 (1998), s. 175–208;

Gąsiorowski, *Polskie itineraria późnośredniowieczne*, „Zapiski Historyczne”, 50 (1985), 3, s. 221–238;

Gąsiorowski A., *Starostowie wielkopolskich miast królewskich w dobie Jagiellońskiej*, Warszawa–Poznań 1981;



- Gąsiorowski A., *Urzędnicy zarządu lokalnego w późnośredniowiecznej Wielkopolsce*, Poznań 1970;
- Gąsiorowski A., *Wójt i starosta. Ramię monarsze w polskim mieście średniowiecznym*, [w:] *Ars Historica. Prace z dziejów powszechnych i Polski*, red. M. Biskup i in., Poznań 1976, s. 437–444;
- Górczak Z., *Dobra stołowe biskupstwa krakowskiego za pontyfikatu Zbigniewa Oleśnickiego (1423–1455)*, [w:] *Zbigniew Oleśnicki. Książę Kościoła i mąż stanu. Materiały z Konferencji Sandomierz 20–21 maja 2005 roku*, red. F. Kiryk, Z. Noga, Kraków 2006, s. 241–270;
- Górczak Z., *Podstawy gospodarcze działalności Zbigniewa Oleśnickiego biskupa krakowskiego*, Kraków 1999;
- Guerquin B., *Zamki w Polsce*, Warszawa 1984;
- Inglot S., *Stosunki społeczno-gospodarcze ludności w dobrach biskupstwa wrocławskiego w pierwszej połowie XVI wieku*, Lwów 1927;
- Jach D., *Zarys kariery kościelnej i wstępna próba itinerarium królewicza kardynała Fryderyka Jagiellończyka*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne”, 129 (2002), s. 51–74;
- Jasiński K., *Zjazd na Mazowszu w kwietniu 1369 r. i jego geneza. Ze studiów nad itinerarium Kazimierza Wielkiego*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Historia”, 58 (1973), s. 59–69;
- Kajzer L., *Uwagi o budownictwie obronnym arcybiskupów gnieźnieńskich*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Archaeologica”, 3 (1983), s. 147–157;
- Kajzer L., *Z problematyki badań zamków biskupich w Polsce Średniowiecznej*, [w:] *Siedziby biskupów krakowskich na terenie dawnego województwa sandomierskiego*, red. L. Kajzer, Kielce 1997, s. 7–14;
- Kajzer L., *Zamki i społeczeństwo. Przemiany architektury i budownictwa obronnego w Polsce w X–XVIII wieku*, Łódź 1993;
- Kajzer L., Kołodziejcki S., Salm J., *Leksykon zamków w Polsce*, red. nauk. L. Kajzer, Warszawa 2001;
- Koczerska M., *Rola związków rodzinnych i rodowych w działalności publicznej Zbigniewa Oleśnickiego*, [w:] *Genealogia. Rola związków rodzinnych i rodowych w życiu publicznym w Polsce*

- średniowiecznej na tle porównawczym*, red. A. Radziwiński i J. Wroniszewski, Toruń 1996, s. 67–92;
- Kowalska-Pietrzak A., *Pracłaci i kanonicy kapituły łęczyckiej do schyłku XV wieku*, Łódź 2004;
- Kutrzeba S., *Starostowie, ich początki i rozwój w XIV w.*, Kraków 1903;
- Laberschek J., *Bezpośrednie zaplecze gospodarcze zamków województwa krakowskiego do połowy XVI wieku*, [w:] *Historia vero testis temporum. Księga jubileuszowa poświęcona Profesorowi Krzysztofowi Baczkowskiemu w 70. rocznicę urodzin*, red. J. Smołucha i in., Kraków 2008, s. 459–476;
- Lichończak-Nurek G., *Wojciech herbu Jastrzębiec. Arcybiskup i mąż stanu (ok. 1362–1436)*, Kraków 1996;
- Małuszyński M., *Łowicz w wiekach średnich*, Łowicz 1934;
- Modzelewski K., *Między prawem książęcym a władztwem gruntowym*, II: *Instytucja kasztelanii majątkowych Kościoła w Polsce XII–XIII w.*, „Przegląd Historyczny”, 71 (1981), 3, s. 449–477;
- Morawski Z., *Łowicz średniowieczny*, [w:] *Łowicz. Dzieje miasta*, red. R. Kołodziejczyk, Warszawa 1986, s. 11–91;
- Nabiątek K., *Obsada zamków monarszych w Królestwie Polskim na przełomie średniowiecza i epoki nowożytnej*, „Roczniki Historyczne”, 74 (2008), s. 113–156;
- Nabiątek K., *Starostwo olsztyńskie od XIV do połowy XVII w.*, Kraków 2012;
- Nierychlewska A., *Budownictwo obronne i obronno-rezydencjonalne województwa rawskiego w późnym średniowieczu i czasach wczesnonowożytnych*, Łódź 2009 [maszynopis];
- Pauk M.R., Wólkiewicz E., *Ministri enim altaris ministri curie facti sunt. Ottońsko-salicki „system” Kościoła Rzeszy i jego oddziaływanie w Europie Środkowej XI–XII wieku*, [w:] *Kościół w monarchiach Przemysławów i Piastów. Materiały z konferencji naukowej Gniezno 21–24 września 2006 roku*, red. J. Dobosz, Poznań 2009, s. 105–138;
- Piotrkiewicz K., *Arcybiskup gnieźnieński Jan Łaski (1465–1531) – opiekunem Łowicza*, „Roczniki Łowickie”, 8 (2011), s. 9–46;
- Puget W., *Łowicz – zamek prymasowski*, [w:] *Pałace i dwory w dawnym województwie rawsko-mazowieckim*, t. 1, red. W. Puget, Warszawa 1995, s. 15–51;

- Puget W., *Zamek w Łowiczu w okresie swej świetności. Działalność budowlana arcybiskupów w świetle dokumentów*, Łowicz 1989;
- Rybus H., *Królewicz kardynał Fryderyk Jagiellończyk jako biskup krakowski i arcybiskup gnieźnieński*, Warszawa 1935;
- Salina A., *Polityka książąt mazowieckich wobec władz Kościoła od początku XIV wieku do 1526 roku*, Poznań 2011;
- Sikora F., *Lipowiec*, [w:] *Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu*, t. 3, Kraków 1994–2003, s. 670–675;
- Sikorski C., *Zamek w pałuckiej Wenecji*, Biuro Badań i Dokumentacji Zabytków w Bydgoszczy. Komunikaty Archeologiczne 4, Bydgoszcz 1986;
- Sikorski C., *Uwagi o gnieźnieńskim zamku arcybiskupim*, „Gniezno. Studia i materiały historyczne”, 3 (1990), s. 247–265;
- Słomski M., *Kazimierz Wielki w Łowiczu*, „Łowiczanie. Kwartalnik Historyczny”, 9 (2013), 4(43), s. III - [http://www.lowiczanie.info/content/kh/394/KH\\_04-2013.pdf](http://www.lowiczanie.info/content/kh/394/KH_04-2013.pdf) [dostęp: 11.02.2014 r.];
- Sroka S., *Przyczynki do biografii arcybiskupa gnieźnieńskiego Mikołaja Kurowskiego*, „Nasza Przyszłość”, 73 (1990), s. 291–205;
- Supruniuk A., *Otoczenie księcia mazowieckiego Siemowita IV (1374–1426). Studium o elicie politycznej Mazowsza na przełomie XIV i XV wieku*, Warszawa 1998;
- Swieżawski A., *Rawskie Księstwo Piastów Mazowieckich 1313–1462. Dzieje polityczne*, Łódź 1975;
- Szweda A., *Arcybiskup gnieźnieński Janusz Suchywilk jako protektor krewnych*, „Historia. Pismo młodych historyków”, 5 (1997), 2, s. 179–191;
- Szweda A., *Nieznana czternastowieczna pieczęć Łowicza*, [w:] *Heraldyka i okolice*, red. A. Rachuba, S. Górzynski, H. Manikowska, Warszawa 2002, s. 255–263;
- Szymczak J., *Bronń palna w arsenatach zamkowych i miejskich w Polsce XV wieku*, [w:] *Szlachta-starostowie-zaciężni*, red. B. Śliwiński (Gdańskie studia z dziejów średniowiecza, t. 5), Gdańsk-Koszalin 1998, s. 281–301;

- Szymczak J., *Początki broni palnej w Łowiczu*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne”, 2 (1996), 2, s. 161–170;
- Szymczak J., *Uniejów do schyłku XVI wieku*, [w:] *Uniejów. Dzieje miasta*, red. J. Szymczak, Łódź–Uniejów 1995, s. 59–107;
- Szymczak J., *Zasoby broni w zamkach polskich w końcu XV i na początku XVI w.*, [w:] *Z dziejów wojen i wojskowości. Księga pamiątkowa poświęcona prof. dr. hab. Tadeuszowi Rauskiemu z okazji 55-lecia rozpoczęcia pracy naukowej*, red. P. Matusak, Łowicz 2001, s. 17–22;
- Tęgowski J., *Wyprawa margrabiego Zygmunta Luksemburskiego przeciwko Siemowitowi IV w 1383 r.*, [w:] *Klio viae et in via. Opuscula Marco Cetwiński dedicata*, red. A. Odrzywolska-Kidawa, Warszawa 2010, s. 655–660;
- Topolski J., *Rozwój latyfundiów arcybiskupstwa gnieźnieńskiego od XVI do XVIII w.*, Poznań 1955;
- Trafalski G., *Pieczenie i herby dawnych miast ziemi łowickiej do 1793 r.*, „Roczniki Łowickie”, 9 (2012), s. 128–154;
- Trawkowski S., *Homines ascriptici castellanie de Voybor. W sprawie genezy kasztelanii kościelnych*, [w:] S. Trawkowski, *Opuscula medievistica. Studia nad historią społeczną Polski wczesnośredniowiecznej*, Warszawa 2005, s. 262–269;
- Wajs H., *Powinności feudalne chłopów na Mazowszu od XIV do początku XVI wieku (w dobrach monarszych i kościelnych)*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1986;
- Wareżak J., *Rozwój uposażenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego w średniowieczu. Z uwzględnieniem stosunków gospodarczych w XIV i XV wieku*, Lwów 1929;
- Wilk-Woś Z., *Późnośredniowieczna kancelaria arcybiskupów gnieźnieńskich (1437–1493)*, Łódź 2013;
- Wilk-Woś Z., *Władysław z Oporowa (ok. 1395–1453). Podkanclerzy królewski, biskup wrocławski i arcybiskup gnieźnieński*, „Studia Claromontana”, 21 (2003), s. 177–450;
- Wojda L., *Zamek we Włocławku na tle średniowiecznego miasta*, [w:] *Stolica i region. Włocławek i jego dzieje na tle przemian Kujaw i ziemi dobrzyńskiej*, red. O. Krut-Horonziak, L. Kajzer, Włocławek 1995, s. 123–135;

Wólkiewicz E., *Curia episcopalis. Organizacja rezydencji biskupów wrocławskich w późnym średnio-wieczu*, [w:] *Dom, majątek, klient, służa. Manifestacja pozycji elit w przestrzeni materialnej i społecznej (XIII–XIX wiek)*, red. M.R. Pauk, M Saczyńska, Warszawa 2010, s. 81–110;

Zjawński A., *Rozwój przestrzenny konurbacji łowickiej do końca XVIII wieku*, „Roczniki Łowickie”, 3 (2005), s. 41–96.

Stanisław Zawadzki  
Uniwersytet Warszawski

## Stanisław August Dobroczyńca Rzeczypospolitej. Przedstawienie ostatniego króla w stroju polskim

Król Stanisław August, który bardzo dbał o rozpowszechnianie swego wizerunku, był przedstawiany na obrazach bez wąsów i brody, zawsze gładko wygolony, w strojach na modłę europejską. Wbrew powszechnemu przekonaniu nie nosił peruki<sup>1</sup>, jego naturalne, bujne włosy zaczesywane były zgodnie z zasadami zachodnioeuropejskiej mody. Poprzez pudrowanie czarne włosy króla uzyskiwały siwą barwę. Stanisław August nie portretował się w tradycyjnym stroju szlachecko-sarmackim, nie nosił się po polsku. Nie są znane jego wizerunki w stroju polskim z dwoma wyjątkami, które zapewne powstały bez zgody (a zapewne i wiedzy) króla. Oba wizerunki zostały zamieszczone w albumie Hanny Widackiej *Splendor i niestawa*<sup>2</sup>. Wykonane zostały w podrzędnych ośrodkach niemieckich. Nas interesuje druga rycina (zamieszczona jest na końcu artykułu).

W zbiorach polskich znajduje się ona w czterech miejscach: w Muzeum Narodowym w Krakowie, Muzeum Narodowym w Warszawie oraz w Bibliotece Raczyńskich. Czwartą instytucją jest Zamek Królewski w Warszawie, który swój egzemplarz zakupił w 2011 r. Rycina ta pochodzi z książki *Geschichte der polnischen Staatsumänderung wobey zugleich von der Lage, den Produkten, den Provinzen Und vornehmsten Städten, den Einwohnern, den Regenten, der Religion u.s. w. Nachricht ertheilet wird*, Tł. 1–2, Zittau 1792–1794. W Polsce pozycja ta znajduje się jedynie w Bibliotece Kórnickiej. Autor niniejszego tekstu niestety nie dysponował koniecznym czasem, by móc u źródła zgłębić cały kontekst, w którym powstał wizerunek ostatniego króla Polski. Dlatego też poniższe rozważania są niepełne, ponieważ nie sięgnięto do pozycji, która może udzieliłaby odpowiedzi na wiele pytań. Na razie możemy jedynie pewne kwestie domniemywać.

### Sposób przedstawienia Konstytucji 3 Maja

Rycina przedstawia monarchę w żupanie i kontuszu, przepasanego pasem, w czapce, z szablą. Na piersi monarszej widnieje wstęga z Orderem

<sup>1</sup> Wniosek taki nasuwa się po przestudiowaniu rachunków królewskich, pośród których nie znajdujemy śladu po żadnej peruce (dr Jerzy Gutkowski, informacja ustna).

<sup>2</sup> H. Widacka, *Splendor i niestawa. Stanisław August Poniatowski w grafice XVIII wieku ze zbiorów polskich*, Warszawa 2008, s. 177.

Orla Białego, a także krzyż pruskiego Orderu Orła Czarnego. Obok niego na poduszce złożone są insygnia monarsze: korona i berło. Król w jednej ręce dzierży regiment, czyli oznakę jego władzy wojskowej, natomiast w drugiej obrazek przedstawiający scenę w kościele. Widnieje na nim kapłan stojący na stopniu ołtarza, przed którym klęczy człowiek trzymający dłoń w geście przysięgi. Z tyłu stoi grupa osób. Z podpisu pod rysunkiem dowiadujemy się, że rysunek ukazuje on zaprzysiężenie Konstytucji 3 Maja przez Stanisława Augusta. Klęcząca postać zupełnie nie przypomina króla, jest więc jedną z wielu konwencji zastosowanych przez niemieckiego rzemieślnika.

Wobec powyższego niejasna wydaje się informacja podana w *Splendorze i niestawie*, a następnie bezrefleksyjnie za nią powtórzona w karcie inwentarzowej Zamku Królewskiego (ZKW/4994), jakoby scena historyczna wyobrażona na rozwiniętym rulonie była zaprzysiężeniem przez Stanisława Augusta *pacta conventa*<sup>3</sup>. Nawet gdyby u dołu nie było jasnego podpisu, rozwiewającego wszelkie wątpliwości co do tego, na co przysięga król, to zasadnym wydaje się zapytać, skąd Hannie Widackiej przyszedł na myśl *pacta conventa*? Przecież rycina przedstawia czasy dużo późniejsze (lata 1787–1791). Możliwe, że skłoniły ją do tego dwa wydarzenia wymienione w podpisie na ilustracji, czyli elekcja i koronacja.

Być może Widackiej wydawało się, że nieznanemu autorowi chciało odwołać się do większej ilości wydarzeń z roku 1764. Jednak niezauważenie bądź niewłaściwe odczytanie słów „Die Beschwörung der neuen Constitution am. 3. May 1791” przez tę klasy badaczek musi budzić co najmniej zdumienie.

Twarz postaci przedstawianej na pierwszym planie ryciny jest zupełnie niepodobna do znanego z tak wielu wizerunków królewskiego oblicza. Cała postać królewska jest tęga i dosyć wysoka, co zupełnie nie odpowiada jego rzeczywistemu wyglądowi. Gdyby nie podpis, nie byłoby jasne, kogo chciał przedstawić autor. Wydaje się, że przeważał tutaj powszechny stereotyp postrzegania Polaka. Na zachód od granic Rzeczypospolitej Polak był wyobrażany jako tęgi pan z wąsem, chodzący w dziwnym stroju, zwanym polskim, nieodłącznie z szablą przy boku. Włosy krótkie, głowa podgolona, w czapce lub bez niej. Na korzyść autora należy zaliczyć fakt, że nie dorysował on Stanisławowi Augustowi wąsów.

### Sposób przedstawienia spotkania kaniowskiego

Rycina ta przedstawia na pierwszym planie postać króla, obok którego znajdują się korona i berło. W oddali widzimy spotkanie Katarzyny II,

<sup>3</sup> Tamże.

Stanisława Augusta oraz Józefa II w 1787 r. w Kaniowie. Niemiecki autor pomylił jednak fakty, gdyż 6 maja 1787 r. w Kaniowie Katarzyna spotkała się wyłącznie ze Stanisławem Augustem, natomiast z Józefem II rozmawiała później w Chersoniu<sup>4</sup>. Władcy Rzeczypospolitej i Rosji nie spotkali się jednak, jak to przedstawiono, na łądzie przed namiotem Katarzyny (który dla rozwiania wszelkich wątpliwości został oznaczony rosyjskim herbem, dwugłowym orłem w koronie), ale na rosyjskiej galerze zacumowanej na Dnieprze. Było to spowodowane postanowieniem sejmu, że bez jego zgody władca Rzeczypospolitej Obojga Narodów nie może opuszczać terytorium kraju. Poza tym, w Kaniowie nie było namiotów, a drewniane domy, zbudowane z rozmachem wczesną wiosną 1787 r. na potrzeby Stanisława Augusta i jego współpracowników<sup>5</sup>. Tak więc nieścisłości są tutaj dosyć rażące. Współczesny wydarzeniu książę de Ligne spuentował spotkanie kaniowskie następująco: Stanisław August *spędził trzy miesiące i wydał trzy miliony po to, by widzieć imperatorową trzy godziny*<sup>6</sup>. Pomimo błędnej faktografii, prawdą było, że królowi bezpośrednio podczas zjazdu w Kaniowie nie udało się załatwić żadnej ze spraw, z nadzieją na realizację których wybierał się na spotkanie z Katarzyną (sojusz przeciwko Turcji, aukcja wojska oraz zgoda Rosji na skonfederowany ekstraordynaryjny sejm jeszcze w 1787 r.). Za to dostojnicy rosyjscy, z faworytem carycy, Grigorijem Potiomkinem na czele, okazywali mu szereg wyszukanych, ale nic nie znaczących uprzejmości. Ponadto Stanisław August liczył, że caryca zatrzyma się w Kaniowie dłużej niż tych kilka godzin<sup>7</sup> i weźmie udział w obchodach imienin polskiego monarchy, szykowanych na 8 maja).

Jednak gwoli sprawiedliwości należy wskazać, że skonfederowany sejm, który rozpoczął się jesienią 1788 r. i przeszedł do historii jako Sejm Czteroletni albo Sejm Wielki, był pochodną spotkania kaniowskiego. Podróż na Ukrainę nie była dla króla fiaskiem także dlatego, że Katarzyna II w Kijowie (gdzie oczekiwała aż spłynie kra na Dnieprze) potraktowała życzliwie królewskich stronników (m. in. księcia Stanisława Poniatowskiego i Adama Naruszewicza), a pogardliwie opozycję magnacką (m. in. Ignacego Potockiego i kanclerza wielkiego litewskiego Aleksandra Sapiechę). Co więcej, Potiomkin publicznie strofował hetmana wielkiego koronnego Franciszka Ksawerego Branickiego za brak

<sup>4</sup> Ze zmierzającym na spotkanie z Katarzyną II Józefem II Stanisław August spotkał się 11 maja 1787 r. w rezydencji swego bratanka Stanisława Poniatowskiego w Korsuniu.

<sup>5</sup> A. Naruszewicz, *Dyaryusz podróży Najjaśniejszego Stanisława Augusta Króla Polskiego na Ukrainę i bytności w Krakowie aż do powrotu do Warszawy dnia 22 lipca roku 1787*, Warszawa 1787, s. 78.

<sup>6</sup> R. Butterwick, *Polska rewolucja a Kościół katolicki 1788–1792*, Kraków 2012, s. 239.

<sup>7</sup> A. Naruszewicz, *Dyaryusz podróży...*, s. 138–146.



szacunku dla Stanisława Augusta<sup>8</sup>. Fakty te są wystarczające, aby stało się całkiem jasnym na kogo w Rzeczpospolitej zamierza postawić Rosja w nadchodzących niespokojnych czasach.

### Datowanie i motywacja autora

Na dole omawianej ryciny znajduje się niemieckojęzyczny tekst, stanowiący objaśnienie przedstawionego wizerunku. Stanisław August jest określony jako Król Polski, Dobroczyńca Rzeczpospolitej. To ostatnie stwierdzenie znalazło się w związku z Konstytucją 3 Maja. Słowa „ein gütiger Vater der Republick” można też przetłumaczyć bardziej dosłownie, jako „Dobrotliwy Ojciec Rzeczypospolitej”. Uderza fakt, iż bardzo podobnie był tytułowany Stanisław Leszczyński – „Stanislas le Bienfaisant” („Stanisław Dobrze Czyniący”). Słowa te widnieją m.in. na jego pomniku w Nancy. Obaj polscy królowie o imieniu Stanisław byli na zachodzie Europy myleni ze sobą. Za przykład niech posłuży 11-tomowe rękopiśmienne dzieło pt. *Théorie et pratique de la danse*, które Jean Georges Noverre w 1766 r. zadedykował Stanisławowi Augustowi<sup>10</sup>. W pięciopółowym herbie monarszym znajdującym się na supereklibrisie została pomyłona tarcza sercowa (z herbem rodowym władcy) – zamiast Ciołka Poniatowskich, pojawił się tam herb rodu Leszczyńskich, Wieniawa. Możliwe więc, że to zjawisko mogło również wystąpić na omawianej rycinie.

W dalszej części tekstu pod wizerunkiem króla pojawiają się daty: narodzin króla (17 I 1732), jego elekcji (7 IX 1764) i koronacji (25 XI 1764), a także spotkania w Kaniowie (1787) oraz Konstytucji 3 Maja, którą autor nazywa „rewolucją” (3 V 1791). Wszystkie one zostały podane bezbłędnie. Dodatkowo scena z namiotami jest oznaczona literą „a”, natomiast obrazek trzymany przez króla ma na sobie literę „b”. Na końcu tekstu znajduje się rozszyfrowanie owych tajemniczych znaków. Dowiadujemy się, że „a” to spotkanie w Kaniowie, a „b” jest przysięgą Stanisława Augusta na Konstytucję 3 Maja. Te podpisy i objaśnienia wydają się wskazywać, że publikacja była stworzona przede wszystkim dla przeciętnego czytelnika niemieckiego, niezbyt obeznanego z polskimi realiami.

Datowanie omawianego przedstawienia Stanisława Augusta nie nastęrcza większych trudności. *Terminus ante quem* to uchwalenie Konstytucji 3 Maja,

<sup>8</sup> R. Butterwick, *Polska rewolucja...*, s. 239–240.

<sup>9</sup> Dzieło to ukazało się także w języku polskim, por: J. G. Noverre, *Teoria i praktyka tańca prostego i komponowanego, sztuki baletowej, muzyki, kostiumu i dekoracji*, wyd. i tłum. I. Turska, Wrocław 1959.

<sup>10</sup> A. Żórawska-Witkowska, *Muzyka na dworze i w teatrze Stanisława Augusta*, Warszawa 1995, s. 180–182.

a *terminus post quem* to jej upadek w wyniku przegranej wojny z Rosją. Najpóźniej dzieło to mogło powstać w drugiej połowie 1792 r., ponieważ po tym czasie nazywanie Stanisława Augusta „Dobroczyńcą Rzeczypospolitej” i przedstawianie go razem z jego największym dziełem – konstytucją, nie miałyby sensu, ewentualnie mogłoby mieć jedynie charakter karykaturalny. Oczywiście opublikowane mogło zostać nieco później, więc nie musi się to kłócić z datą 1792–1794, podanej na książce zawierającej rycinę. Pojawia się wszakże wątpliwość czy te argumenty, słuszne z polskiego punktu widzenia, były również uzasadnione w odniesieniu do czytelnika niemieckiego.

Na koniec należy postawić jeszcze jedno pytanie: dlaczego autor połączył w swoim dziele spotkanie z Katarzyną w Kaniowie z uchwaleniem Konstytucji 3 Maja? Oba te wydarzenia były oczywiście tłem przedstawienia Stanisława Augusta. Czy autor uznał, że spotkanie kaniowskie było czymś równie ważnym jak uchwalenie konstytucji? A może widział on tutaj związek przyczynowo-skutkowy, tj. że w Kaniowie Katarzyna II i Józef II (trzymajmy się sposobu myślenia niemieckiego twórcy) zapalili Rzeczypospolitej zielone światło dla jej całościowej reformy? Oczywiście trzeba tutaj poczynić założenie, że jesteśmy przed przegraną wojną z Rosją. Wobec słabej znajomości przez autora realiów, które przedstawiał, mógł on zakładać różne warianty, której dzisiaj historykowi wydają się całkowicie niedopuszczalne. Być może odpowiedź znajduje się w *Geschichte der polnischen Staatsumänderung...*

Podsumowując, należy poczynić spostrzeżenie, że wiedza historyczna, którą jednak precyzyjniej byłoby nazwać aktualnościami, nie była mocną stroną niemieckiego autora. Konsekwencją tego było dużo nieścisłości w przedstawianiu faktów (zwłaszcza tych mniej historycznych) i mylna symbolika. Zatem całościowe odczytanie ryciny jest dla historyka bardzo trudne, ponieważ nie wie on, jaką wiedzę posiadał człowiek, którego dzieło stara się zinterpretować. Oczywiście pewną pomocą jest znajdujący się na nim tekst. W tym przypadku pole do stawiania hipotez, z dzisiejszego punktu widzenia wydających się czasem nawet absurdalnymi, jest bardzo szerokie, ponieważ faktografia obiektywna jest tutaj zawodna, a reguły gry wyznacza ta subiektywna, wytworzona w umyśle autora lub jego zleceniodawców.

Można jeszcze pokusić się o próbę interpretacji ryciny w sensie metaforycznym. W tym celu należy poczynić zastrzeżenie, że wszystkie przedstawione przez autora elementy zostały tam umieszczono celowo i miały za zadanie przekazać coś odbiorcy. Podpowiedzią jest miejsce wydania książki *Geschichte der polnischen Staatsumänderung...* Zittau, czyli Żytawa, to miasto w Niemczech, leżące obecnie przy samej granicy z Polską i Czechami. W XVIII w. była to miejscowość nieco bardziej odsunięta od polskich granic,

ale nawet wówczas wydarzenia z nad Wisły musiały odbijać się tutaj echem. Autor ryciny musiał być zorientowany w polskich sprawach. Przedstawienie Stanisława Augusta w polskim stroju mogło być symbolem porozumienia ze szlachtą, tą samą, która w 1768 r. uznała króla za obcego, zdrajcę, rosyjskiego agenta. Król wziął sobie do serca przykre doświadczenia konfederacji barskiej i starał się przekonać do siebie i swego patriotyzmu „panów braci”. Rycina przedstawiająca Stanisława Augusta w stroju tej szlachty, która go nie rozumiała, którą gardził, może być symbolem porozumienia, jakie zawarto w myśl hasła doby Sejmu Czteroletniego: „król z narodem, naród z królem”. W takim przedstawieniu monarchy i nazwaniu go „Dobroczyńcą Rzeczypospolitej” trudno nie zauważyć echa propagandy królewskiej, głoszącej chwałę Rzeczypospolitej i jej władcy w związku z uchwaleniem pierwszej w Europie konstytucji. Podkreśla to jeszcze bardziej trzymany w królewskiej ręce obrazek, przedstawiający jego przysięgę na Ustawę Trzeciomajową.

Niezgodne z faktografią przedstawienie spotkania w Kaniowie również ma swoją wymowę. Można to uznać za skrót myślowy, ponieważ faktem jest, że Stanisław August spotkał się z Katarzyną II, a następnie z Józefem II, a z kolei ci dwoje rozmawiali w Chersoniu. Polski król ukazany jest w rozmowie z jednymi z najważniejszych władców ówczesnego świata, choć w zasadzie jedynie caryca jest postacią centralną, a obaj jej rozmówcy stoją po jej bokach, jak interesanci. Postawienie ich obu na równi z pewnością jest ukłonem w stosunku do polskiego monarchy ze strony autora kompozycji.

Konkludując, należy zaznaczyć, że wymowa ryciny budzi wiele wątpliwości i trudno jest ją jednoznacznie zinterpretować. Pewnym jest, że wykonana została w chwili, kiedy Stanisław August miał przez chwilę swój moment w historii. Wówczas właśnie dostąpił największej chwały, jako ten, który uratował państwo i dał mu pierwszą na kontynencie konstytucję. Wydarzenia potoczyły się jednak bardzo szybko, a w ich wyniku państwo polsko-litewskie przestało istnieć, a jego ostatni władca zmarł w zgryzocie i osamotnieniu w stolicy zaborczego sąsiada.





Stanislaus Augustus: König von Pohlen, aus dem Geschlechte Poniatofsky. Ein gütiger Vater der Republick, und der am 3. May 1791. erfolgten Revolution und daraus entstandenen Erbkönigreich geb. 17. Januar 1732. erwähl 7. Septbr. 1764. gekrönt 25. Nov. 1764. a. Die hohe Zusammenkunft bey Sainow Catharina II. Joseph II. und Stanislaus 1787. den 6. May. b. Die Beschwörung der neuen Constitution am 3. May 1791.

## **Bibliografia:**

### **Źródła:**

Naruszewicz A., *Dyaryusz podróży Najjaśniejszego Stanisława Augusta Króla Polskiego na Ukrainę i bytności w Krakowie aż do powrotu do Warszawy dnia 22 lipca roku 1787*, Warszawa 1787;  
*Portret Stanisława Augusta Poniatowskiego w stroju polskim* w: H. Widacka, *Splendor i niesława. Stanisław August Poniatowski w grafice XVIII wieku ze zbiorów polskich*, Warszawa 2008, s. 177.

### **Opracowania:**

Butterwick R., *Polska rewolucja a Kościół katolicki 1788–1792*, Kraków 2012;  
Jakubowski T., *Portret Stanisława Augusta Poniatowskiego w stroju polskim*, Karta inwentarzowa Zamku Królewskiego w Warszawie, ZKW/4994, Warszawa 2011;  
Noverre J. G., *Teoria i praktyka tańca prostego i komponowanego, sztuki baletowej, muzyki, kostiumu i dekoracji*, wyd. i tłum. I. Turska, Wrocław 1959;  
Widacka H., *Splendor i niesława. Stanisław August Poniatowski w grafice XVIII wieku ze zbiorów polskich*, Warszawa 2008;  
Żórawska-Witkowska A., *Muzyka na dworze i w teatrze Stanisława Augusta*, Warszawa 1995.

Emil Hoff

Uniwersytet Warszawski

## ***Egiptolog w nauce stosowanej, czyli szkice z dziejów fałszowania zabytków egipskich w XIX wieku***

W niniejszym artykule postaram się zobrazować jedno z istotnych zjawisk kulturowych zachodzących w Egipcie w XIX w. – proceder fałszowania zabytków. Gwałtowne zmiany zachodzące w tym czasie nad Nilem – forsowna modernizacja, otwarcie na Europę, narodziny egiptologii po odczytaniu pisma hieroglificznego przez Jeana-François Champolliona w 1822 r. – stworzyły nową, specyficzną rzeczywistość, w której sztuka fałszowania antyków mogła rozwinąć się i sięgnąć wyżyn mistrzostwa.

W artykule podjęta zostanie próba odpowiedzi na pytania o to kto, gdzie i w jakim celu fałszował egipskie starożytności. Za źródła posłużą mi głównie relacje polskich podróżników, których niemałe grono odwiedziło Egipt i obserwowało życie jego mieszkańców w interesującym mnie okresie.

Najpierw jednak należy przybliżyć sytuację panującą nad Nilem w wieku pary i elektryczności, bowiem zachodzące wówczas procesy odmieniły oblicze Egiptu niemal nie do poznania i bez ich znajomości kwestia fałszowania zabytków może wydać się Czytelnikowi niejasna.

### **Od Napoleona do I wojny światowej**

W XIX w. Egipt otworzył się na świat, ale nie z własnej woli, lecz w wyniku ingerencji brutalnej siły. Pierwszy zmusił go do tego Napoleon Bonaparte, który w trakcie kampanii egipskiej z lat 1798–1801 zniszczył struktury władzy mameluków<sup>1</sup>. Tym samym pojawiło się na scenie politycznej miejsce, które już w 1805 r. wypełnił Muhammad Ali (1769–1849), zręczny polityk i mąż stanu<sup>2</sup>. Ali krwawo rozprawił się z resztką mameluckich bejów i zapoczątkował politykę forsownej europeizacji Egiptu, kontynuowaną przez jego następców z mniejszym lub większym powodzeniem aż do I wojny światowej. W Aleksandrii i Kairze powyrastały pałace, sklepy i teatry na modłę euro-

<sup>1</sup> Ciekawie pisze na ten temat arabski historyk i świadek tamtych wydarzeń – R. al-Jabarti, *Napoleon in Egypt: Al-Jabarti's Chronicle of the French Occupation, 1798*, tłum. na ang. S. Moreh, wstęp R. L. Tignor, Princeton 1993, s. 142nn.

<sup>2</sup> B. Stępniewska-Holzer, *Muhammad Ali. Narodziny nowoczesnego państwa egipskiego*, Wrocław 1978, s. 4–6.



pejską, Kodeks Napoleona zastąpił szariat i system milletów<sup>3</sup>, brzegi Nilu spięły mosty, a najważniejsze miasta połączyły linie kolejowe<sup>4</sup>. W 1869 r. Egipt doczekał się prawdziwego cudu inżynierii – otwarto Kanał Sueski, morski skrót do Indii<sup>5</sup>.

Niestety, modernizacja Egiptu nie była jedynie triumfalnym pochodem kolejnych paszów i chedywów, a medal, jak zawsze, miał dwie strony. Finansowe i technologiczne wsparcie z Francji, a potem z Wielkiej Brytanii, doprowadziło do uzależnienia kraju od europejskich potęg. Gigantyczne długi zaciągnięte na przekopanie Kanału Sueskiego, pomnożone dodatkowo przez nieumiejętną politykę chedywa Isma'ila (1830–1895; rządził w latach 1863–1879) doprowadziły do bankructwa państwa w 1875 r. Lobby inwestorów, którzy ulokowali nad Nilem ogromne sumy, wymogło na chwytającym się rządzie egipskim utworzenie Komisji Długu Publicznego, złożonej w całości z Europejczyków. Miała ona kontrolować politykę finansową Egiptu. Obok Komisji istotną władzę sprawowało dwóch nadzorców (Anglik i Francuz) mających dopilnować, by wierzyciele chedywa odzyskali swoje pieniądze<sup>6</sup>.

Tak wyraźne odarcie Egiptu z suwerenności spowodowało bunt armii, na czele którego stanął pułkownik Ahmad Urabi. 13 IX 1882 r. angielskie armaty położyły kres rewolcie w bitwie pod Tel-el-Kebir, a Wielka Brytania roztoczyła nad Egiptem nieformalny protektorat. Władzę teoretycznie sprawował chedyw Taufik (1852–1892) i jego następcy, faktycznie zaś – brytyjski konsul generalny. Sułtan osmański nie zareagował, miał bowiem w Brytyjczykach ważnego sojusznika w walce z Rosją o terytoria nadczarnomorskie, Francuzi zaś utrzymali wpływy jedynie w Komisji Długu Publicznego. Egipt stał się prywatnym poletkiem Brytyjczyków i pozostał nim aż do 1918 r. Przez cały ten czas trwała bezlitosna eksploatacja, wzmagająca napięcia między drenującymi kraj Europejczykami a Egipcjanami, w których ducha narodowego zaczęli rozbudzać w pierwszych latach XX w. Mustafa Kamil, zdolny mówca i dziennikarz, oraz Ahmad Lutfi al-Sayyid, liberalny konstytucjonalista<sup>7</sup>.

Dla tematu niniejszego artykułu ważniejszy jest jednak inny aspekt egipskich przeobrażeń. Otóż otwarcie się Egiptu na świat, a zwłaszcza na Europę,

<sup>3</sup> A.L. al-Sayyid-Marsot, *The British Occupation of Egypt from 1882*, [w:] *The Oxford History of The British Empire*, red. A. Porter, A. Low, t. 3: *The Nineteenth Century*, Oxford 1999, s. 660.

<sup>4</sup> M.D. Reid, *Whose Pharaohs? Archeology, Museums, and Egyptian National Identity from Napoleon to World War I*, Cairo 2002, s. 84.

<sup>5</sup> T. Wituch, *Kanał Sueski*, Warszawa 1972, s. 189–207.

<sup>6</sup> A.L. al-Sayyid-Marsot, *The British Occupation...*, s. 655.

<sup>7</sup> Taż, *Historia Egiptu. Od podboju arabskiego do czasów współczesnych*, tłum. Z. Landowski, Warszawa 2009, s. 95–116.

zapoczątkowało rozwój ruchu turystycznego nad Nilem. Kair stał się po 1869 r. zimową stolicą europejskich elit, a sam Egipt już dużo wcześniej zaczął uchodzić za przyjemne miejsce wypoczynku, uzdrowisko (lokalne powietrze miało zbawienny wpływ na suchotników), teren polowań na egzotyczne zwierzęta i wreszcie – kopalnię skarbów starożytności, za które bogaci kolekcjonerzy gotowi byli słono płacić. W początkach XIX w. o starożytne artefakty zaczęli rywalizować ze sobą żądni zysku poszukiwacze skarbów i pierwsi egiptolodzy, którzy z kolei chcieli ocalić jak najwięcej dzieł sztuki oraz bezcennych źródeł historycznych przed grabieżą, wywózką i rozproszeniem wśród prywatnych kolekcji.

Wraz z rozwojem egiptologii i popularyzacją wiedzy o kraju faraonów, Egipt stawał się w Europie modny. Starożytności egipskie stanowiły doskonałe pamiątki i rychło zaczęły zdobić eleganckie salony Paryża, Wiednia i Londynu. Elementy egiptyzujące zaczęto stosować w architekturze, meblarstwie, a nawet przy aranżacji ogrodów, zaś legendarna wiedza ezoteryczna egipskich kapłanów stała się pożywką dla wszelkiej maści okultystów i szarlatanów<sup>8</sup>.

### Przełom roku 1835

W 1835 r. w wyniku zabiegów Auguste'a Mariette'a (1821–1881), ówczesnego dyrektora Służby Starożytności, odkrywcy Serapeum i założyciela Muzeum Egipskiego<sup>9</sup>, Muhammad Ali zakazał handlu antykami oraz ich wywózki poza granice Egiptu. Zabronił też prowadzenia prywatnych wykopalisk – od tej pory wyłącznie Auguste Mariette miał prawo przydzielania koncesji chętnym na kopanie w Egipcie. Jan Grzegorzewski (przebywający nad Nilem około 1889 r.) podaje jednak szereg przykładów ukazujących, że Egipcjanie niewiele sobie robili z tego zakazu i wystarczyło uzyskanie protekcji któregoś z pomniejszych nawet państwowych dygnitarzy, by handel antykami kwitł nadal w najlepsze<sup>10</sup>. Stefan Nestorowicz (w Egipcie w 1887 r.) zapisał z kolei, że w czasie pobytu w Tebach kupno antyków wydobytych z egipskich grobowców proponował mu syn samego konsula brytyjsko-

<sup>8</sup> L. Zinkow, *Imhotep i pawie pióra. Z dziejów inspiracji egipskich w architekturze polskiej*, Kraków 2009, s. 28–173.

<sup>9</sup> A. Goldschmidt Jr., *Mariette, François Auguste Ferdinand*, [w:] tegoż *Biographical Dictionary of Modern Egypt*, London 2000, s. 124–125.

<sup>10</sup> J. Grzegorzewski, *Z krainy sfinksów i mumii. Szkice przez J.G.*, [w:] *Kto nie widział Kairu, nie widział piękności świata... Egipt w relacjach prasowych polskich podróżników w drugiej połowie XIX wieku*, wstęp i oprac. L. Zinkow, red. M. Mnikówska, Kraków 2011, s. 305.



belgijsko-pruskiego, rezydującego w Luksorze. Widzimy, że proceder mógł się odbywać bez przeszkód nawet tuż pod nosem władzy państwowej<sup>11</sup>.

Faktem jednak stał się państwowy nadzór nad wykopaliskami, a w konsekwencji – odcięcie handlarzy od regularnych dostaw antyków. Wydaje mi się więc, że rok 1835 jest w dziedzinie fałszowania egipskich zabytków przełomowy.

Warto nadmienić, że Egipcjanie sprzedawali Europejczykom falsyfikaty już wcześniej. Jedenastowieczny filozof arabski Awicenna pierwszy napisał o zbawiennym dla zdrowia wpływie proszku mumioowego, a w XVI w. Europa wręcz oszalała na punkcie medykamentów sporządzanych na bazie zmarłych starożytnych Egipcjan, w wyniku czego nad Nilem rozkwitło fałszerstwo mumii. Sprytni Arabowie owijali bandażami nieudolnie spreparowane ciała zmarłych niewolników i sprzedawali je z zyskiem Europejczykom (konkurencję robili Arabom Francuzi, używający ciał skazańców). W XIX w., kiedy atrakcją było już nie smarowanie się mumioowym proszkiem, a posiadanie całej mumii, fałszerze egipscy zaczęli na własną rękę wykopywać starożytne zwłoki. Rozwijali je i ogałali z kosztownych amuletów, najczęściej niszcząc przy tym ciało. Aby nabywca był zadowolony, handlarze owijali zniszczone szczątki bandażami, czasem uzupełniając brakujące części kawałkami drewna, kośćmi zwierząt, resztkami kartonazu czy glinianymi skorupami. Całość umieszczali w pierwszym lepszym sarkofagu, a częściej – w samodzielnie zbitej drewnianej skrzyni. Tak przygotowany „komplet” – mumia z sarkofagiem – osiągał na rynku najwyższe ceny<sup>12</sup>.

Jednak dopiero po 1835 r., gdy w samym Egipcie zakazano samowolnego wykopywania antyków i handlu nimi, sztuka fałszowania zabytków niejako z musu została doprowadzona przez Egipcjan do mistrzostwa.

### Fałszywe papyruse i musztarda

Zagłębiem fałszerskim był w XIX stuleciu Luksor. Hrabia Michał Tyszkiewicz (w Egipcie na przełomie lat 1861–1862) wspomina niejakiego Teodorusa, który sprzedawał Europejczykom przedmioty wydobyte przez fella-chów z tebańskich piasków lub też falsyfikaty własnej roboty<sup>13</sup>. Podróbki luksorskie bywały różnej jakości. Hrabia opisał przypadek, w którym handlarz

<sup>11</sup> S. Nestorowicz, *Wspomnienia z Egiptu*, [w:] *Kto nie widział Kairu...*, s. 234–235.

<sup>12</sup> M. Dolińska, *On the Bizarre Career of Mummies in Modern Times. False Mummies in the Warsaw National Museum*, [w:] *Falsifications in Polish Collections and Abroad*, red. T. Mikocki, J. Miziołek, P. Martyn, Warszawa 2001, s. 41–51.

<sup>13</sup> M. Tyszkiewicz, *Egipt zapomniany, czyli Michała hr. Tyszkiewicza dziennik podróży do Egiptu i Nubii (1861–1862) oraz 180 rycin z XIX wieku*, oprac. i wstęp A. Niwiński, Warszawa 1994, s. 249.

próbował sprzedać mu złożoną głowę mumii, ale poniechał prób, gdy Tyszkiewicz podważył nożykiem płytkę metalu tkwiącą w czaszce – płytka okazała się wieczkiem od puszek z sardynkami<sup>14</sup>. Zwiedzający Luksor dwadzieścia siedem lat później Jan Grzegorzewski był jednak pod wielkim wrażeniem biegłości egipskich fałszerzy i stwierdził, że *turysta zawsze padnie ofiarą podrabiacza*<sup>15</sup>. Podał też przykład profesjonalnych egiptologów, którzy dali się oszukać zręcznemu w palcach fellachowi. W oparciu o szkice z książki na temat sztuki egipskiej wyrabiał on kamienne skarabeusze – niemal nie do odróżnienia od liczących sobie kilka tysięcy lat oryginałów<sup>16</sup>.

Wydaje się, że autonomiczna pod względem wyrobu fałszyfikatów była Giza. W źródłach nie udało się odnaleźć żadnej wzmianki mówiącej o przesyłaniu podrobionych antyków z Luksoru pod piramidy. Wręcz przeciwnie – w kilku polskich relacjach pojawia się uwaga o tym, że z fałszowania skarabeuszy i posążków egipskich bogów *żyły całe wioski w okolicach Gizy, Memfis i Teb*<sup>17</sup>. Bolesław Wicherkiewicz, zwiedzający Egipt w 1902 r., stwierdza: (...) *pod samymi piramidami utworzono zupełne fabryki fałszyfikatów, łudząco podobnych do oryginalnych wykopalisk. Beduini sprzedają bogatym Anglikom fałszywe papyruse, licząc na to, że i tak ich nie umieją czytać*<sup>18</sup>.

Jednak w ofercie egipskich handlarzy znajdowały się nie tylko przedmioty *łudząco podobne do oryginalnych wykopalisk*. Nieco dalej Wicherkiewicz pisze: *I tak jeden z towarzyszków wycieczki opowiadał mi, że Beduin ofiarował mu jakieś naczynie archeologiczne (...). Przedmiot ten wielce cenny, był sobie pospolitem zużytem naczyniem glinianem do musztardy, stosownie zarchaizowanym*<sup>19</sup>.

## Fałszerze europejscy

Niektórzy Polacy powtórzyli też zasłyszane informacje o tym, jakoby materiałów i wzorców dostarczały gizańskim fałszerzom *fabryki europejskie* – włoskie<sup>20</sup> i angielskie<sup>21</sup>. Wydaje się to całkiem prawdopodobne – Joachim Śliwa wspomina o zakładach zlokalizowanych w Czechach i na Śląsku, które

<sup>14</sup> Tamże, s. 247.

<sup>15</sup> J. Grzegorzewski, *Z krainy sfinksów i mumii...*, s. 309.

<sup>16</sup> Tamże, s. 310.

<sup>17</sup> Tamże, s. 309.

<sup>18</sup> B. Wicherkiewicz, *Z wycieczki do Egiptu*, Kraków 1903, s. 27.

<sup>19</sup> Tamże, s. 30.

<sup>20</sup> L. Cienkowski, *Kilka rysów i wspomnień z podróży po Egipcie, Nubii i Sudanie*, [w:] *Kto nie widział Kairu...*, s. 66.

<sup>21</sup> J. Treterowa, *Wrażenia z podróży na Wschód*, Lwów 1879, s. 18.

same wytwarzały znakomite podróbki egipskich skarabeuszów<sup>22</sup>. Dostarczenie Egipcjanom wzorców i odpowiednich materiałów przez trudniące się podobnym procederem zakłady angielskie i włoskie – na zasadzie wytwórczości chałupniczej – nie wydaje się wobec tego czymś niemożliwym.

Jeden przypadek sfalszowania egipskiego zabytku przez Europejczyka zasługuje na więcej uwagi, jest bowiem szczególnie haniebny. W 1908 r. Pierre Bouriant, młody adept egiptologii, uczeń Gastona Maspero (1846–1916), następcy Auguste’a Mariette’a, ogłosił odkrycie skarabeuszów z zapisaną na spodzie relacją z wyprawy morskiej dookoła Afryki, opłaconej przez faraona Necho II (VII/VI w. p.n.e., XXVI dynastia). Dotąd tylko jedno źródło mówiło o flocie fenickiej, która za pieniądze faraona wypłynęła z portu na wybrzeżu Morza Czerwonego i pożegłowała na południe, po czym opłynęła Afrykę i wróciła do Egiptu od zachodu, przepływając przez Cieśninę Gibraltarską i dobijając bezpiecznie do brzegów delty Nilu<sup>23</sup>. Odkrycie Bourianta miało potwierdzić tę historię, uznawaną dotąd przez uczonych za mało prawdopodobną, wzbudziło więc wielką sensację, a młody Francuz okrył się sławą wielkiego znawcy hieroglifów. Potrzeba było wytężonej pracy całego zespołu pruskich specjalistów od języka egipskiego, by udowodnić, że Bouriant sfalszował inskrypcje na skarabeuszach. Egiptologia francuska skompromitowała się, a fałszerz na dziesięć lat trafił do więzienia<sup>24</sup>.

### Pożytki z procederu

Trzeba wspomnieć, że fałszywe skarabeusze nie stanowiły wyłącznie źródła zarobku fałszerzy i przyczyny zamętu na rynku antykwarycznym. Gaston Maspero zakupił swego czasu cały koszt takich podróbek w celach edukacyjnych. Fałszywki były bowiem tak doskonałe, że uczony wykorzystywał je jako eksponaty w czasie zajęć ze studentami egiptologii. Dzięki temu nie narażał na uszkodzenie starożytnych artefaktów<sup>25</sup>. Ponadto, jak pisze Boleśław Wicherkiewicz: (...) *dla amatorów urządził Maspero rodzaj magazynu, w którym sprzedawano duplikaty od drobnych przedmiotów aż do całych mumii, zabezpieczając w ten sposób zbieraczy przed oszustwem, którego ofiarą tak łatwo paść w Egipcie*<sup>26</sup>.

Władze Muzeum Egipskiego umiejętnie wykorzystywały zarekwirowane fałszyfikaty (część duplikatów mogła być zresztą dziełem samych pracowników

<sup>22</sup> J. Śliwa, *Skarabeusze egipskie*, Wrocław 2003, s. 132.

<sup>23</sup> Herodot, *Dzieje*, IV, 42.

<sup>24</sup> J. Śliwa, *Skarabeusze...*, s. 140–142.

<sup>25</sup> Tamże, s. 135.

<sup>26</sup> B. Wicherkiewicz, *Z wycieczki do Egiptu*, s. 27.

Muzeum), sprzedając je jawnie turystom, którym na autentyczności nabywanych przedmiotów szczególnie nie zależało. Proceder podrabiania zabytków przyczynił się więc mimochodem do finansowania instytucji naukowej.

### Falsyfikat staje się pamiątką

W większości opisanych wyżej przypadków falsyfikat miał wprowadzić nabywcę w błąd. Nie zawsze jednak fałszywa figurka boga czy podrobiony skarabeusz były wykonywane z myślą o oszustwie. Z biegiem czasu przedsiębiorczy Egipcjanie zrozumieli bowiem, że dla większości przybyszów z Europy sztuka staroegipska była czymś obcym i dziwnym, a wykonywanie mistrzowskich falsyfikatów na potrzeby straganów z pamiątkami to jak strzelanie z armaty do komara – nakład czasu i pracy zupełnie niewspółmierny do potrzeb. Innymi słowy, kupiony na bazarze suvenir, by cieszyć turystę, wcale nie musiał niewolniczo naśladować sztuki staroegipskiej; wystarczyło, że ją przypominał, tak jak zdobienia Pasażu Kairskiego w Paryżu przypominają fasadę świątyni bogini Hathor w Denderze, ale przecież nią nie są.

Oto w początku XX w. w świątyni luksorskiej zorganizował warsztat fałszerz opisany przez Mieczysława Geniusza (1853–1920, w Egipcie w 1905 r.)<sup>27</sup> w jego niepublikowanym jeszcze rękopisie<sup>28</sup>:

*Oglądaliśmy później fabrykę starożytności, araba który z pomocą prywatnej tokarni na pionowej osi lewą ręką kręconego kamienia i obracającego pionowo sterczący rylec, dość udatnie odtwarzał święte żuki i ryte na nich hieroglify z czerwonego krwawnika – tylko, zamiast nazwy faraonów – hieroglifował nazwisko miłośnika, nabywcy – Także egiptolog – w nauce stosowanej<sup>29</sup>.*

Już o wiele wcześniej, bo w 1852 r., Adam Potocki przywiózł z Egiptu skarabeusza z wypisanym hieroglifami imieniem „Artur”<sup>30</sup>. Egipcjanie zaczęli więc wytwarzać przedmioty, które wpisują się już we współczesne rozumienie terminu „pamiątka”. Doskonałe falsyfikaty, niesłużące już oszustwu,

<sup>27</sup> M. Przeworska, *Geniusz Mieczysław*, PSB, 7, Kraków 1948–1958, s. 385–386.

<sup>28</sup> M.S. Geniusz, *Pamiętnik*, rękopis, 1905, Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy, akc. 1817-I. Pragnę w tym miejscu podziękować pracownikom Działu Starych Druków i Rękopisów BP m. st. Warszawy, paniom kustosz Marcie Parnowskiej i Alinie Komornickiej, za pomoc w odszukaniu rękopisu oraz za to, że udostępniły mi go mimo trwających właśnie przenosin Działu.

<sup>29</sup> Tamże, k. 34 recto.

<sup>30</sup> J. Śliwa, *Skarabeusze...*, s. 132.

lecz raczej rozbawieniu i zainteresowaniu klienta, który w pełni świadomie nabywał je właśnie jako pamiątkę z podróży, a nie starożytny artefakt.

### Podsumowanie

Sztuka fałszowania zabytków była w Egipcie znana i praktykowana co najmniej od XVI w., kiedy to w Europie zaczęto używać proszku mumioowego jako lekarstwa. Nową jakość przyniósł wiek XIX, gdy narodził się w Egipcie ruch turystyczny, a równoległe rozwinęła się nowa nauka – egiptologia. W Europie zapanowała moda na Egipt – elementy stylu egipskiego pojawiały się w sztuce i architekturze; Zachód ogarnęła prawdziwa egiptomania. Przedmioty z czasów faraonów zaczęły szerokim strumieniem płynąć do Europy, stały się pożądanymi dobrami luksusowymi.

W 1835 r. uczeni postanowili położyć kres wywożeniu starożytności z Egiptu. Muhammad Ali za namową Auguste'a Mariette'a zakazał prywatnych wykopaliisk i handlu antykami. Egipcjanie nie przejęli się zbyt nowym prawem, ale zapotrzebowanie na fałszywe mumie, figurki i skarabeusze gwałtownie wzrosło. Zagłębiem fałszerskim był Luksor; handel antykami – prawdziwymi i fałszywymi – kwitł jednak w całym kraju, wokół wszystkich ośrodków turystycznych, nierzadko pod samym nosem urzędników państwowych, którzy sami czerpali z tego procederu zyski.

Falsyfikaty służyły też czasem dobrej sprawie: sprzedawane jako pamiątki zasilają kasę Muzeum Egipskiego. Wykorzystywano je ponadto jako rekwizyty w czasie zajęć ze studentami egiptologii.

Do fałszowania zabytków egipskich przykładali rękę Europejczycy. Sami wytwarzali podróbki, na przykład w Czechach i na Śląsku, a także dostarczali materiałów i wzorców fałszerzom w samym Egipcie. Haniebny czyn Pierre'a Bourianta dowodzi, że nawet zdolni badacze nie wahali się czasem uciec do fałszerstwa dla przyspieszenia swej kariery naukowej. Jego przykład świadczy również, że podobne chodzenie na skróty może skończyć się fatalnie.

Z czasem Egipcjanie zaczęli wytwarzać przedmioty z myślą o zwykłych turystach. Ulepione przez luksorskich fellachów skarabeusze nadal wyglądały na prawdziwe, ale inskrypcja na spodzie zawierać mogła wypisane hieroglifami imię klienta. Falsyfikaty przestały być więc wyłącznie narzędziem oszustwa; wyewoluowały w pamiątki w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. Przedmioty nawiązujące stylistyką do czasów faraonów stały się atrakcyjną wizytówką Egiptu nowoczesnego i jednocześnie wyrazem dumy z jego starożytnej kultury.

## Bibliografia

### Źródła:

- Cienkowski L., *Kilka rysów i wspomnień z podróży po Egipcie, Nubii i Sudanie*, [w:] *Kto nie widział Kairu, nie widział piękności świata... Egipt w relacjach prasowych polskich podróżników w drugiej połowie XIX wieku*, wstęp i oprac. L. Zinkow, red. M. Mnikowska, Kraków 2011, s. 55–107;
- Geniusz M. S., *Pamiętnik*, rękopis, 1905, Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy, akc. 1817-I.;
- Grzegorzewski J., *Z krainy sfinksów i mumii. Szkice przez J.G.*, [w:] *Kto nie widział Kairu, nie widział piękności świata... Egipt w relacjach prasowych polskich podróżników w drugiej połowie XIX wieku*, wstęp i oprac. L. Zinkow, red. M. Mnikowska, Kraków 2011, s. 289–313;
- Herodot, *Dzieje*, tłum. S. Hammer, Warszawa 2008;
- Jabarti al- R., *Napoleon in Egypt: Al-Jabarti's Chronicle of the French Occupation, 1798*, tłum. na ang. S. Moreh, wstęp R. L. Tignor, Princeton 1993;
- Nestorowicz S., *Wspomnienia z Egiptu*, [w:] *Kto nie widział Kairu, nie widział piękności świata... Egipt w relacjach prasowych polskich podróżników w drugiej połowie XIX wieku*, wstęp i oprac. L. Zinkow, red. M. Mnikowska, Kraków 2011, s. 195–228;
- Treter J., *Wrażenia z podróży na Wschód*, Lwów 1879;
- Tyszkiewicz M., *Egipt zapomniany, czyli Michała br. Tyszkiewicza dziennik podróży do Egiptu i Nubii (1861-1862) oraz 180 rycin z XIX wieku*, oprac. i wstęp A. Niwiński, Warszawa 1994;
- Wicherkiewicz B., *Z wycieczki do Egiptu*, Kraków 1903.

### Opracowania:

- Dolińska M., *On the Bizarre Career of Mummies in Modern Times. False Mummies in the Warsaw National Museum*, [w:] *Falsifications in Polish Collections and Abroad*, red. T. Mikocki, J. Miziołek, P. Martyn, Warszawa 2001, s. 41–51;
- Goldschmidt Jr. A., *Mariette, François Auguste Ferdinand*, [w:] tegoż, *Biographical Dictionary of Modern Egypt*, London 2000, s. 124–125;

*Kto nie widział Kairu, nie widział piękności świata... Egipt w relacjach prasowych polskich podróżników w drugiej połowie XIX wieku*, wstęp i oprac. L. Zinkow, red. M. Mnikowska, Kraków 2011;

Przeworska M., *Geniusz Mieczysław*, PSB, 7, Kraków 1948–1958, s. 385–386;

Reid M.D., *Whose Pharaohs? Archeology, Museums, and Egyptian National Identity from Napoleon to World War I*, Cairo 2002;

Sayyid-Marsot al- A.L., *Historia Egiptu. Od podboju arabskiego do czasów współczesnych*, tłum. Z. Landowski, Warszawa 2009;

Taż, *The British Occupation of Egypt from 1882*, [w:] *The Oxford History of The British Empire*, red. A. Portter, A. Low, 3: *The Nineteenth Century*, Oxford 1999, s. 651–665;

Stępniewska-Holzer B., *Muhammad Ali. Narodziny nowoczesnego państwa egipskiego*, Wrocław 1978;

Śliwa J., *Skarabeusze egipskie*, Wrocław 2003;

Wituch T., *Kanał Sueski*, Warszawa 1972;

Zinkow L., *Imhotep i pawie pióra. Z dziejów inspiracji egipskich w architekturze polskiej*, Kraków 2009.



Łukasz Oczkowski, Jowita Wiśniewska  
Uniwersytet Warszawski

## Charakterystyka działalności nurtu poalej syjonistycznego w Polsce do 1939 roku

### Działalność lewicowego syjonizmu na przykładzie partii Poalej Syjon

Partia Poalej Syjon powstała na bazie ideologii syjonistycznej, łącząc idee budowy państwa żydowskiego w Palestynie z hasłami socjalistycznymi, a później, radykalizując się komunistycznymi. Zjazd założycielski odbył się w 1904 r. w Krakowie. Do założycieli partii należeli m.in. Salomon Kaplanski i Berl Loker. Mimo przyjęcia przez partię tzw. „programu bazylejskiego” zakładającego w przyszłości utworzenie państwa żydowskiego, początkowo działacze skupiali się na aktualnych kwestiach związanych z życiem żydowskich robotników. W 1905 r. powstała nielegalnie w Królestwie Kongresowym Unia Żydowskich Socjalistów, która następnie przyłączyła się do Żydowskiej-Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Poalej Syjon założonej w Połtawie w lutym 1906 r. Na główne zasady programowe rosyjskiego Poalej Syjonu duży wpływ miał wybitny działacz żydowski Ber Borochow, podkreślający przede wszystkim walkę klas i rewolucyjną drogę do socjalizmu, w mniejszym stopniu kwestie związane z syjonizmem<sup>1</sup>. Mimo połączenia tych ugrupowań dało się zauważyć różnice w działalności poszczególnych członków. Wynikały one z sytuacji panującej zarówno w Austrii, jak i w Rosji. Pomimo zaakceptowania ideologicznego przywództwa Borochowa, najważniejsi działacze, m. in. Jakub Witkin (Zerubavel), M. Blumenfeld i Nachman Rafalkes, prowadzili własną politykę.

Jednocześnie od 1904 r. istniał Polski Związek Poalej Syjon, mający swoje siedziby w trzech dużych miastach: Łodzi, Częstochowie i Warszawie. Na czele związku stali przywódcy poszczególnych ośrodków: Szymon Pruszycki „Wajgele” w Częstochowie, Pinchos i Szloma Szulmanowie w Łodzi, a także Jakub Janowski w Białymstoku<sup>2</sup>. W Łodzi istniała organizacja syjonistyczna „Kadima” oraz związek młodzieży syjonistycznej „Anfej-Cyjon. Inny nurt idei poalej syjonistycznych powstał w Warszawie, gdzie z partii robotniczej „Hatachija” odłączyła się grupa działaczy pod przewodnictwem Ben Cyjona Raskina i Icchaka Tabenkina. Założyli oni partię o nazwie Żydowska Socjaldemokratyczna Organizacja Poalej Syjon w Warszawie. Warto dodać, że ośrodek łódzki

<sup>1</sup> J. Marcus, *Social and political history of the Jews in Poland 1919–1939*, New York 1983, s. 275.

<sup>2</sup> H. Piasecki, *Śladami Polskiego Związku Poalej Syjon w okresie rewolucji 1905–1907*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, 142 (1987), 2, s. 42.



przejawiał większą inicjatywę niż warszawski. Na początku listopada 1905 r. z inicjatywy Poalej Syjonu ukazały się dwie odezwy krytykujące zarządzenia carskie. Pierwsza, skierowana do ludności żydowskiej, informowała o potrzebie utworzenia żydowskiej samoobrony chroniącej Żydów przed chuliganami i pogromami, druga wzywała do strajków<sup>3</sup>.

Oddział warszawski Poalej Syjonu wykazywał mniejszą aktywność wśród Żydów niż oddział łódzki. Było to spowodowane jego późnym utworzeniem (w grudniu 1905 r.), w czasie pierwszego ogólnego zebrania działaczy tego ruchu z ziem polskich<sup>4</sup>. Ciekawostką jest to, że w zjeździe uczestniczył Dawid Grin, późniejszy Dawid Ben Gurion. Na zebraniu omawiano plan działania stanowiący odpowiedź na wiadomość przysłaną przez Bera Borochowa, dotyczącą powstania w Rosji partii Poalej Syjon i zaproszenia do niej działaczy z Polski. Aktywiści z Warszawy postanowili najpierw wysłać Ben Cyjona Raskina do Połtawy, aby wyjaśnić różnice między działaczami z Polski i Rosji. Po wysłaniu delegata nastąpił kryzys w warszawskim ośrodku Poalej Syjonu. Grupa opozycyjna zarzucała komitetowi warszawskiemu pogwałcenie podstawowych zasad dotyczących przyjmowania nowych członków i postulowała zwołanie zebrania, na którym zamierzano wybrać nowy skład komitetu. Posiedzenie zostało zwołane 5 I 1906 r. do kawiarni Hillela Fridego. Wzięło w nim udział około 150 osób. W trakcie zebrania miała miejsce interwencja policji, w wyniku której aresztowano wszystkich obecnych. Wśród zatrzymanych znajdował się także Ben Cyjon Raskin, delegat komitetu warszawskiego do Połtawy<sup>5</sup>. Natomiast komitet łódzki wysłał do Połtawy dwóch swoich przedstawicieli: Szmula Edelmana i Szlome Szulmana. Na zjazd założycielski partii Poalej Syjon, przybył także przedstawiciel kierownictwa Polskiego Związku Poalej Syjon, Szymon Pruszycki. Przekonał rosyjskich działaczy do uznania go za oficjalnego reprezentanta partii Poalej Syjon w Polsce. Tak też się stało<sup>6</sup>.

Wkrótce w Grodnie rozpoczęła się konferencja partyjna, na której miano zadecydować o kierunkach, jakie partia powinna wybrać w przyszłości. Dyskutowano przede wszystkim na temat postulatów związanych z wyzwoleniem narodowym, stosunkiem do Dumy i do Ogólnej Organizacji Syjonistycznej. Niewielką różnicą głosów – 8 „za”, 7 „przeciw”, 1 „wstrzymujący się” – zadecydowano o przystąpieniu do wyborów do Dumy. W sprawie autonomii narodowo-politycznej działacze byli bardziej zgodni przy 13 głosach „za”,

<sup>3</sup> P. Korzec, *Źródła do dziejów rewolucji 1905–1907 w okręgu łódzkim*, [w:] *Źródła do dziejów rewolucji 1905–1907*, red. N. Gąsiorowska, t. 2, Warszawa 1958, s. 475.

<sup>4</sup> H. Piasecki, *Śladami Polskiego Związku Poalej Syjon...*, s. 44.

<sup>5</sup> Tamże, s. 45.

<sup>6</sup> Tamże, s. 47.

1 „przeciw” i 1 „wstrzymującym się”. Podkreślano konieczność zagwarantowania autonomii politycznej dla Żydów. W podejściu do Ogólnej Organizacji Syjonistycznej obowiązywała zasada uczestniczenia w obradach kongresu, polegająca głównie na popieraniu interesów robotniczych, natomiast przestrzegano przed współpracą z organizacjami syjonistycznymi na niższym szczeblu<sup>7</sup>.

Ważnym wydarzeniem było ukazanie się 17 I 1907 r. w Wilnie pierwszego numeru czasopisma „Proletariszer Gedank”, będącego głównym organem partii. W gazecie znalazło się wiele tekstów Borochowa oraz artykuł programowy jego autorstwa – „Czego chce Poalej Syjon”. Ukazały się dwa numery czasopisma, jednakże po licznych konfiskatach kolejnych egzemplarzy postanowiono w marcu 1907 r. zamknąć wydawanie tego tytułu<sup>8</sup>. W tym samym czasie w Rosji odbyły się wybory do II Dumy. Żydzi jako 6-milionowa grupa nie uzyskali zadowalających wyników i wprowadzili tylko trzech swoich przedstawicieli. Żaden z nich nie reprezentował robotników żydowskich. Po rozwiązaniu II Dumy w partii wzrosła liczba osób chcących zbojkotować wybory do III Dumy. W maju 1907 r. kierownictwo partii wysłało memoriał do Międzynarodowego Biura Socjalistycznego dotyczący wyrażenia zgody na przystąpienie do Międzynarodówki Socjalistycznej. Biuro przekazało prośbę do swojej rosyjskiej sekcji, co wywołało protest działaczy Poalej Syjonu, domagających się niezależnego traktowania proletariatu żydowskiego, podkreślano tym samym odrębność robotników żydowskich od robotników rosyjskich. Największym oponentem przyjęcia Poalej Syjonu do Międzynarodówki było ugrupowanie Bund, wchodzące w skład delegacji rosyjskiej. Spór dotyczył też organizowania związków zawodowych, które Poalej Syjon tworzył na zasadach bezpartyjności, a Bund na zasadach partyjnych. Problemy te doprowadziły do zwołania zjazdu partyjnego.

Przed samym zjazdem, w czasopiśmie „Forwerts” ukazał się projekt statutu partii i programu partyjnego przygotowanego przez Borochowa. Determinacja do wprowadzenia istotnych zmian w działalności partii, szczególnie po konflikcie z Bundem, była bardzo wyraźna, a dokładny porządek obrad został ustalony trzy miesiące przed zjazdem. Spotkanie rozpoczął Ber Borochow. Uchwalono następujące wytyczne dotyczące przynależności do związków zawodowych: od tej pory nie mógł być członkiem związku ten, kto uchylał się od brania udziału w strajkach, powodowany własnym interesem a związki powinny być bezpartyjne, dlatego też podtrzymano koncepcję, której przeciwsta-

<sup>7</sup> H. Piasecki, *Ber Borochow - życie, działalność i twórczość*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, 135–136 (1985), 3–4, s. 56.

<sup>8</sup> Tamże, s. 57.

wiał się Bund. Zdecydowano o zbojkotowaniu wyborów do III Dumy i o protestowaniu decyzję biura II Międzynarodówki o niedopuszczeniu Poalej Syjonu w jej szeregi. Na zjeździe doszło także do konfliktu pomiędzy działaczami polskimi a rosyjskimi, dotyczącego istnienia polskiego Poalej Syjonu na zasadach autonomii. Część działaczy rosyjskich chciała likwidacji polskiego oddziału partii, ale ze względu na duże rozbieżności dotyczące tej kwestii postanowiono rozpatrzyć sprawę w późniejszym terminie<sup>9</sup>.

W 1909 r. odbył się drugi zjazd partii, który zdecydował o nieuczestniczeniu w obradach kongresu syjonistycznego. W Hadze, tego samego roku, odbył się I Światowy Zjazd Związku Robotniczego Poalej Syjonu, łączący partie Poalej Syjon z poszczególnych państw. Borochow, dzięki swojemu autorytetowi, został wybrany jego sekretarzem<sup>10</sup>. III kongres Poalej Syjonu odbył się w Kijowie we wrześniu 1917 r. Partia pomiędzy drugim a trzecim kongresem przeszła znaczną metamorfozę radykalizując się. Wielu członków odeszło i przyłączyło się do innych partii, często głoszących otwarcie swoje poparcie dla ideologii komunistycznej. Podczas konferencji, mimo uznania autorytetu Borochowa, jego dawni towarzysze nie zgadzali się z nim w istotnych kwestiach. Dla Borochowa nadal ważna była kwestia budowy siedziby narodowej w Palestynie. Uzasadniał to w następujący sposób:

*Powinniśmy wystąpić przeciwko tej części proletariatu, która tańczy w takt fujarki zasymilowanej burżuazji. [...] Nie bójmy się wyrażenia: „narodowość żydowska”. Gdy mówimy: „naród żydowski”, wiemy, że narodowość żydowska istniała, zanim rozpadła się na klasy, Wiemy także, że proletariat żydowski w przyszłości przeobrazi się w naród. Toteż nasze zadania narodowe pokrywają się z socjalistycznymi. Nie powinniśmy się zatem ograniczać do „butki z masłem” żądając tylko wolności emigracji osiedlania się. Winniśmy żądać, aby dano nam możliwość budowy „domu”, siedziby narodowej w Palestynie<sup>11</sup>.*

W 1918 r. można zauważyć dalszą radykalizację, a mianowicie negatywne podejście do pewnych aspektów w ideologii syjonistycznej. Myśl, którą reprezentował Borochow, demistyfikowała syjonizm, odejmując mu cechy ideologii romantycznej, budowanej na płaszczyźnie wspomnień, powrotów

<sup>9</sup> J. Walicki, *Ruch syjonistyczny w Polsce w latach 1926–1930*, Łódź 2005, s. 332.

<sup>10</sup> Warto pamiętać, że Poalej Syjon w owym okresie mimo szerokiej działalności pozostawał małą partią, wyrazem tego był fakt, że biuro Światowego Żydowskiego Socjalistycznego Związku Robotniczego Poalej Syjon mieściło się w mieszkaniu Borochowa.

<sup>11</sup> H. Piasecki, *Ber Borochow - życie...*, s. 62.

do historii czy biblijnych marzeń. Według niego Żydzi powinni zbudować swoje państwo w Palestynie, ponieważ „prawa ekonomiczne” historii nakazywały takie postępowanie. Życie w diasporze nie mogło przynieść rozwiązania problemu żydowskiego także dlatego, że proletariats żydowski, jak i kapitaliści żydowscy, różnili się od swoich odpowiedników w innych narodach. Żydowscy robotnicy nie byli zatrudniani w przemyśle ciężkim. Większość z nich pracowała w przemyśle lekkim lub zajmowała się drobnym wytwórstwem, czego przykład stanowili szewcy. Natomiast „burżuazja” żydowska była poddana silnemu współzawodnictwu, co powodowało jej zubożenie. Wszystkie te zjawiska prowadziły do anomalii występujących wśród proletariatu żydowskiego oraz „burżuazji” żydowskiej. Żydzi potrzebowali miejsca, w którym mogliby w swobodny sposób rozwijać się tak jak inne narody i wytworzyć zarówno „normalny” proletariats żydowski, jak i „normalną” burżuazję<sup>12</sup>. Zdaniem Borochowa takie centrum mogło powstać tylko w Palestynie. Według niego istniały „obiektywne fakty”, uzasadniające osiedlenie się tam, jak np.: niedorozwój gospodarczy tego regionu, możliwość współpracy żydowsko-arabskiej, a także małe zaludnienie. Poalej syjoniści zakładali, że z czasem pojawi się wspierana przez partię, ale także w pewnym sensie samoistna, emigracja żydowskich robotników i kapitalistów do Palestyny, a żydowskie społeczeństwo przejdzie takie same procesy rewolucyjne, jakie miały miejsce w państwach Europy Zachodniej. W tym znaczeniu dla działaczy Poalej Syjonu Palestyna pozostawała tylko pewnym specyficznym terytorium, które ze względu na swój klimat ekonomiczno-społeczny pozwoli Żydom zbudować społeczeństwo, a następnie przeprowadzić w nim rewolucję. Wszystko to, co było związane z rozwijaniem ducha pionierów i szomrów<sup>13</sup>, rozwojem języka hebrajskiego, czy nawet używaniem górnolotnych słów, jak Erec Izrael czy Alija<sup>14</sup>, było według działaczy tej partii czymś niewłaściwym. Poalej syjoniści uważali, że powrót do Palestyny nie powinien mieć żadnych konotacji narodowo-religijnych. Dla nich słowo „syjonizm” zostało zastąpione palestynizmem proletariackim<sup>15</sup>. W tym samym czasie przed ugrupowaniem stanęła cała gama dylematów ideologicznych. Zastanawiano się, czy większą uwagę poświęcić procesom rewolucyjnym zachodzącym na świecie, czy też budowie własnego państwa; popierać emigrację do Pale-

<sup>12</sup> E. Mendelssohn, *Zionism in Poland: The Formative Years*, New Haven-London 1981, s. 136.

<sup>13</sup> Mianem Pionierów i Szomrów określano młodzież żydowską, która przygotowywała się do wyjazdu do Palestyny lub już tam mieszkała i propagowała ideały socjalistyczne.

<sup>14</sup> Alija w znaczeniu dosłownym oznacza wstąpienie. W praktyce oznacza emigrację Żydów najpierw do Palestyny, a potem do państwa Izrael.

<sup>15</sup> Tamże, s. 137.

styny czy rozwijać działalność w diasporze. Rozważano ponadto, ile można czerpać z ideałów propagowanych przez nurt syjonistyczny. Dylematy te istniały od założenia stronnictwa, ale w czasach rewolucyjnych nabierały szczególnego znaczenia, związanego z doniosłością ówczesnych wydarzeń<sup>16</sup>.

Kolejnym problemem wywołującym zamieszanie było utworzenie jeszcze przed I wojną światową organizacji o zasięgu międzynarodowym, łączącej stronnictwa poalej syjonistyczne z Europy i Ameryki. Organizacją zarządzało biuro składające się z przedstawicieli wybieranych przez krajowe partie Poalej Syjon, co doprowadziło do fragmentaryczności w dziedzinie zarówno programu, jak i idei wyznawanych przez poszczególne frakcje. Jedne z nich były bardziej prawicowe, drugie lewicowe, niektóre postulowały szeroką i powszechną emigrację do Palestyny, inne skupiały się na czynnym udziale w propagowaniu socjalizmu i popieraniu idei rewolucji proletariackiej. Mimo licznych napięć pomiędzy poszczególnymi ugrupowaniami, międzynarodowa organizacja zrzeszająca partie o profilu poalej syjonistycznym pokazała siłę tego ruchu oraz jego elastyczność w przystosowaniu się do lokalnych warunków. Jednocześnie zwróciła uwagę na to, że kwestia żydowska jest problemem nie lokalnym, ale międzynarodowym. Dzięki aktywnej działalności pozyskała uwagę wielu wpływowych grup i osób w ruchu socjalistycznym, zwłaszcza podczas I wojny światowej. Cały czas otwartym pozostało pytanie, czy w dobie rewolucji rosyjskiej poszczególne odłamy Poalej Syjonu zdołają zachować wspólny język w ramach jednej międzynarodowej organizacji<sup>17</sup>. Warto zauważyć, że przed I wojną światową rosyjski Poalej Syjon wybijał się spośród innych frakcji reprezentujących ten nurt radykalizmem i ortodoksją w interpretowaniu marksizmu. Konkurencyjny Bund oskarżał ją o coś zupełnie innego, zarzucał jej wyraźnie sprzyjanie „burżuazyjnemu syjonizmowi”. Wszystko to spowodowało, że partia w 1909 r. zaprzestała uczestnictwa w Światowym Kongresie Syjonistycznym. W 1917 r. na pierwszym miejscu stanęła sprawa rewolucji w Rosji i jej konsekwencji, natomiast kwestia palestyńska straciła na znaczeniu i stała się programem na bliżej nieokreśloną przyszłość. Wydarzenia w Rosji przyczyniły się także do utraty wielu członków należących do Poalej Syjonu, którzy pod wpływem hasel rewolucyjnych przyłączyli się do żydowskiej sekcji partii komunistycznej w Rosji, natomiast część, czując odrazę do komunizmu, porzuciła socjalistyczne ideały<sup>18</sup>.

Pod wpływem tych wydarzeń, w 1919 r. doszło do rozłamu w rosyjskim Poalej Syjonie. W ten sposób powstała Żydowska Partia Komuni-

<sup>16</sup> Tamże, s. 138.

<sup>17</sup> Tamże, s. 139.

<sup>18</sup> J. Marcus, *Social and political history...*, s. 280.

styczna, w programie której kolonizacja Palestyny i wyzwolenie żydowskiego proletariatu nadal stanowiły ważną kwestię, jednakże miało się to dokonać drogą międzynarodowej rewolucji zapoczątkowanej przez bolszewików i międzynarodówkę socjalistyczną. Partia nie odrzucała wprost osiedlania się w Palestynie, ale rewolucja miała stanowić kwestię priorytetową. Druga część partii pozostała przy nazwie „Żydowskiej Socjalistyczno-Demokratycznej Partii Poalej Syjon”. Stronnictwo to kontynuowało tradycje przedwojenne, uważając marksizm i socjalizm za ideologie twórcze i pomocne w rozwiązaniu problemu żydowskiego. Jednak zdecydowanie odrzucano bolszewicką wizję rewolucji, a tym bardziej ich prymatu w międzynarodowym ruchu socjalistycznym. Partia łączyła hasła rewolucji socjalistycznej w Palestynie ze swobodną emigracją robotników żydowskich do wspomnianego kraju. Żadna z tych kwestii nie zajmowała miejsca uprzywilejowanego, natomiast miały one tworzyć pewien spójny plan działania.

Proces radykalizacji partii poalej syjonistycznych doprowadził do utworzenia w Wiedniu w 1919 r. Biura Organizacyjnego, zrzeszającego przedstawicieli utożsamiających się z programem postulowanym przez bolszewików. Był to pierwszy krok na drodze do rozłamu jedności międzynarodowej tego typu partii. Polski Poalej Syjon nie przyłączył się do Biura Organizacyjnego prawdopodobnie ze względu na nastroje pogromowe w Polsce, które nie pozwalały tak szybko zapomnieć o emigracji i Palestynie. Na konferencji w Warszawie w 1918 r. działacze zwracali uwagę, że „rewolucja przyniesie załamanie dotychczasowego modelu ekonomicznego żydostwa, dlatego jak najszybciej należało się skupić na budowie „bazy terytorialnej w Palestynie”. W tym czasie wielu aktywistów, także z polskiego Poalej Syjonu, wybrało uczestnictwo w partiach komunistycznych, jednak wielu innych, zapragnęło emigracji do Palestyny<sup>19</sup>. Polski Poalej Syjon, mimo wewnętrznych napięć, nie rozpadł się na oddzielne partie, propagujące hasła socjalistyczne bądź komunistyczne. Sympatyzował z rewolucyjnymi wydarzeniami w Rosji, ale działacze byli sceptycznie nastawieni do międzynarodówki komunistycznej, obawiając się zdominowania jej przez Rosjan, dlatego postulowali utworzenie nowej organizacji zrzeszającej członków zarówno z międzynarodówki przedwojennej, jak i obecnej. Główni przywódcy partii, Nahum Nir (Rafalkes) i Jakub Witkin (Zerubavel), zarzucali bolszewikom rozpoczęcie rewolucji, zanim nastąpiły dogodne dla niej warunki w sensie marksistowskim. Krytykowano również bolszewików za „proletariacki imperializm”, a także za stosunek do terytorialnego rozwiązania problemu

<sup>19</sup> W. Jaworski, *Struktura i wpływy syjonistycznych organizacji politycznych w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1996, s. 29.



żydowskiego<sup>20</sup>. Mimo tych kontrowersji bolszewicy cieszyli się prestiżem za to, że przeprowadzili rewolucję robotniczą. Rosyjskich komunistów postrzegano jako awangardę ruchu socjalistycznego na całym świecie, mimo odrzucenia przez polski Poalej Syjon koncepcji dyktatury proletariatu. W roku 1919 r. polska Poalej Syjon krytykowała postępowanie partii socjaldemokratycznych w Europie, sprzyjała idei rewolucji proletariackiej, ale zdecydowanie odrzucała ją w wydaniu bolszewickim. Poza tym członkowie tego stronnictwa byli przekonani, że wkrótce rewolucja wywołana przez bolszewików dotrze na zachód Europy<sup>21</sup>. Zwalczano „żydowską burżuazję”, co z jednej strony było zrozumiałe, z drugiej mogło budzić zdziwienie, gdyż w nowo tworzącym się społeczeństwie żydowskim miała ona odgrywać (przynajmniej na początku) doniosłą rolę. Sojuszników poszukiwano wśród działaczy polskich o socjalistycznych bądź komunistycznych przekonaniach. Burżuazja żydowska była najczęstszym obiektem ataków partii. Oskarżano ją o najróżniejsze „wykroczenia”, zarówno natury ekonomicznej, jak i religijnej. Odrzucano wszelkiego rodzaju „prawa religijne” jako zbiór zasad pozbawionych sensu, religię rozumiano jako zabobon i czynnik petryfikujący żydowską społeczność, niepozwalający na jej rozwój. Podziwiano przy tym Icchaka Grynbauma za autorytet, jaki posiadał wśród swojej społeczności, ale uważano go za przedstawiciela burżuazji, dlatego partia postanowiła wysunąć własnych kandydatów do sejmu w 1919 r.<sup>22</sup>.

Poalej Syjon, w przeciwieństwie do partii ogólnosyjonistycznych, miała sceptyczny stosunek do Deklaracji Balfoura<sup>23</sup>, uważając ją za szkodliwą dla Żydów, bo dającą fałszywe nadzieje. Z perspektywy czasu widać, że negatywna ocena tej deklaracji wynikała przede wszystkim z niechęci do Wielkiej Brytanii jako państwa reprezentującego imperializm, niż do samej treści tej deklaracji. Część założeń ujętych w tym dokumencie była do zaakceptowania dla działaczy partyjnych. Z drugiej strony nie wierzono zapewnieniom Wielkiej Brytanii, uważając je za przejawy wykalkulowanej gry politycznej. Partia nie ufała także innym mocarstwom, uważając je za ostoję kapitalizmu i ucisku, przeciwko którym należy rozpocząć rewolucję. Zamiast syjonizmu cały czas podkreślano znaczenie palestynizmu i budowy „bazy terytorialnej” dla żydow-

<sup>20</sup> E. Mendelsohn, *Zionism in Poland...*, s. 141.

<sup>21</sup> Tamże, s. 141.

<sup>22</sup> Tamże, s. 142.

<sup>23</sup> Dokument wysłany 2 XI 1917 r. przez ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii do Waltera Rotschilda przywódcy mniejszości żydowskiej na wyspach brytyjskich.. Deklaracja zakładała utworzenie w Palestynie „siedziby narodowej” dla narodu żydowskiego. Był to pierwszy dokument, wystosowany przez mocarstwo światowe, popierający cele ruchu syjonistycznego. Do dzisiaj założenia tego dokumentu budzą kontrowersje.



skich robotników<sup>24</sup>. Organizowano nawet specjalne zbiórki na „uświadamianie” robotników żydowskich. Ciekawy był stosunek Poalej Syjonu do Arabów zamieszkujących te terytoria. O ile ogólni syjoniści nie poświęcali temu zagadnieniu wiele uwagi, sądząc, że po utworzeniu państwa żydowskiego ludność arabska zyska na samym jego powstaniu, to działacze Poalej Syjonu uważali, iż należy zmobilizować masy arabskie do wspólnego solidarnego działania przeciwko „klasom uciskającym”.

W 1919 r. Poalej Syjon w Polsce miała ponad 14 tys. członków, 262 reprezentantów w radach robotniczych i 51 radnych w miastach. Posiadała także przeszło 162 instytucje innego typu, takie jak biblioteki, piekarnie i inne kooperatywy. Jej wpływy w środowisku robotniczym ciągle rosły. Na początku lat dwudziestych około 34 tys. robotników sympatyzowało z tą partią, a szczególnie rolę odgrywali w niej handlarze. Charakterystyczne jest to, że była jedyną partią propagującą życie w Palestynie, a jednocześnie wyznawała ideały socjalistyczno-komunistyczne. W tym względzie stanowiła konkurencję w żydowskim ruchu robotniczym dla Bundu i komunistów żydowskich. Rok 1920 był przełomowy dla Poalej Syjonu. Nastroje w ugrupowaniu przesunęły się zdecydowanie w kierunku komunistycznym. Konflikt pomiędzy polską a palestyńską partią był nadal aktualny. Otwartym pozostało pytanie, czy wybrać ruch socjaldemokratyczny czy też komunistyczny. Przekładało się to także na aspekt międzynarodowy – rozważano, czy przyłączyć się do kontrolowanej przez bolszewików Międzynarodówki Komunistycznej, czy też do nowo powstałej Międzynarodówki. Pojawiły się także głosy sprzeciwu wobec współpracy z pravicowymi reprezentantami zasiadającymi w międzynarodowej organizacji nurtu poalej syjonistycznego. Nastroje takie można było w tym okresie zaobserwować we wszystkich ugrupowaniach socjalistycznych w Europie<sup>25</sup>.

W maju 1920 r. odbyła się kolejna konferencja. Jej głównym tematem było przystąpienie do jednej z dwóch Międzynarodówek. Podczas dyskusji wyłoniła się frakcja, która żądała natychmiastowego przystąpienia do Międzynarodówki Komunistycznej. Pozostali działacze, mimo akceptacji ogólnych założeń tej komunistycznej organizacji, byli przeciwni przewodzeniu jej przez Moskwę i domagali się utworzenia na jej fundamentach nowej międzynarodowej organizacji zrzeszającej partię rewolucyjną. Warto zwrócić uwagę, że tylko

<sup>24</sup> W tym okresie słowo „syjonizm” było dla większości działaczy partyjnych nie do przyjęcia, dlatego posługiwano się terminem „proletariackiego palestinizmu”. Główne założenia tej ideologii zakładały emigrację robotników żydowskich do Palestyny i budowy w niej żydowskiego socjalistycznego społeczeństwa.

<sup>25</sup> W. Jaworski, *Struktura i wpływy...*, s. 33.

7 delegatów z 85 poparło pomysł utworzenia kompletnie nowej organizacji socjalistycznej<sup>26</sup>.

Także kwestia „palestynizmu”<sup>27</sup> budziła kontrowersje. Część działaczy uważała, że należy zrezygnować ze wspierania imigracji robotników żydowskich do Palestyny. Zwyciężyło stanowisko pośrednie mówiące o tym, iż socjalistyczne państwo żydowskie powstanie jedynie w sytuacji walki klas i rewolucji socjalistycznej. Jednocześnie uzasadniano potrzebę organizowania emigracji żydowskich robotników do Palestyny. Na zjeździe partia coraz mocniej podkreślała oddanie rosyjskiemu modelowi rewolucji. Dyktatura proletariatu została zaakceptowana jako jedyna droga do obalenia burżuazji i wprowadzenia rewolucji w innych krajach. Nie zdecydowano się natomiast na poparcie Międzynarodówki, będącej pod kontrolą komunistów. Stanowisko organizacji nie satysfakcjonowało działaczy partyjnych szczególnie w kwestii palestynizmu. Postulaty polskiego Poalej Syjonu były bardziej zachowawcze od założeń Żydowskiej Komunistycznej Partii Poalej Syjon w Rosji, jednocześnie nie mogły zostać przyjęte przez większość partii poalej syjonistycznych należących do ruchu międzynarodowego. W tym czasie dwaj przywódcy Nir i Zerubavel zaczęli atakować komunistycznie nastawionych działaczy, którzy chcieli dokonać rozłamu w światowej organizacji. Jednocześnie pod znakiem zapytania stała jedność polskiego Poalej Syjonu<sup>28</sup>.

Polska Partia Poalej Syjon mogła obrać kilka ścieżek rozwoju. Pierwszą możliwością było przyjęcie zasad głoszonych przez Unię Pracy, czyli palestyński Poalej Syjon. Droga ta wymagała rezygnacji z założeń rewolucji socjalistycznej i zakładała rozpoczęcie działań mających na celu wspieranie i rozwijanie żydowskiego ruchu robotniczego w Palestynie. Wymagało to także akceptacji partii reprezentujących „burżuazję żydowską”. Alternatywą było wybranie modelu reprezentowanego przez rosyjski Poalej Syjon, czyli przystąpienie do Międzynarodówki Komunistycznej, pełna akceptacja programu bolszewików, zrezygnowanie z „palestynizmu” i skupienie się na rozszerzaniu nastrojów rewolucyjnych wśród proletariatu żydowskiego. Ewentualnie można było starać się o działanie wewnątrz Kominternu w celu zmiany jego opinii na temat rozwiązania kwestii żydowskiej.

Losy ruchu poalej syjonistycznego rozstrzygnęły się na międzynarodowej konferencji wszystkich partii poalej syjonistycznych, która odbyła się w Wiedniu w 1920 r. Najważniejszą sprawą poruszoną w trakcie zebrania

<sup>26</sup> E. Mendelsohn, *Zionism in Poland...*, s. 149.

<sup>27</sup> Palestynizmem określano pracę na rzecz osiedlania w Palestynie robotników żydowskich, których napływ doprowadził by w przyszłości do wybuchu rewolucji socjalistycznej.

<sup>28</sup> W. Jaworski, *Struktura i wpływy...*, s. 36.

była walka o kontrolę nad Światowym Związkiem Poalej Syjon. Ogólnie można było wyróżnić trzy odrębne nurty dążące do przywództwa. Prawica dążyła do uczestnictwa w Kongresie Syjonistycznym. Ruch ten reprezentowany był przez Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię i partię palestyńską. Komuniści pragnęli przyłączenia się do Międzynarodówki Komunistycznej, bojkotując działania kongresu syjonistycznego, ale zachowując program rozwoju Palestyny. Inna grupa komunistów odrzucała uczestnictwo w kongresie syjonistycznym, jednocześnie warunkowała swoje przystąpienie do Międzynarodówki Komunistycznej, jeżeli ta zaakceptuje wypełnienie wstępnych warunków. Wspomniana grupa akceptowała możliwość przyłączenia partii palestyńskiej do Kongresu Syjonistycznego<sup>29</sup>. Główny konflikt rozegrał się między dwoma frakcjami – z jednej strony byli to Żydzi reprezentujący Europę Wschodnią, z drugiej działacze poalej syjonistyczni z Palestyny. Używano mocnych argumentów, najpierw oskarżając partię palestyńską o jawny anty-jidyszyzm, który na dodatek pomagał polskim antysemitom w udowadnianiu, że Żydzi nie mają własnego języka. Działacze z Palestyny odpierali zarzuty twierdząc, iż polscy aktywiści straszą wszystkich siłą i możliwościami Bundu. Jeszcze raz ukazał się z całą swoją siłą rozdźwięk pomiędzy tymi dwoma partiami.

Na początku postanowiono głosować nad rezolucją w sprawie natychmiastowego przyłączenia się do Międzynarodówki Komunistycznej. Głosy rozłożyły się praktycznie równomiernie – 178 głosów było „za”, 179 głosów „przeciw”. Utrzymanie jedności wydawało się niemożliwe. Główną przyczyną prowadzącą do rozłamu partii nie był stosunek do komunizmu jako takiego. Chodziło o różne koncepcje pojawiające się wśród działaczy partyjnych. Część zwolenników wstąpienia do Międzynarodówki Komunistycznej chciała robić wszystko za zgodą Moskwy, dla innych taka postawa była nie do przyjęcia. Według nich, Żydzi mają prawo do samodzielnych decyzji zarówno w kwestiach socjalizmu, jak i proletariatu żydowskiego. Reprezentanci lewicowi uważali, że nie można było poświęcać idei palestinizmu, ale należało wspierać idee rewolucji proletariackiej w Rosji, co za tym idzie – odrzucić koncepcje przyłączenia się do Kongresu Syjonistycznego<sup>30</sup>.

Sprawa głosowania nad rezolucją wzbudziła kontrowersje na płaszczyźnie światowego związku Poalej Syjon. Początkowo sądzono, że rozłam w ruchu poalej syjonistycznym wynikał z napiętych relacji pomiędzy poszczególnymi działaczami i zakładano, iż dojdzie do ponownego zjednoczenia. Nie przypuszczano, że rozłam będzie trwał i doprowadzi do licznych sporów i tarć. Partie reprezentujące Europę Środkowowschodnią przeszły na pozycje „lewicowe”, a partie

<sup>29</sup>E. Mendelsohn, *Zionism in Poland...*, s. 152.

<sup>30</sup>Tamże, s. 154.

reprezentujące Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię i Palestynę – na pozycje „prawicowe”. W polskim Poalej Syjonie zapanował chaos, duża część działaczy nie rozumiała, dlaczego nastąpił rozłam w partii i była mu przeciwna. Te postawy nie mogły zmienić ogólnego prądu, który nakazywał wybór konkretnej drogi partyjnej, neutralność nie była możliwa.

W listopadzie 1920 r. odbył się zjazd partyjny, w którym zdecydowaną przewagę osiągnęli działacze lewego skrzydła. W ten sposób doszło do utworzenia dwóch central światowych tego ruchu. Jedna – reprezentowała prawicę wyznającą zasady socjalnej demokracji, druga – poglądy komunistyczne. Przywódcy prawicowego Światowego Związku Poalej Syjonu bali się odejścia ze swoich szeregów polskiej partii, która była podporą dla wielu organizacji w innych krajach. Do Polski wysłano negocjatora na grudniowy zjazd partii, lecz nie został on dopuszczony do obrad. Niektórzy sądzili, że lewicowe nastroje w polskiej partii są reprezentowane przez głównych przywódców, w tym Zerubavela, natomiast większość członków przyjęła bardziej ugodowe stanowisko. Nawet na zjeździe grudniowym uważano, że jedynym problemem był stosunek do Kongresu Syjonistycznego. Wierzano w możliwość współpracy, chociażby dotyczącej kwestii emigracji do Palestyny. W tym czasie Polski Poalej Syjon, chcąc podkreślić swoją lewicowość i jednocześnie odmienność, rozpoczął czystki we własnym gronie, połączone ze stosowaniem przemocy fizycznej<sup>31</sup>. Grupa mniejszościowa zapoczątkowała proces tworzenia własnej partii. Zjazd założycielski nowego ugrupowania odbył się w Krakowie w 1921 r. W ten sposób powstały dwie partie – Żydowska Socjalno-Demokratyczna Partia Poalej Syjon, znana pod nazwą Poalej Syjon prawica, i Żydowska Robotnicza Socjalistyczno-Demokratyczna Partia Poalej Syjon. Stronictwo to nie miało w nazwie przymiotnika „komunistyczny” ze względu na możliwości legalnej działalności. Było ono potocznie nazywane Poalej Syjon lewica.

Poalej Syjon prawica stała się partią syjonistyczno-socjalistyczną. Zaznaczała swój negatywny stosunek do Międzynarodówki Komunistycznej, postulowała utworzenie nowej organizacji zrzeszającej robotników z całego świata, reprezentującej ideały rewolucyjne, ale nie te, które wyznawali bolszewicy. Zmieniono poglądy w sprawie ruchu pionierskiego i podkreślano jego znaczenie dla transformacji socjalizmu. Traktowano syjonizm jako ideologię twórczą w żydowskim ruchu robotniczym. Mimo tych zmian partia nadal pozostawała w dużej części organizacją „marksistowską”, wierzącą w walkę klas i rozwój języka jidysz. Brak radykalizmu zmusił tę frakcję do nowych przemyśleń dotyczących pogodzenia takich kierunków, jak marksizm-syjonizm, na

<sup>31</sup> Tamże, s. 155.

polu języka, równowagi pomiędzy jidysz i hebrajskim, a na polu politycznym wypracowanie kompromisu z palestyńską partią Poalej Syjon. W 1921 r. pojawiła się idea połączenia z inną żydowską partią Ceire Syjon, która miała zbyt małe wpływy w społeczności żydowskiej, aby zostać zauważoną na arenie politycznej<sup>32</sup>. W 1926 r. Poalej Syjon prawica, przyjęła nazwę Żydowskiej Socjalistycznej Partii Pracy (Poalej Syjon). Jej członkowie wierzyli, że czas im sprzyjał, robotnicy żydowscy zaczęli z większą determinacją popierać syjonizm, a wzrost antysemityzmu w Polsce potęgował nastroje emigracyjne. Wierzono, że coraz większa radykalizacja Poalej Syjonu lewicy doprowadzi do porzucenia palestynizmu i tym samym utraty jakiejkolwiek popularności wśród robotników żydowskich<sup>33</sup>.

Poalej Syjon lewica mimo odejścia, a raczej pozbycia się wielu członków oskarżanych o reformizm i rewizjonizm, zachowała wpływy wśród swojego elektoratu. Działacze byli przekonani, że sojusz z Międzynarodówką Komunistyczną przyczyni się do rozwoju rewolucji i budowy socjalistycznego państwa w Palestynie. Mimo tych nadziei partia napotkała wiele problemów ze względu na radykalizację poglądów. Wielu wcześniejszych zwolenników opuściło partię, dołączając do Komunistycznej Partii Polski. Duża grupa działaczy chciała natychmiastowego wstąpienia do Międzynarodówki Komunistycznej, ale organizacja ta nie była zainteresowana przyjmowaniem delegatów reprezentujących żydowski proletariat. Według wytycznych Międzynarodówki Komunistycznej, Żydzi powinni dołączać do partii komunistycznej działającej w danym kraju. Wytyczne te wywołały wiele kontrowersji i dlatego proces negocjacyjny w sprawie przyłączenia uległ całkowitej blokadzie<sup>34</sup>.

Dla wspomnianej frakcji było to wydarzenie istotne, gdyż zamknęło jej prawie wszystkie kontakty, m. in. z działaczami komunistycznymi. Dla przykładu, popierano Komunistyczną Partię Polski, mimo tego nie otrzymywano od niej żadnego wsparcia. Również w świecie żydowskim Poalej Syjon lewica była całkowicie izolowana. Nie mając reprezentanta w Biurze Palestyńskim w Warszawie, nie wysyłała delegatów na Światowy Kongres Syjonistyczny. Nie posiadała praktycznie żadnych wpływów w Palestynie, a większość żydowskich partii wyznających socjalizm postrzegała jako rewizjonistów i reformistów. Do jej przeciwników należał w praktyce cały „żydowski świat” – od ortodoksyjnych Żydów, poprzez Bund, różne odłamy partii syjonistycznych, kończąc na działaczach komunistycznych. Dylematy Poalej Syjonu lewicy, podobnie jak przed wojną, skupiały się na połączeniu ideologii komunistycznej z „palesty-

<sup>32</sup> W. Jaworski, *Struktura i wpływy...*, s. 62.

<sup>33</sup> Tamże, s. 65.

<sup>34</sup> E. Mendelsohn, *Zionism in Poland...*, s. 158.

nizmem”, nawet w chwilach negocjacji dotyczących przystąpienia do Międzynarodówki Komunistycznej, nie rezygnowano z palestyńskiego programu. Starania te miały być także dowodem na to, że ugrupowanie nie podzieliło losu żydowskiej sekcji w Związku Radzieckim, i nadal Palestyna była w centrum jej zainteresowań. W 1921 r. zaczęto wprowadzać dotąd niespotykane rozwiązania – powołano drużyny pionierów, które w przeciwieństwie do „burżuazyjnych” grup miały walczyć o prawdziwie socjalistyczne państwo żydowskie. Światowy Związek Poalej Syjonu lewicy poprzez swoją działalność w Żydowskim Stowarzyszeniu Kolonizacyjnym osiedlił w Palestynie część swoich działaczy, co dało początek tworzeniu się tej partii w Palestynie. Wraz ze wzrostem znaczenia Palestyny dla tysięcy polskich Żydów, partia na równi z innymi syjonistycznymi organizacjami popierała jej kolonizację. Jediną różnicą była ideologia, jaką się posługiwano przy realizacji tego celu<sup>35</sup>.

Istotnym elementem partii Poalej Syjon była jej młodzieżowa organizacja o nazwie „Yugnt”. Młodzieżówka ta różniła się zasadniczo od innych tego typu, tworzonych przez żydowskie partie. Przede wszystkim wiele czasu poświęcano w niej na naukę praktycznych umiejętności, które mieli posiadać wszyscy członkowie. Zarzucano innym młodzieżówkom syjonistycznym kultywowanie i podtrzymywanie legend oraz mitów. Nie pozwalano także na to, aby organizacja stała się niezależna od swojej rodzimej partii, co miało miejsce w przypadku innych ugrupowań żydowskich. Z kolei inne młodzieżówki zarzucały „Yungt” zbyt dużą zależność od macierzystej partii i brak własnych oryginalnych koncepcji na temat budowy i organizacji żydowskiego państwa. „Yungt” osiągnął sukces zwłaszcza w przekonywaniu do siebie „młodzieży proletariackiej”. W 1919 r. należało do niej około 5,400 członków, z czego 3,428 było robotnikami, 1,630 – handlarzami, studentów było zaledwie 325<sup>36</sup>.

Po wielu latach podziałów, w niepodległej Polsce powstały trzy stronnictwa reprezentujące ruch poalej syjonistyczny: Poalej Syjon lewica działająca w Polsce kongresowej oraz dwie partie Poalej Syjon prawica funkcjonujące przede wszystkim w Galicji, zarówno wschodniej, jak i zachodniej. Wszystkie trzy ugrupowania reprezentowały kierunek łączący w sobie koncepcje marksistowskie z syjonistycznymi. Jedną zasadą pozostawała niezmienna – chęć zbudowania socjalistycznego społeczeństwa w Palestynie. To, co je dzieliło, to interpretacja rewolucji oraz marksizmu. Kontrowersje wzbudzała idea rewolucji i budowa „bazy terytorialnej” w Palestynie, niezależnie od tego, czym dokładnie miała być owa baza. Działalność stronnictw toczyła się na dwóch

<sup>35</sup> Tamże, s. 159.

<sup>36</sup> Tamże, s. 147.



płaszczyznach, z jednej strony walczyły one o realizację rewolucji proletariackiej w Polsce, z drugiej o emigrację żydowskich robotników do Palestyny. Wszystkie partie socjalno-demokratyczne musiały wybierać w tym okresie pomiędzy komunizmem a socjalizmem, nawet te reprezentujące mniejszości narodowe. Jednak żadna z nich nie miała dylematów takich jak Poalej Syjon, związanych chociażby z budową socjalistycznych republik w dwóch oddzielnych miejscach, to jest w Polsce i Palestynie. Żadna też nie musiała dostosowywać swojej polityki do bliźniaczych partii z innych państw, a nawet kontynentów. Ruch ten, mimo odejścia wielu działaczy do partii komunistycznych, zaoferował ciekawą alternatywę pomiędzy ideologią syjonistyczną a komunistyczną. W rzeczywistości nawet Poalej Syjon lewica pozostawała w kontaktach z ruchem syjonistycznym w Polsce. Dla wszystkich frakcji idea państwa żydowskiego była zawsze obecna, różniono się tylko w kwestiach związanych ze sposobem jego utworzenia oraz jego charakteru<sup>37</sup>.

Przyczyn tak wielu podziałów w lewicowym ruchu syjonistycznym można upatrywać w dwóch odmiennych koncepcjach radykalnego syjonizmu. Z jednej strony młodzież żydowska i część działaczy chciała zbudować od nowa charakter i tożsamość żydowską. „Nowy człowiek” powinien mówić po hebrajsku, odciąć się od ekonomicznie niewydolnego życia w diasporze i rozpocząć naukę zawodów przydatnych w Palestynie. Druga koncepcja nie negowała całkowicie tych zasad, chciała promować rozwój życia żydowskiego także w krajach diaspory. Należało zmienić strukturę społeczno-ekonomiczną mas żydowskich, stworzyć prawdziwy „w pełni wartościowy” proletariatus, nie rezygnując jednak z języka jidysz i kultury, którą ten język reprezentował. Mimo prób łączenia koncepcji przez różnego rodzaju stronnictwa o odcieniu syjonistyczno-socjalistycznym stało się jasne, że w dłuższej perspektywie doprowadzi to do silnych tarć w lewicowym ruchu syjonistycznym<sup>38</sup>.

Problemem ważnym dla działaczy Poalej Syjonu było szkolnictwo. W 1921 r. założono „Central Jewish School Organization”, w skrócie „Tsisho”. Celem tej organizacji, która zrzeszała żydowskie szkoły świeckie, było wychowanie młodzieży w duchu socjalistycznym w oparciu o ideały klasy robotniczej. Szkoły te były bardziej „rewolucyjne” niż ich odpowiedniki zakładane przez ogólnych syjonistów. Odrzucały dużą część żydowskiej tradycji, uważając, że naznaczyły ją wpływy religijne. Ateizm tych placówek był jedną z podstawowych cech. Krytykowano na tym polu inną organizację o nazwie „Tarbut” zrzeszającą szkoły żydowskie Tarbut. Oskarżano ją o szerzenie

<sup>37</sup> I. Oppenheim, *The Struggle of jewish youth for productivization: The zionist youth movement in Poland*, New York 1989, s. 68–70.

<sup>38</sup> Tamże, s. 72.



nastrojów „klerykalnych i szowinistycznych. Postulowano stworzenie „nowej świadomości” w narodzie żydowskim, opartej nie na przeszłości, Biblii czy pismach rabinów, ale właśnie na bazie kultury jidysz i międzynarodowego ruchu robotniczego<sup>39</sup>. W samej organizacji „Tsisho” ścierały się ze sobą prądy dotyczące potrzeby nauczania języka hebrajskiego. Część działaczy uważała taką naukę za bezcelową, ponieważ był to język martwy. Drugim argumentem przeciw stanowił fakt, że nic nie łączyło Żydów z czasów starożytnych z obecnie żyjącymi. Mimo to odzywały się także głosy w obronie języka hebrajskiego<sup>40</sup>.

Należy zaznaczyć, że organizacją szkół pod kierownictwem „Tsisho” były zainteresowane nie tylko lewicowe partie syjonistyczne, ale także ogólnie syjonistyczne, a nawet antysyjonistyczne. Jak można się domyślać, doprowadzało to do licznych nieporozumień w podejściu do tworzenia takich placówek. Ważną kwestią dla działaczy Poalej Syjon lewicy był postulat wychowania młodzieży w „duchu socjalistycznym”. Szkoła miała nie tylko uczyć, ale także wychowywać w oparciu o wspomniane ideały. Inni uważali, że taka edukacja w społeczeństwie kapitalistycznym jest niemożliwa i prowadzi do jawnej indoktrynacji. Poalej Syjon lewica jako partia „jidyszowa” współpracowała z innymi organizacjami i stowarzyszeniami w celu rozwoju języka jidysz. Miała ona także od samego początku bardzo duży wpływ na kształt szkół w ramach „Tsisho”. Wyznawała skrajnie lewicowe poglądy na wszelkie kwestie związane z rozwojem życia żydowskiego, jednak w kwestii języka hebrajskiego nawet przywódcy tacy jak Zerubavel widzieli potrzebę jego nauki. W ramach „Tsisho” stworzono własny typ szkół, biorących swoją nazwę od Bera Borochowa. Podkreślano w nich znaczenie rewolucji robotniczej i „wykładano” podstawy palestynizmu proletariackiego. Część działaczy uważała takie rozdrobnienie za szkodliwe. Nie zmieniło to jednak faktu, że każda z partii tworzyła własny typ szkół, w zależności od jej upodobań i programu.

W latach 1918–1921 w żydowskim lewicowym ruchu socjalistycznym doszło do wielu rozłamów. Natomiast w latach późniejszych starano się utworzyć polityczną platformę o szerokim zasięgu, łączącą różne partie syjonistyczne, dla których socjalizm był jednym z ważniejszych postulatów. Koncepcja utworzenia organizacji „pracująca Palestyna” powstała pod wpływem działań dwóch partii Syjonistów-Socjalistów oraz Poalej Syjon prawicy. Ugrupowania te miały ze sobą wiele wspólnego, przede wszystkim na bazie budowy socjalizmu w Palestynie i Polsce. Istniało także wiele kontrowersji i oskarżeń płynących z obydwu stron, szczególnie Syjoniści-Socjaliści potępiali Poalej Syjon prawicę za brak szacunku dla ludzi pracy i popieranie wąsko rozumia-

<sup>39</sup> R. Korsch, *Żydowskie ugrupowania wyrotowe w Polsce*, Warszawa 1925, s. 127.

<sup>40</sup> Tamże, s. 128–129.

nego przez nich proletariatu. Natomiast Syjoniści-Socjaliści byli oskarżani o bezklasowość lub o przynależność do burżuazji. W sensie formalnym partie miały ze sobą wiele wspólnego, jednak mentalnie i społecznie działacze nie byli gotowi do połączenia swoich wysiłków<sup>41</sup>.

Poalej Syjon lewica cały czas miała problemy z określeniem najważniejszych celów w swojej działalności. Kiedy postanowiono nie przystępować do Międzynarodówki Komunistycznej, powstał paradoks – partia wyznawała ideologię komunistyczną, ale pozostawała poza jej głównym nurtem, z drugiej strony wyznawała zasady palestynizmu, pozostając poza Kongresem Syjonistycznym. Głoszono hasła wysyłania robotników do Palestyny, mimo to bardzo niewielu jej działaczy zdecydowało się na wyjazd. Duża część członków, także z jej przybudówki „Yugnt”, opuszczała partię, dołączając do ruchu komunistycznego. Jedno wydarzenie zadecydowało o ponownym, choć powolnym powrocie do idei syjonistycznych. Zaważyło na tym przede wszystkim przedsięwzięcie o nazwie „Palestyński Fundusz Robotniczy” zarządzany jeszcze przed rozłamem przez partię Poalej Syjon. Zbierano w ten sposób pieniądze dla robotników w Palestynie. Działacze z Palestyny przyjeżdżali do Polski, by sprzedawać udziały w Robotniczym Banku Palestyny i zbierać pieniądze dla Histadrutu – federacji zrzeszającej różne partie robotnicze w Palestynie. Przyłączyło się do tej inicjatywy większość lewicowych partii żydowskich, m.in. Poalej Syjon prawica, Syjoniści-Socjaliści, Dror, Pionierzy. Stanowisko Poalej Syjon lewicy było dwuznaczne. Partia chciała rozwijać Palestynę, budować drogi, mosty i fabryki. Zdawała sobie także sprawę z własnych ograniczonych możliwości finansowych. Z drugiej strony nie zamierzano wspierać działającej w Palestynie „reformistycznych partii”. Nie popierano także Histadrutu, uważając, że jego koncepcje są błędne i dopóki nie będzie w nim poruszona kwestia walki klas, nie dojdzie do porozumienia.

Rzeczywistość zmusiła jednak to ugrupowanie do zmiany swojego nieprzejednanego stanowiska. W 1923 r. Poalej Syjon lewica uczestniczyła w konferencji powołującej Komitet Pracującej Palestyny, którego głównym celem było wspieranie robotników żydowskich w Palestynie. Partia przechodziła przemianę, wyrażając bardziej „centrowe” stanowisko<sup>42</sup>. W trakcie tzw. „aliji Grabskiego” większość lewicowych partii żydowskich o charakterze syjonistycznym starała się wypracować wspólną nić porozumienia i zostawić ważniejsze spory na później. Najważniejszą kwestią było przekonanie robotników żydowskich do emigracji w szczególności do Palestyny, gdyż postrzegano „aliję Grabskiego” jako czysto „burżuazyjną”, a co za tym idzie – prze-

<sup>41</sup> E. Mendelsohn, *Zionism in Poland...*, s. 233.

<sup>42</sup> Tamże, s. 241.

ciwną ich ideologii. Poalej Syjon lewica nawet w tym okresie nie była skłonna do wielu kompromisów. Na pewno zmieniła swój stosunek do Związku Radzieckiego, zwłaszcza po tym, jak zaproponowano przeniesienie wszystkich Żydów rosyjskich na Krym. Nadal wrogo odnosiła się do takich kwestii, jak ruch pionierów, nauka języka hebrajskiego i Kongres Syjonistyczny<sup>43</sup>.

Poalej Syjon lewica mimo syjonistycznego charakteru, podzielała wiele poglądów wyznawanych przez działaczy komunistycznych, zarówno w sferze ekonomicznej, jak i w metodach walki politycznej. Jej pozytywny stosunek do komunizmu zapoczątkowała działalnością w ZSRR, bo aż do 1928 r., kiedy wszystkie inne partie były zdelegalizowane. Z drugiej strony partia nie przystąpiła do Trzeciej Międzynarodówki ze względu na przymus obli-gatoryjnego przystąpienia do Komunistycznej Partii Polski. Z tego powodu odeszło kilku działaczy, zaangażowanych później w działalność polskiego ruchu robotniczego, m.in. Paweł Finder i Alfred Lampe. Jesienią 1931 r. doszło do kolejnych wstrząsów w partii po tym, jak część działaczy zarzuciła Poalej Syjon lewicy utratę socjalistycznego charakteru. Na skutek tego wyłoniły się dwa stronnictwa – „likwidatorów” będących lewicową opozycją w ramach partii i „aktywistów” stanowiących większość pod przewodnictwem Izaaka Lewa. Rozłamu udało się uniknąć, ale wymagało to usunięcia z partii działaczy domagających się przystąpienia do III Międzynarodówki<sup>44</sup>. W grudniu 1937 r. partia pod wpływem nacisku ze strony młodych członków zdecydowała się na wstąpienie do Międzynarodowej Organizacji Syjonistycznej.

Na skutek konferencji w 1938 r. Poalej Syjon lewica nie zgodziła się na współpracę z Poalej Syjon prawicą, argumentując to niechęcią współpracy z grupami niereprezentującymi robotników. Wpływ na tę decyzję mogli mieć lewicowi działacze, którzy zgodzili się na przystąpienie do Międzynarodowej Organizacji Syjonistycznej za cenę niewchodzenia w sojusze z Poalej Syjon prawicą<sup>45</sup>. Poalej Syjon lewica na tle innych partii żydowskich była stosunkowo mała, w 1935 r. liczyła 5000 tysięcy zarejestrowanych członków, a jej młodzieżówka 3500 osób. W szczytowym okresie swojej popularności, czyli w 1928 r., zdobyła mniej niż 3 procent głosów oddanych w wyborach na listy żydowskie<sup>46</sup>.

W okresie międzywojennym Poalej Syjon lewica oprócz działalności stricte związanej z polityką, rozwijała także świecką kulturę żydowską zwią-

<sup>43</sup> R. Korsch, *Żydowskie ugrupowania...*, s. 114–115.

<sup>44</sup> A. Haffka, *Żydowskie stronnictwa polityczne w Polsce Odrodzonej*, [w:] *Żydzi w Polsce Odrodzonej*, 2, red. A. Haffka, Warszawa 1932, s. 283–284.

<sup>45</sup> E. Mendelsohn, *Zionism in Poland...*, s. 279.

<sup>46</sup> Tamże, s. 280.

zaną z językiem żydowskim. Wiązało się to z prowadzeniem własnych szkół, bibliotek, sztuk teatralnych, organizowaniem konkursów literackich i wspieraniem Żydowskiego Instytutu Naukowego w Wilnie (JIVO). Szacunek partii dla tego języka i chęć jego rozwoju została zainspirowana przez Bera Borochowa. Po jego śmierci wielu uczniów pragnęło zachować i rozwijać dziedzictwo swojego nauczyciela<sup>47</sup>. Liczna grupa dziennikarzy w okresie międzywojennym, uważała Borochowa za prekursora naukowego podejścia do języka żydowskiego, nazywanego też jidysz. Zapewne wpływ na to miały opowieści o młodym geniuszu, który nauczył się tego języka będąc osobą dorosłą, by z czasem stać się gorącym zwolennikiem rozwoju jidysz i wszystkiego, co było z nim związane. Borochow zaznaczał, że Jidysz nie może być tylko i wyłącznie językiem żydowskich mas i musi mieć ugruntowane podłoże naukowe. Teza ta miała szczególne znaczenie, zwłaszcza, że wielu działaczy partyjnych nie chciało rozwoju wspomnianego języka. Uważali oni, że należy go wykorzystać tylko i wyłącznie w konkretnych celach.

W 1931 r. doszło do poważnej dyskusji w Poalej Syjon lewicy na temat opuszczenia JIVO, oskarżanego o „burżuazyjne” wykorzystywanie jidysz do celów naukowych, a nie do walki o rewolucję proletariacką. Dopiero głos rozsądku ze strony młodego historyka Emanuela Ringelbluma, powołującego się na eseje Bera Brochowa, spowodował uspokojenie nastrojów<sup>48</sup>. Wkrótce Poalej Syjon lewica utworzyła własną instytucję o nazwie Kursy Wieczorowe dla Robotników. Organizacja ta, jak sama nazwa wskazuje, organizowała kursy dla robotników, a także inne zajęcia edukacyjne. Przygotowywano także przedstawienia teatralne i utworzono własną bibliotekę z książkami w języku polskim, jak i jidysz. Wielu historyków żydowskich, takich jak: Emanuel Ringelblum, Raphael Mahler, czy też Artur Eisenbach, należało do Poalej Syjonu lewicy. W 1923 r. Ringelblum założył Koło Młodych Historyków. Organizacja ta miała zrzeszać żydowskich historyków, a także osoby niebędące naukowcami. Chciano w ten sposób udostępnić studia historyczne, do tej pory dostępne jedynie dla elit, także ludziom prostym, niewykształconym. Mimo naukowego podejścia sam Ringelblum zakładał, że oprócz poznawania przeszłości Żydzi będą walczyli „o społeczne i narodowe wyzwolenie”. Historycy żydowscy chcieli stworzyć ruch, który zinterpretowałby żydowską historię na nowo, odrzucając pozostałości religijne i nacjonalistyczne. Wyjaśniali żydowską historię, pod kątem materializmu historycznego, często kierowali

<sup>47</sup> S.D. Kassow, *The Left Poalei Zion in Inter-War Poland* [w:] *Yiddish and the Left: Papers of the Third Mendel Friedman International Conference on Yiddish*, t. 3, red. G. Estraiikh, M. Krutikov, Oxford 2001, s. 110–111.

<sup>48</sup> Tamże, s. 113.

się wpływami borochowizmu i marksizmu przy interpretowaniu wydarzeń historycznych. Nauka miała pokazać, że Żydzi mogli rozwijać swoją tożsamość, nie popadając jednocześnie w nacjonalizm. Celowi temu służyła świecka kultura jidysz. Dokonywano nowej interpretacji wydarzeń historycznych, opisując w nich grupy Żydów dotąd odrzucane przez oficjalną historiografię. Byli wśród nich handlarze, sprzedawcy i robotnicy. W ten sposób próbowano zbudować nową społeczność, z bogatą przeszłością i interesującą tradycją<sup>49</sup>.

W samej Poalej Syjon lewicy najbardziej radykalni członkowie posuwali się do krytyki niektórych aspektów rozwoju kultury jidysz. Lewicowa część działaczy uważała, że należy rozwijać „kulturę proletariacką” i nie mieszać jej w żaden sposób z „kulturą burżuazyjną”. Krytykowano żydowskich pisarzy Sholema Aleihema i I. J. Singera za niezauważanie problemu żydowskiego proletariatu, podtrzymywanie martyrologicznych tradycji religijnych, zaboronów i romantycznych mitów. Krytykowano recenzentów piszących do gazety partyjnej „Arbeter Zeitung” za brak „politycznej świadomości” i kwestionowanie założeń ortodoksyjnego marksizmu. Mimo tych kontrowersji, zwolennicy rozwoju „kultury proletariackiej” ponieśli klęskę. Po pierwsze, wielu tzw. „autorów proletariackich” było oskarżanych o brak jakiegokolwiek talentu artystycznego, po drugie, rozwój kultury jidysz był nadal niepewny i przywódcy partyjni zdawali sobie sprawę, że kolejne podziały osłabią to, co do tej pory udało się osiągnąć. Nawet tak radykalni przywódcy jak Jakub Zerubavel rozumieli, że dalsze podziały nie stworzą niczego dobrego, dlatego był przeciwny wychodzeniu z JIVO<sup>50</sup>.

Walka między tymi koncepcjami ujawniła się na kongresach partyjnych dotyczących kultury w 1926 i 1931 r. Doszło na nich do ujawnienia rozbieżności pomiędzy chęcią rozwoju kultury żydowskiej a radykalizacją postaw politycznych i wykorzystania kultury do propagowania rewolucyjnych i radykalnych haseł. Atmosfera tych spotkań była napięta. Wielu działaczy uważało, że istnieje możliwość budowy nowej kultury „proletariackiej”, która wzmocni „masy żydowskie” i pomoże w wybuchu socjalistycznej rewolucji. Powstał spór pomiędzy dążeniem do osiągnięcia czystości ideologicznej a zachowaniem jedności w ramach jednej kultury. Wreszcie trzeba było odpowiedzieć na pytanie, czym tak naprawdę charakteryzują się takie pojęcia, jak „proletariacka edukacja” i „proletariacki teatr”. Czasami posuwano się do analizy zjawisk społecznych w sposób nielogiczny i groteskowy. Szczególnie kiedy działacze partii zadawali takie pytania jak, „Czy należy rozróżniać pomiędzy dziedzinami sportu bardziej i mniej „burżuazyjnymi?”” albo „Jak potraktować

<sup>49</sup> Tamże, s. 115.

<sup>50</sup> Tamże, s. 117.

książki pisane przez „pisarzy burżuazyjnych”? Pytania te często pozostawały bez odpowiedzi, dlatego łatwiej było formułować problemy niż znajdować gotowe rozwiązania satysfakcjonujące wszystkich. Poalej Syjon lewica nie mogła wyraźnie rozdzielić kwestii dotyczących polityki, od tych związanych z kulturą, co prowadziło do ciągłych sporów i tarć na tym tle, ze stratą dla kultury<sup>51</sup>.

Rozwój kultury jidysz był dla tego ugrupowania istotnym składnikiem własnej tożsamości i pozwalał mu przetrwać w momentach kryzysowych. Opierając się na ideologii trudnej do jednoznacznego określenia, starano się znaleźć scalający składnik właśnie w rozwoju świeckiej kultury. Dylematy w wyborze pomiędzy rozwojem życia żydowskiego w diasporze, a budową bazy terytorialnej w Palestynie budziły coraz większe emocje. Dochodził do tego skomplikowany stosunek do polityki Związku Radzieckiego. Nawet główny ideolog Ber Borochow nie mógł stanowić tutaj przykładu, gdyż pod koniec swojego życia zmienił poglądy na wiele kwestii, stając w opozycji do partii, którą kiedyś zakładał. Przywódcy partyjni tacy jak Zerubavel i Buchsbaum, wierzyli w przeciwieństwie do Bundu w możliwość dualistycznego działania. Można rozwijać kulturę żydowską w krajach diaspory, a jednocześnie starać się o budowę siedziby narodowej w Palestynie. W ten sposób zakładali też pewną „międzynarodowość” Żydów, negując istnienie różnic pomiędzy Żydami z różnych krajów. Ruch poalej syjonistyczny znajdował się pod wpływem trzech różnych ośrodków, z których starano się czerpać wzorce do rozwoju. Pierwszym ośrodkiem była Polska – tutaj dbano przede wszystkim o zagwarantowanie praw ludności żydowskiej, w Palestynie starano się stworzyć „zdrowy” proletariats żydowski, natomiast Rosja była miejscem, z którego miała nadejść rewolucja proletariacka. Problemem było to, że każda z tych dróg była już zagospodarowana przez inne partie. Jeżeli ktoś pragnął rozwoju życia żydowskiego w Polsce, wstępował do Bundu, jeżeli pragnął utworzenia państwa żydowskiego – wstępował do organizacji syjonistycznych, natomiast jeżeli pragnął rozprzestrzenienia się rewolucji wybierał ruch komunistyczny. Jedynym elementem łączącym te sprzeczne prądy był właśnie język jidysz odrzucany przez działaczy w Palestynie, nieistotny dla komunistów i niedoceniany przez Bund<sup>52</sup>.

Poalej Syjon lewica przy każdej okazji krytykowała Bund za niedostrzeżenie problemów, przed jakimi stoją Żydzi. Oskarżano działaczy Bundu o niedojrzałość polityczną. Uważano, że nawet jeżeli uda się osiągnąć pełne równouprawnienie Żydów antysemityzm nie zniknie, nawet jeśli doszłoby do rewolucji socjalistycznej. W krajach diaspory Żydzi byliby narażeni na zanik własnego języka i własnej kultury. Doprowadziłoby to w konsekwencji do pełnej

<sup>51</sup> A. Bełcikowska, *Stronnictwa i związki polityczne w Polsce*, Warszawa 1925, s. 875.

<sup>52</sup> E. Mendelsohn, *Zionism in Poland.....*, s. 121.



asymilacji, a tym samym zniknięcia Żydów jako narodu. Udowodniano, że tylko w Palestynie istnieje możliwość zbudowania klasowego społeczeństwa żydowskiego; dopiero gdy udałoby się osiągnąć ten cel, można było zbudować socjalistyczną republikę w Palestynie<sup>53</sup>. Ciekawy był stosunek Poalej Syjonu do języka hebrajskiego. W 1920 r. nawet radykalni przywódcy rozumieli konieczność nauczania tego języka, z czasem jednak ich stanowisko zaczęło ulegać zmianie. W latach 1928–1938 krytyka języka hebrajskiego była obecna w prasie partyjnej. Uważano, że jego nauka nie jest w interesie proletariatu żydowskiego, a każdy, kto się go uczył, był oskarżany o sprzyjanie „burżuazji”. Dochodziły do tego oskarżenia głoszone pod adresem Żydów palestyńskich, że ci dyskryminują język jidysz w Palestynie. Z czasem nastroje w partii zaczęły ulegać zmianie, zwłaszcza po procesach stalinowskich w Rosji i wizycie czołowych delegatów partyjnych w Palestynie, w 1937 r. Wydarzenia te wzmocniły narodowe postawy nawet najbardziej lewicowych działaczy<sup>54</sup>.

### Ber Borochow i jego działalność

Nie sposób opisać działalności Poalej Syjon lewicy bez Bera Borochowa, który był głównym twórcą ideologicznych zasad wyznawanych przez to ugrupowanie. Borochow urodził się w 22 IV 1881 r. w Złotonoszach. Pochodził ze średniozamożnej rodziny inteligenckiej, jego ojciec był nauczycielem. Wkrótce Borochow wraz z rodzicami przeprowadził się do Połtawy, tam skończył gimnazjum rosyjskie, a także odebrał edukację judaistyczną. W 1892 r. rozpoczął naukę w gimnazjum rosyjskim. Chcąc poszerzyć swoją wiedzę sam się doksztalał, interesowały go historia i filozofia. Poznał myśli takich klasyków, jak: Kartezjusz, Baruch Spinoza, Fryderyk Nietzsche. Borochow wcześniej opuścił dom rodzinny. Utrzymywał się z korepetycji, studiów nie kontynuował ze względu na antysemityzm panujący na uczelniach rosyjskich w tamtym okresie<sup>55</sup>. W 1902 r. napisał swój pierwszy esej historyczny dotyczący Żydów<sup>56</sup>. W tym czasie prowadził też liczne spory ze zwolennikami „nieproletaryzacji” Żydów. Ważnym okresem w jego życiu były lata 1903–1904, kiedy analizował zjawiska antysemityzmu i antyalienizmu. Wywnioskował, że skoro świadomość klasowa nie zjednoczyła innych klas, ponieważ czynniki narodowe okazały się zbyt silne, stąd zjednoczenie międzynarodowe robotników także było niemożliwe i nie usunie przyczyn nienawiści do Żydów.

<sup>53</sup> A. Bełcikowska, *Stronictwa i związki...*, s. 876–878.

<sup>54</sup> E. Mendelsohn, *Zionism in Poland...*, s. 124.

<sup>55</sup> H. Piasecki, *Ber Borochow - życie...*, s. 42.

<sup>56</sup> Tamże, s. 43.



Dla Borochowa – świadka wielu pogromów – proletariat nie był uosobieniem czegoś idealnego. Na początku swojej działalności polityczno-społecznej Borochow zakładał, że ruch syjonistyczny nie był wynikiem „działania mas”, ale wybranych idealistów (chaluców), będących awangardą w narodzie żydowskim. Również stworzenie państwa socjalistycznego w Palestynie nie miało być uwieńczeniem wszelkich trudów i stanem idealnej harmonii<sup>57</sup>. Borochow przedstawił bardzo ciekawą formę rozwoju i kooperacji z miejscową ludnością zamieszkującą Palestynę. Uważał, że terytorium Palestyny jest zamieszkałe w głównej mierze przez „fellachów”. Według niego, mieli to być potomkowie starożytnych Żydów i Kananitów, bez powiązań z ludnością arabską<sup>58</sup>. Dzięki kulturze zachodniej przyniesionej przez Żydów miejscowa ludność zintegrowałaby się z nowo przybyłymi imigrantami, przyjmując ich wzorce kulturowe.

W latach 1905–1907 Borochow zmienił część swoich poglądów. Nadal podtrzymywał pomysł kolonizacji Palestyny, ale zniknęły wszystkie hasła dotyczące ruchu młodzieżowego i ideały, jakie powinny towarzyszyć młodym ludziom. Nie wspominał o awangardzie, która w charyzmatyczny sposób, wysiłkiem i pracą zbudowałaby nowe państwo. Zabrakło porównywania Palestyny do starożytnej ojczyzny, do której należy powrócić. Więcej uwagi Ber Borochow poświęcił problemom ekonomicznym i socjalno-ekonomicznym. Można powiedzieć, że wszelkie słownictwo dotyczące syjonizmu przestało się pojawiać, natomiast ideały socjalistyczne zostały wysunięte na pierwszy plan. Teraz głównym elementem zapewniającym wyzwolenie zarówno w krajach diaspory, jak i Palestynie miała być klasa robotnicza i ruch robotniczy. W tych latach uważał udział Żydów w rewolucji za coś pożądanego i pożytecznego. Nawet drobne ustępstwa dla ruchu żydowskiego, przyczyniłyby się do jego lepszego i pełniejszego rozwoju. Akceptował także utworzenie organów autonomicznych dla Żydów w Rosji.

Borochow podczas swojej działalności przeżywał wiele kryzysów i wątpliwości dotyczących wyboru drogi politycznej. W 1904 r. wierzył w młodzieżowy ruch awangardowy, który odbuduje Palestynę nie tylko siłą fizyczną, ale także metafizycznymi ideami. W latach 1905–1907 zmienił zdanie, uważając, że tylko klasa robotnicza dzięki rewolucji proletariackiej będzie w stanie „odzyskać” Palestynę. W latach I wojny światowej, a zwłaszcza po powrocie ze Stanów Zjednoczonych do Rosji w 1917 r., nawiązywał do swoich pierwotnych idei. Przestał używać nazwy „Palestyna”, zamieniając ją na Erec Izrael – Ziemię Izraela.

<sup>57</sup> Tamże, s. 46.

<sup>58</sup> J. Frankel, *Prophecy and Politics. Socialism Nationalism and the Russian Jews 1862-1917*, Cambridge 1981, s. 336.

Wywołało to wielką niechęć dużej grupy jego towarzyszy partyjnych, zafascynowanych ideą rewolucji socjalistycznej. Okres, jaki minął od wyjazdu Borochowa z Rosji, wiele zmienił w całym kraju, a także w samej partii. Wielu z jego dawnych towarzyszy, odeszło do frakcji bolszewickiej, inni do mien-szewickiej. Ci, którzy zostali, byli o wiele radykalniejsi, niż Borochow mógł przypuszczać. Stanowisko samego Borochowa też uległo zmianie, kiedyś protestował przeciwko kolonizacji Palestyny, obecnie ją popierał. Wkrótce rozpoczął działalność polityczną, objeżdżając rosyjskie miasta. W trakcie jednej z takich podróży dostał zapalenia płuc i zmarł w szpitalu kijowskim 17 XII 1917 r., w wieku 36 lat<sup>59</sup>.

Ber Borochow pozostawił po sobie spuściznę, która była kontynuowana przez wielu jego partyjnych towarzyszy, uczniów, a także sympatyków. W Palestynie powstały dwie partie łączące w pewien sposób jego idee. Były to: Ahdut Ha-Avoda i Mapai. Dwóch bliskich współpracowników Borochowa zostało w przyszłości prezydentami państwa Izrael: Yitshak Ben Zvi i Zalman Rubashev. Do ruchu poalej syjonistycznego należeli m.in. David Ben Gurion i Moshe Sharett. Prace Bera Borochowa wydano w kilkunastu językach, a od lat 50. dwudziestego wieku rozpoczęto w Izraelu publikację jego dzieł. Wielu krytykowało idee borochowizmu i postrzegało je jako utopię. Nie przeszkadzało to jednak w podziwianiu Borochowa jako wybitnego myśliciela. Nawet po rozpadzie partii w 1920 r. poszczególni działacze odwoływali się do jego myśli w celu uzasadnienia swoich racji. W późniejszych latach, ludzie czerpiący z dorobku Borochowa woleli go widzieć jako jednolitą postać z jasno zarysowanymi ideami i pomysłami niż jako postać skomplikowaną, zmieniającą zdanie pod wpływem własnych obserwacji i przeżyć<sup>60</sup>.

## Bibliografia:

Bełcikowska A., *Stronnictwa i związki polityczne w Polsce*, Warszawa 1925;

Frankel J., *Prophecy and Politics. Socialism Nationalism and the Russian Jews 1862–1917*, Cambridge 1981;

Hafftk A., *Żydowskie stronnictwa polityczne w Polsce Odrodzonej*, [w:] *Żydzi w Polsce Odrodzonej*, red. A. Hafftk, Warszawa 1932, s. 249–285;

<sup>59</sup> Tamże, s. 341.

<sup>60</sup> Tamże, s. 343.

Jaworski W., *Struktura i wpływ syjonistycznych organizacji politycznych w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1996;

Kassow S.D., *The Left Poalei Zion in Inter-War Poland*, [w:] *Yiddish and the Left: Papers of the Third Mendel Friedman International Conference on Yiddish*, red. G. Estraiikh, M. Krutikov, t. 3, Oxford 2001, s. 109–128;

Korsch R., *Żydowskie ugrupowania wywrotowe w Polsce*, Warszawa 1925;

Marcus J., *Social and political history of the Jews in Poland 1919–1939*, New York 1983;

Mendelssohn E., *Zionism in Poland: The Formative Years*, New Haven-London 1981;

Oppenheim I., *The Struggle of Jewish youth for productivization: The Zionist youth movement in Poland*, New York 1989;

Piasecki H., *Ber Borochow - życie, działalność i twórczość*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, 135-136 (1985), 3–4, s. 41–65;

Piasecki H., *Śladami Polskiego Związku Poalej Syjon w okresie rewolucji 1905–1907*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 142 (1987), 2, s. 39–57;

Walicki J., *Ruch syjonistyczny w Polsce w latach 1926–1930*, Łódź 2005.

Łukasz Dryblak  
Uniwersytet Warszawski

## Od przewrotu majowego do powstania Obozu Wielkiej Polski. Sytuacja polityczna w Polsce w świetle prasy rosyjskiej

### Wstęp

Czasopiśmiennictwo rosyjskie jest jednym z istotniejszych i dotąd nieprzebadanych w pełni źródeł służących do badań nad diasporą porewolucyjną. Rosjanie stanowili społeczność o bardzo zróżnicowanych poglądach polityczno-filozoficzno-religijnych. Dyskusję toczyli na łamach prasy, która w okresie dwudziestolecia międzywojennego tylko w Polsce liczyła ponad sto tytułów. Taki stan rzeczy wynikał z tradycji wyniesionych z Rosji, w której prasa była istotnym elementem życia nie tylko elit, lecz także coraz szerszych grup społecznych. Na łamach prasy rosyjskiej były poruszane kwestie polityki zarówno wewnętrznej (w dużej mierze pod kątem interesów kolonii rosyjskiej), jak i międzynarodowej. Dużo pisano o życiu Rosjan na świecie, znaczną część zajmowały opisy wydarzeń kulturalnych, kwestie religijne oraz twórczość literacka. Wokół redakcji poszczególnych czasopism skupiały się grupy intelektualistów, którzy prowadzili polemikę z innymi ośrodkami zarówno krajowymi, jak i europejskimi. Większe czasopisma stanowiły wręcz centra polityczno-społeczne, wyrażające opinie pewnych grup emigrantów.

Niestety, badania nad prasą rosyjską w Polsce są utrudnione ze względu na szczupły zasób materiałów archiwalnych (choćby brak archiwów redakcji czasopism), które pozwoliłyby na pełną identyfikację autorów artykułów, często podpisujących się inicjałami, bądź nie podpisujących się wcale. W badaniach pomocne byłyby również wytworzone przez Rosjan źródła narracyjne, których – w porównaniu z Europą Zachodnią – mamy niewiele, możliwe też, że część z nich nadal czeka na odkrycie przez historyków. W badaniach nad prasą rosyjską można również posłużyć się przeglądami prasy mniejszościowej i raportami o działalności mniejszości narodowych sporządzanymi przez Wydział Narodowościowy Departamentu Politycznego MSW, w większości zachowanymi i dostępnymi w Archiwum Akt Nowych. Do tej pory w badaniach dotyczących tematyki emigracji rosyjskiej, będącej nadal białą plamą w historii II Rzeczypospolitej, wykorzystywano prasę jedynie jako źródło pomocnicze.

W niniejszym artykule chciałbym ukazać, jakie stanowiska wobec wydarzeń politycznych zachodzących od przewrotu majowego przeprowadzonego przez marszałka Józefa Piłsudskiego do utworzenia Obozu Wielkiej

Polski przez Romana Dmowskiego reprezentowały poszczególne rosyjskie środowiska emigracyjne na łamach prasy wydawanej w Polsce.

W połowie 1926 r. wychodziło w Polsce pięć czasopism rosyjskich, nie licząc prasy religijnej, młodzieżowej, okolicznościowej i efemerycznej. Mimo niewielkiej liczby Rosjan w Polsce (około stu tysięcy) ich prasa stała na wyższym poziomie, była bardziej ustabilizowana i liczniejsza aniżeli np. prasa białoruska<sup>1</sup>. Spośród nich dwa wychodziły w Wilnie: tygodnik „Nowaja Rossija” M. I. Jakowlewa (wydawany przez grupę weteranów walk antybolszewickich w latach 1917–1920)<sup>2</sup> oraz dziennik „Wilenskoje Utro” A. N. Gowriłowa i A. S. Romanowa. W Warszawie wydawano dziennik „Za Swobodu”, oficjalnie pod redakcją A. Szewczenki, oraz tygodnik „Rodnoje Słowo” pod redakcją J. Mikulowskiego. W Równem natomiast wychodził dziennik „Wołyńskoje Słowo” redagowany przez I. Muchina. Najważniejszymi spośród wymienionych czasopism były „Za Swobodu”, „Wilenskoje Utro” i „Wołyńskoje Słowo”, gdyż tylko te były wydawane od co najmniej kilku lat i reprezentowały poglądy określonych środowisk emigracyjnych.

Ze względu na najpowszechniejszą znajomość rosyjskiego wśród ludności zamieszkującej wschodnie województwa Rzeczypospolitej wydawano także gazety rosyjskojęzyczne, niebędące jednocześnie rosyjskimi, takie jak komunizujący organ NPCH „Borba” (po zmianie tytułu „Pachar”), czy organ PPS „Krasnoje Znamia”<sup>3</sup>.

„Za Swobodu” (na początku „Swoboda”) została założona przez europejskiej sławy polityków i intelektualistów rosyjskich wywodzących się z kręgów eserowsko-kadeckich. Wśród nich byli: Borys Sawinkow, Fiodor Rodiczew, Zinaida Gippius, Dmitrij Mereżkowski, Dmitrij Fiłosofow<sup>4</sup>. Siedziba redakcji

<sup>1</sup> A. Paczkowski, *Prasa polska 1918–1939*, Warszawa 1980, s. 361.

<sup>2</sup> „Nowaja Rossija” zdaje się być zupełnie nie zainteresowana sytuacją wewnętrzną w Polsce i skupia się głównie na życiu emigracji rosyjskiej, czasami podając krótkie informacje o najważniejszych wydarzeniach ze świata.

<sup>3</sup> W. Stanisławski, *Emigracja i mniejszość rosyjska w II Rzeczypospolitej. Próba charakterystyki społeczności*, „Sprawy Narodowościowe”, 5 (1996), 2, s. 46; AAN, MSW, Przegląd prasy narodowościowej wydziału narodowościowego MSW [1926], sygn. 956, k. 4.

<sup>4</sup> I. Obłąkowska-Galanciak, *Gorzkie gody... Publicystyka i literacka działalność Dymitra Fiłosofowa na emigracji*, Olsztyn 2001, s. 187–188. Czasopismo wychodziło w latach 1920–1932. Pierwszym oficjalnym redaktorem był W. Złobin, po nim W. Rymer, A. Dąbrowski, J. Szewczenko, I. Maciejewskij, N. Fiendler, natomiast faktycznymi redaktorami byli A. Gzowski (lipiec–grudzień 1920) i W. Portugałow (grudzień 1920–grudzień 1923). W latach 1924–1925 istniało kolegium redakcyjne, kierowane przez M. Arcybaszewa, w skład którego wchodził D. Fiłosofow, A. Bem, L. Kozłowski (piłsudczyk, przyszły minister), F. Rodiczew, D. Mereżkowski, Z. Gippius.

mieściła się na ulicy Długiej 50 w Warszawie. W 1926 r. oficjalnym redaktorem był A. Szewczenko, natomiast wydawcą – Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością „Za Swobodu”. Nieformalnie funkcję redaktora naczelnego pełnił Dmitrij Fiłosofow, który miał największy wpływ na informacje podawane w gazecie. W tym czasie najważniejszymi współpracownikami gazety byli znani rosyjscy pisarze, tacy jak Michaił Arcybaszew oraz (z młodszego pokolenia) Lew Gomolicki<sup>5</sup>, Wsiewołod Bajkin oraz Władimir Brand. Z ogromnej rzeszy mniej znanych współpracowników gazety należałoby wymienić m.in.: Giorgija Rozwadowskiego-Sorogina, Aleksandra Switicza (prowadził dział religijny), Aleksandra Kondratiewa, historyka Pantelejmona Simanskiego oraz Aleksandra Turincewa. Gazeta skupiała się głównie na kwestiach związanych z ZSRS, emigracją oraz mniejszością rosyjską w Polsce. Co więcej, była nieugiętym tropicielem sympatyków bolszewickich zarówno w Polsce, jak i w kręgach emigracyjnych w całej Europie. Duży nacisk kładziono na informowanie rosyjskiego społeczeństwa o wszystkich wydarzeniach dotyczących ich życia w Polsce. Starano się przybliżyć Rosjanom kulturę polską. Mimo tych priorytetów w gazecie znalazło się także miejsce na refleksję polityczną. Najważniejsze eseje dotyczące sytuacji wewnętrznej w Polsce i innych krajach publikowali D. Fiłosofow i M. Arcybaszew. Najbardziej wartościowymi rubrykami dla poznania opinii środowiska „Za Swobodu” względem polityki wewnętrznej były przeglądy prasy: polskiej, zagranicznej i emigracji rosyjskiej. Prawdopodobnie za przegląd prasy polskiej odpowiadał D. Fiłosofow, który zawsze starał się być na bieżąco z wydarzeniami w Polsce i na świecie<sup>6</sup>. Zarówno przegląd prasy emigracyjnej, jak i polskiej polegał na umieszczaniu obszernych fragmentów z gazet i komentowaniu ich przez autora przeglądu. Ten rodzaj publikacji ma dla nas dodatkową wartość, gdyż w sposób przekrojowy oddaje obraz stosunku prasy rosyjskiej z całej Europy do sytuacji w Polsce. Ponadto w gazecie funkcjonowały rubryki pod tytułem *W Siejmie*, *Politiczeskaja chronika* i *Warszawa*. Miały one jednak charakter raczej sprawozdawczy i nie zawierały oceny danych wydarzeń. Linia, jaka została wytyczona przez Komitet Polityczny B. Sawinkowa w 1920 r., była reprezentowana w gazecie „Za Swobodu” przez cały okres jej wydawania, czyli do 1932 r. Pismo miało zdecydowanie antybolszewicki charakter. Wielu „białych” emigrantów odnosiło się do niej z rezerwą ze względu na jej otwartość na współpracę z Pola-

<sup>5</sup> Leon (Lew) Gomolicki był Polakiem, pochodził ze zrusyfikowanej rodziny, utrzymywał ścisłe kontakty z emigracją rosyjską, przez całe międzywojnie pisał w języku rosyjskim. Patrz: Lew Gomolicki, *Soczinienija russkogo pierioda*, t. 1, Moskwa 2011 s. 5–6.

<sup>6</sup> W. Stanisławski, „Rycerz przegranej sprawy”? *Kontakty Dymitra Fiłosofowa z polskimi elitami kulturalnymi*, [w:] *Emigracja rosyjska: losy i idee*, red. R. Backer, Z. Karpus, Łódź 2002, s. 319.

kami, a także – do pewnego stopnia – z innymi narodami imperium<sup>7</sup>. Z punktu widzenia wewnętrznej polskiej sceny politycznej ze zrozumiałych względów sympatyzowała ona z marszałkiem J. Piłsudskim (porozumienie z B. Sawinkowem w 1920 r.)<sup>8</sup>.

Drugim ważnym pismem skupiającym w tym czasie wokół siebie spore środowisko emigrantów rosyjskich było redagowane przez A. Gowriłowa i A. Romaszewa demokratyczne „Wilenskoje Utro”. Gazetę wydawano od 1921 r. Był to organ dosyć licznej mniejszości rosyjskiej w Wilnie<sup>9</sup>, aczkolwiek poruszał on również kwestie dotyczące emigrantów. Środowisko wileńskie prezentowało lojalną postawę wobec państwa polskiego, interesowało się jego wewnętrznymi sprawami oraz identyfikowało się z nim. Nie wiadomo, w jakim stopniu taka postawa była podyktowana pragmatyzmem, a na ile była to rzeczywista asymilacja; nieznana jest również postawa emigrantów rosyjskich zamieszkujących Wilno. Profil gazety w 1927 r. uległ pewnej zmianie, zaczęła ona wychodzić pod nową nazwą: „Utro” oraz sympatyzować z Rosyjskim Zjednoczeniem Narodowym (Russkoje Narodnoje Objedinenie) postać Nikołaja Serebrannikowa<sup>10</sup>. Wśród współpracowników gazety można znaleźć pisarzy młodszego pokolenia emigrantów rosyjskich, takich jak G. Rozwadowski (Sorogin), W. Jewreinow, W. Krotikow i G. Hołmski. Niezidentyfikowaną postacią pozostaje osoba odpowiadająca za stałą rubrykę dotyczącą polityki międzynarodowej i wewnętrznej Polski, podpisująca się jako „Sz” oraz autor dwóch bardzo ciekawych artykułów z tej samej dziedziny podpisany inicjałem „Sh”. Wśród innych stałych działów poruszających wewnętrzne sprawy polskie

<sup>7</sup> Według J. Giedroycia, „Za Swobodu” było czytane jedynie w Polsce, gdyż emigranci z Zachodu bojkotowali gazetę. Opinia ta zapewne jest zbyt ostra, gdyż przynajmniej część Rosjan, zainteresowanych literaturą emigracyjną, musiała zwracać na nie uwagę ze względu na nazwiska autorów, którzy tam publikowali. Patrz: B. Toruńczyk, *Rozmowy w Maison-Laffitte 1981*, Warszawa 2006, s. 27; B. S. Permikin, *Generał roždjennyj wojnoj, iz zapisok 1912–1959 r.*, Moskwa 2011, s. 109, 118. Poglądy grupy Sawinkowa były nie do przyjęcia dla rosyjskich monarchistów.

<sup>8</sup> Z. Karpus, *Wschodni sojusznicy Polski w wojnie 1920 roku*, Toruń 1999, s. 109.

<sup>9</sup> J. Januszewska-Jurkiewicz, *Stosunki narodowościowe na Wileńszczyźnie w latach 1920–1939*, Katowice 2010, s. 456, 523. Według spisu powszechnego z 1931 r. w województwie wileńskim miało mieszkać ok. 43 tys. Rosjan, głównie w Wilnie (ok. 7 tysięcy) oraz innych miastach. Wielu z nich mieszkało tam jeszcze przed I wojną światową, w tym ponad 28 tysięcy staroobrzędowców, których przodkowie wypędzeni z Rosji przybyli na te tereny często nawet 250 lat wcześniej.

<sup>10</sup> S. Tkaczew, *Rossijskaja emigracja w meżwojennoj Polsce*, [w:] *Emigracja...*, s. 203; W. Stanisławski, *Emigracja...*, s. 38. Dla niniejszego artykułu RNO będzie miało mniejsze znaczenie, gdyż w 1926 r. budowano dopiero struktury organizacji, by rozpocząć działalność na początku 1927 r.



można wymienić *Telegramy* i *Przegląd prasy*. Miały one jednakże raczej walor informacyjny (w przeglądzie prasy czasami pojawiały się opinie).

Liczącą się gazetą, choć o zdecydowanie bardziej lokalnym znaczeniu, było wychodzące od 1921 r. „Wołyńskie Słowo”, którego redaktorem i zarazem wydawcą był I. Muchin. Gazeta podejmowała zagadnienia związane z życiem mniejszości oraz w pewnym stopniu także emigracji rosyjskiej, autorów interesowała również gospodarka oraz literatura. Wśród publicystów „Wołyńskie Słowo” można znaleźć niektórych emigracyjnych literatów, takich jak A. Kondratiew i I. Czernow. Wzmianki dotyczące tematów politycznych pojawiają się w tym czasopiśmie tylko, jeśli dotyczą one bezpośrednio Rosjan. Stała informacja o wydarzeniach w Polsce była umieszczana w rubryce *Telegramy*. Pismo sympatyzowało z RNO założonym przez N. Sierebrannikowa.

### W obliczu kryzysu demokracji

Nastroje panujące wśród Rosjan przed przewrotem majowym zostaną przedstawione głównie na podstawie gazety „Wilenskoje Utro”, gdyż „Za Swobodu” w miesiącach poprzedzających przewrót odznaczała się powściągliwością w ocenie sytuacji odnosząc się głównie do kwestii związanych z polityką narodowościową<sup>11</sup>.

Półtora miesiąca przed zamachem majowym w prasie rosyjskiej zaczęły się pojawiać artykuły świadczące o nasilaniu się kryzysu demokracji zarówno w Polsce, jak i w innych krajach Europy. Wcześniej oczywiście prasa informowała o wszelkich wydarzeniach, które miały związek z przesileniem rządowym, ale nie poświęcała tym sprawom osobnych artykułów, w których zajmowałyby określone stanowisko. Przyszłe zmiany o charakterze antydemokratycznym miałyby nastąpić wcale nie ze strony J. Piłsudskiego; nazwisko marszałka od kwietnia 1926 r. do zamachu majowego pojawia się tylko w jednym artykule, przy okazji sporu między socjalistami a prawicą, który miał być jedną z przyczyn braku porozumienia wewnątrz rządu<sup>12</sup>. Jako główny wróg demokracji jawiła się „reakcyjna, faszystowska” prawica. Należy podkreślić, że Rosjanie pisząc o narodowej demokracji brali pod uwagę jej negatywny stosunek do mniejszości narodowych, który potęgował obawy przed wzmocnieniem władzy wykonawczej, mogącej dać w ręce endecji oręż do walki z mniejszościami<sup>13</sup>. Krytykowani byli również monarchiści spod znaku wileńskiego „Słowa”, choć tych nie trak-

<sup>11</sup> „Za Swobodu”, 12 IV 1926, nr 83, s. 3; Tamże, 17 IV, nr 88, s. 3; Tamże, 7 V, nr 104, s. 2; 29 VIII, nr 199, s. 2; 5 IX, nr 204, s. 2; 5 X, nr 229, s. 2; 12 XII, nr 286, s. 2.

<sup>12</sup> „Wilenskoje Utro”, 8 IV 1926, nr 1622, s. 2.

<sup>13</sup> T. Synder, *Tajna wojna. Henryk Józefowski i polsko-sowiecka rozgrywka o Ukrainę*, Kraków 2008, s. 59.

towano zbyt poważnie. Autor artykułu *Respublika ili monarchja* zwraca jednak uwagę, że idea króla zyskuje coraz szersze kręgi zwolenników, nawet wśród posłów<sup>14</sup>. Rosjanin polemizował ze zwolennikami monarchii, najpierw pokazując absurdalność samej dyskusji, następnie wywodząc ze Starego Testamentu, iż monarchia jest grzeszna, a na koniec argumentując, że nie ma gwarancji na uleczenie polskich problemów przez króla: *Ich nie smuszczajet mys'ł czto w „naszem obszczestwie” i monarchija możiet byc' lisz durnoj. Dla cziego że mieniat' durnoje na durnoje*<sup>15</sup>.

Zagrożenie stanowić miała także radykalna lewica, która sama nie była w stanie ustanowić dyktatury proletariatu, natomiast jej działania mogły posłużyć jako pretekst do wprowadzenia różnych obostrzeń przez prawicę, posiadającą większość mandatów w parlamencie. To ze strony tej ostatniej, według autora artykułów (podpisanych inicjałem „Sz”) z „Wilenskowo Utra”, może dojść do zagrożenia demokracji w Polsce.

„Wilenskoje Utro” nie stało jednoznacznie po żadnej ze stron konfliktu politycznego w Polsce, chociaż jako główne zagrożenie dla demokracji postrzegano endecję. Dziennik wileński w wielu artykułach polemizował z „Gazetą Warszawską Poranną” – dziennikiem Związku Ludowo Narodowego. Wytykał mu bezmyślną fascynację faszyzmem i chęć wprowadzenia dyktatury, która zlikwidowałaby wolność prasy i ograniczyła prawa mniejszości. Oprócz tego pojawiły się zarzuty odnoszące się do pracy koalicyjnego rządu Aleksandra Skrzyńskiego, składającego się głównie z ministrów endeckich. Z jednej strony krytykowano zapowiedziane na 1 maja przez lewicę manifestacje, a z drugiej – rząd, który nie przedstawił odpowiedniego planu poprawy sytuacji gospodarczej, stawiając pracowników w sytuacji bez wyboru. Zwracano uwagę także na to, iż endecja jest bardziej przejęta organizacją kontrmarszu na 3 maja niż naprawą sytuacji w kraju<sup>16</sup>. Jednak nie każde działanie Narodowych Demokratów spotykało się z krytyką. W przypadku dymisji gabinetu A. Skrzyńskiego (złożonej 21 kwietnia, lecz nie przyjętej przez prezydenta) autor artykułu *Ministerskij Krizis* zgodził się z opinią zawartą w „Gazecie Warszawskiej Porannej”, iż dymisja rządu jest niekorzystnym posunięciem dla państwa polskiego, wręcz popychającym je w stronę anarchii<sup>17</sup>. Co więcej, postawę A. Skrzyńskiego

<sup>14</sup> „Wilenskoje Utro”, 2 IV, nr 1617, s. 3.

<sup>15</sup> Tłumaczenie własne: *Nie peszy ich mys'ł o tym, że w „naszym społeczeństwie” również monarchia może być zła. Poco zamieniać złe na złe?*

<sup>16</sup> Tamże, 13 IV, nr 1627, s. 2.

<sup>17</sup> Tamże, 22 IV, nr 1636, s. 2; Patrz: P. Wandycz, *Aleksander Skrzyński, minister spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2006, s. 252. Po odrzuceniu programu PPS i odejściu jego z rządu endecja namawiała A. Skrzyńskiego, by nie składał dymisji, lecz został premierem rządu centro-prawicowego.

porównano do ucieczki dowódcy z pola bitwy w krytycznym momencie (300 mln deficytu, 100 tysięcy bezrobotnych, niestabilność złotówki)<sup>18</sup>.

Źle prowadzona polityka zagraniczna wywołała ostrą krytykę najsilniejszego z koalicjantów. W artykule *Otrozwilienije* autor krytykuje Adolfa Nowaczyńskiego, który według niego jako pierwszy miał ogłosić *dunowienije ciepłego wietra s wostoka*<sup>19</sup>. Publicysta rosyjski trafnie zauważył, że endecja zbyt optymistycznie podchodziła do stosunków z ZSRS, zwracał uwagę, iż eksport rewolucji na Wschód nie powiódł się, stąd nie należy się spodziewać, że bolszewicy zaprzestaną agitacji w Polsce, tym bardziej, że chaos, jaki obecnie w niej panuje, zdecydowanie sprzyja tego typu działaniom<sup>20</sup>. Jednocześnie podkreślał zbliżenie niemiecko-sowieckie<sup>21</sup> i rozwijając tę myśl w artykule pt. *Rapallo i Locarno* ostrzegał przed ekspansją niemiecką na Wschód<sup>22</sup>. Zwracał uwagę na niekorzystny dla Polski finał Rapallo pisząc wprost: *Francju bolsze interesujet mir na Riejnie czem na Wisle*<sup>23</sup>. Krytykował endecję za skierowanie się w stronę Włoch, co mogło doprowadzić do jeszcze silniejszego ochłodzenia stosunków z Francją<sup>24</sup>. Utrzymywał, że Rzym nie jest zainteresowany Europą Środkową; w jego przekonaniu o wiele ważniejsze dla Włochów były Afryka i Azja<sup>25</sup>.

Z końcem kwietnia ciężar krytyki przesuwają się z Narodowej Demokracji na Polską Partię Socjalistyczną. Autor jednego z artykułów pisze, że ledwie wyszła ona z koalicji i już rozpoczęła realizację nowego planu, ogłoszonego przez *naczelnika sztaba* Tadeusza Hołówkę. Plan zakładał zjednoczenie PSL „Wyzwolenia”, Stronnictwa Chłopskiego i mniejszości narodowych tak, aby stworzyć wspólny blok podczas nowych wyborów do sejmu. Autor nie wierzy w dobre intencje socjalistów i posądza ich o chęć przejęcia władzy kosztem pozostałych partii, których interesy zostaną zdradzone: *P.P.S. kak i komunisty wyszedzyszyje iz odnoj szkoły (...). Za czeczewicznuju pochliebku oni gotowy wydat'*

<sup>18</sup> „Wilenskoje Utro”, 23 IV, nr 1637, s. 2; 26 IV, nr 1640, s. 2.

<sup>19</sup> Tamże, 15 IV, nr 1629, s. 2. Tłumaczenia cytatów własne.

<sup>20</sup> M. Wołos, *O Piłsudskim, Dmowskim i zamachu majowym. Dyplomacja sowiecka wobec Polski w okresie kryzysu politycznego 1925–1926*, Kraków 2013, s. 347. Prorosyjskie sympatie endeków były umiejętnie wykorzystywane przez sowietów, którzy dzięki nim budowali chociażby swój dobry wizerunek.

<sup>21</sup> P. Wandycz, *Aleksander Skrzyński...*, s. 249. Mowa o pakcie berlińskim z kwietnia 1926 r.

<sup>22</sup> „Wilenskoje Utro”, 30 IV, nr 1644, s. 2; tłumaczenie własne: *Francję bardziej interesuje pokój na Renie niż na Wiśle*.

<sup>23</sup> Tamże, 23 IV, nr 1637, s. 2.

<sup>24</sup> Tamże, 23 IV, nr 1637, s. 2.

<sup>25</sup> Tamże, 3 V, nr 1647, s. 2.

s gotowej wiech swoich sojuszników (...)»<sup>26</sup>. Kontynuując wątek, skrytykował udział PPS w manifestacjach pierwszomajowych oraz wezwania do walki klas, stwierdzając, że wprowadzało to niepotrzebny zamęt, na którym według niego mogli zyskać tylko komuniści (*Oni potuczajut za eto diengi i instrukcji iz Moskwy*)<sup>27</sup>. W kolejnych dniach „Wilenskoje Utro” polemizowało z demagogicznym programem „Robotnika”, który starał się udowodnić bankructwo systemu kapitalistycznego: *Towariszczii socjalisty mogli wtirat’ oczki ciemnym raboczim 10 liet tomu nazad swoim socialisticzeskim rajem, no nie tiepier, kogda usie widiat, kak etot, socialisticzeskij raj*<sup>28</sup>. W obliczu patowej sytuacji, jaka wytworzyła się między lewicą a prawicą oraz w związku z pogarszającą się sytuacją finansową państwa, autor doszedł do wniosku, że Polsce potrzebny jest przede wszystkim minister skarbu, a w drugiej kolejności premier. Spośród kandydatów na nowego premiera ostro został skrytykowany Władysław Grabski, który w przekonaniu publicysty po dojściu do władzy miałby dokończyć to, czego wcześniej nie zdążył zrobić, czyli zniszczyć handel, przemysł i rolnictwo<sup>29</sup>. Z jeszcze ostrzejszą krytyką spotkał się powołany 10 maja nowy gabinet Chjeno-Piasta z premierem Wincentym Witosem na czele. Autor przytoczył artykuł Stanisława Strońskiego z „Warszawianki” i skomentował, iż nowy rząd wprowadzi w Polsce porządki faszystowskie, bezmyślnie kopiując nieprzystające do gruntu polskiego wzorce z Włoch. Wśród realizatorów tego rodzaju polityki wymienił ministra spraw wewnętrznych Stefana Smulskiego, ministra sprawiedliwości Stefana Piechockiego i Stanisława Strońskiego, prawdopodobnie nowego ministra spraw zagranicznych. Autor niechętnie przyznał, że najbardziej demokratyczną i zarazem liczącą się siłą pozostała PPS, dla której jedynym wyjściem jest przeciągnięcie Narodowej Partii Robotniczej na swoją stronę tak, by rząd Witosa stał się rządem mniejszościowym<sup>30</sup>.

Krytyki zaistniałej sytuacji w Polsce dokonywała również „Za Swobodu”, która zabierała głos głównie w kontekście stosunków polsko-rosyjskich. Wypowiedzi te dotyczyły zwykle państwa polskiego (brak bezpośredniej krytyki poszczególnych osób czy rządu). Gazeta zaznaczała, że sytuacja mniejszości rosyjskiej jest najcięższa spośród wszystkich grup narodowościowych w Polsce, gdyż nie uznają jej ani Polacy, ani Ukraińcy. W ostry sposób

<sup>26</sup> Tamże, 24 IV, nr 1638, s. 2; tłumaczenie własne: *PPS tak jak i komuniści wywodzą się z jednej szkoły. Za misę soczewicy są gotowi wydać głowy wszystkich swoich sojuszników.*

<sup>27</sup> Tamże, 1 V, nr 1645, s. 2; tłumaczenie własne: *dostają za to pieniądze i instrukcje z Moskwy.*

<sup>28</sup> Tamże, 8 V, nr 1652, 2; tłumaczenie własne: *Towarzysze socjaliści mogli mydlić oczy ciemnym robotnikom swoim socjalistycznym rajem dziesięć lat temu, ale nie teraz, kiedy wszyscy widzą, co to znaczy socjalistyczny raj.*

<sup>29</sup> Tamże, 11 V, nr 1655, s. 2.

<sup>30</sup> Tamże, 13 V, nr 1657, s. 2.

stwierdzała, że w tej sytuacji dobrosąsiedzkie stosunki między niepodległą Polską i przyszlą, trzecią Rosją stają pod znakiem zapytania<sup>31</sup>. Jedynymi ugrupowaniami, do których gazeta odnosiła się przychylnie, były PPS i PSL Wyzwolenie, bowiem dostrzegały one potrzebę rozwiązania problemu mniejszości narodowych; jednocześnie jednak wyrażano żal, że partie te poprzestają na deklaracjach<sup>32</sup>. Artykuły „Za Swobodu” dotyczące wewnętrznych spraw Polski były o wiele bardziej wyważone i zdystansowane, aniżeli teksty publikowane w „Wilenskoje Utro”.

### Przewrót majowy

Pierwsze informacje o wypadkach majowych pojawiły się 14 maja w czasopiśmie „Wilenskoje Utro”. W tym dniu „Za Swobodu” oraz „Wołyńskie Słowo” nie ukazały się, zamieszczając pierwsze informacje o zajściach w Warszawie dopiero 15 maja. Pierwsza publikacja artykułu na ten temat w ostatniej z wymienionych gazet została gruntownie oceniona – wykasowano półtorej strony tekstu, pozostawiając same nagłówki: *Sobytia w Warszawie, Poczemu nie było ekstriennych wypuskow* oraz *Połozhenie w Rowno*<sup>33</sup>. Konstytucja marcowa nie przewidywała cenzury prasy, lecz w sytuacji wyjątkowej istniała możliwość zastosowania cenzury prewencyjnej poprzez wycinanie fragmentów artykułów i konfiskatę numerów, szczególnie w województwach wschodnich, gdzie obawiano się rozruchów wśród mniejszości narodowych (dotyczyło to również prasy komunistycznej)<sup>34</sup>. W dniu zakończenia walk w pismach wydawanych poza Warszawą pojawiły się dodatki nadzwyczajne, informujące o dymisji Wincentego Witosa i rezygnacji Stanisława Wojciechowskiego z urzędu prezydenta oraz przejęcia jego uprawnień przez marszałka Sejmu, Macieja Rataja<sup>35</sup>. „Wilenskoje Utro” dodatkowo zamieściło informacje o licznych marszach poparcia dla marszałka J. Piłsudskiego.

Wśród wielu Rosjan przewrót został przyjęty entuzjastycznie. Prawdopodobnie niewielka grupa wzięła także udział w walkach po stronie marszałka, idąc za przykładem gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza<sup>36</sup>. Pierwszy artykuł wyrażający poparcie dla marszałka pt. *Rieszitielnaja borba* ukazał się w demokratycznym dzienniku „Wilenskoje Utro”. Autor z satysfakcją stwierdził: *razygraksia rieszitielnyj boj miezdu obankrotiwszejsia prawoj rieakcjej i progressiwno-*

<sup>31</sup> „Za Swobodu”, 12 IV, nr 83, s. 3.

<sup>32</sup> Tamże.

<sup>33</sup> „Wołyńskie Słowo”, 13 V 1926, nr 993, s. 2–3.

<sup>34</sup> A. Paczkowski, *Prasa...*, s. 13.

<sup>35</sup> „Wołyńskie Słowo”, 15 V, nr 993; „Wilenskoje Utro”, 15 V, nr 1659.

<sup>36</sup> M. Cabanowski, *Generał Stanisław Bułak-Bałachowicz*, Warszawa 1993, s. 95.

*demokratycznymi elementami w głowie s marsz. Piłsudskim*<sup>37</sup>. Nie bez znaczenia był fakt, że J. Piłsudski nie rozwiązał Sejmu, lecz uznał konstytucyjne prawa marszałka M. Rataja. Decyzja ta przyczyniła się do wyciszenia nastrojów w Polsce i wzmocnienia pozycji marszałka na arenie politycznej. Należy zwrócić uwagę, że obawy o to, jak postąpi Piłsudski, były ogromne. Autor artykułu z 18 maja podkreślał, że dobrze się stało, iż zwycięzca postawił wyżej państwo (inaczej niż PPS, która wyżej stawiała interes klasowy) i nie ustanowił dyktatury proletariatu, tak jak Lenin w 1917 r. Z drugiej strony autor trzeźwo zauważył, że J. Piłsudski po przewrocie będzie miał wpływ na każdą dziedzinę życia w Polsce; ponieważ jednak uszanował konstytucję, to pokazał Polsce i światu, że jest mężem stanu. Jednocześnie zaś wytrącił z rąk endecji i komunistów (według autora, najbardziej antydemokratycznych sił politycznych w Polsce) oręż w postaci oskarżeń o dążenie do wprowadzenia dyktatury. Autor wzywa wręcz wszystkich demokratów, by skupili się wokół marszałka, bo tylko wtedy ofiary poniesione w przewrocie nie pójdą na marne<sup>38</sup>. Jeśli chodzi o znaczenie przewrotu, w przeciwieństwie do „Za Swobodu”, dziennik wileński nie widział niczego szczególnego w porównaniu z innymi krajami europejskimi, w których dochodziło do podobnych wydarzeń<sup>39</sup>. Uważano, że jest to typowe dla nowych państw, powstałych na gruzach trzech obalonych monarchii (skutek prawa do samostanowienia narodów). Stwierdzenie takie padło pod koniec maja, kiedy pierwszy entuzjizm spowodowany przewrotem majowym osłabł. Ostatnim poważniejszym wydarzeniem pozytywnie skomentowanym przez gazetę był wybór na prezydenta Ignacego Mościckiego, uważanego za demokratę i człowieka, który ma pogodzić zwaśnione strony polskiej sceny politycznej<sup>40</sup>.

Nieco później, bo 20 maja, w sposób niebezpośredni swoje poparcie wyraziła również najbliższej związanej z J. Piłsudskim gazeta rosyjska „Za Swobodu”. Informacja ta została umieszczona w komentarzu do przeglądu prasy rosyjskiej. Autor notatki z zadowoleniem pisze, że jedna z najważniejszych rosyjskich gazet emigracyjnych, „Poslednije Nowosti” Pawła Milukowa po raz pierwszy odniosła się do Polski w sposób pozytywny, stwierdzając, że nie ma podstaw by uważać, że demokracja w Polsce jest zagrożona<sup>41</sup>. Kolejny istotny artykuł popierający przewrót pojawił się 26 maja w *Obzorze pieczati*. Autor odwołał się do artykułu pt.: *Nacjonalnyje mienszinstwa* z gazety „Wilenskoje Utro”,

<sup>37</sup> „Wilenskoje Utro”, 16 V, nr 1660, s. 2; tłumaczenie własne: *rozegrał się rozstrzygający bój między zbankrutowaną prawą reakcją postępowo-demokratycznymi elementami na czele z marszałkiem Piłsudskim*.

<sup>38</sup> „Wilenskoje Utro”, 18 V, nr 1662, s. 2.

<sup>39</sup> Tamże, 27 V, nr 1671, s. 2.

<sup>40</sup> Tamże, 2 VI, nr 1676, s. 2; Tamże, 3 VI, nr 1677, s. 3.

<sup>41</sup> „Za Swobodu”, 20 V, nr 114, s. 2.



w którym zgodził się, że dojście do władzy PPS i PSL „Wyzwolenie” może zmienić stosunek państwa polskiego do Rosjan na bardziej przychylny, zgodny z prawami zagwarantowanymi w Konstytucji z 17 marca 1921 r. (podkreślano dobrą koniunkturę dla Rosjan, którą powinni wykorzystać)<sup>42</sup>. Następnego dnia umieszczono fragment z „Poslednich Nowostiej” z 20 maja pt.: *Krizis w Polsce*<sup>43</sup>. Artykuł ten został określony jako bardzo obiektywny, aczkolwiek zwrócono autorowi uwagę, że nie docenił wagi tego konfliktu. Według komentującego, nie jest to zwykła walka polityczna, spór o programy, lecz o mentalność, konflikt przypominający sprawę Dreyfusa we Francji. Według publicystów gazety ludzie, którzy poszli za marszałkiem (symbolem odrodzenia) to ci, dla których ideały demokracji nie były pustą retoryką, ich hasło brzmiało: *ot Polski oswoboźdiennoj k Polsce wozroźdiennoj*<sup>44</sup>. W tym samym numerze przytoczony zostaje jeszcze fragment pisma artykułu pt.: *Pozycja i plany Piłsudskiego* z pisma „Rul”. Również ten artykuł utrzymany jest w tonie przyjaznym dla J. Piłsudskiego. Podkreślane jest, że nie można tego wydarzenia umieścić w ramach zwykłego przewrotu wojskowego, gdyż przywódca nie stanął na czele państwa, lecz zadowolił się jedynie teką ministra spraw wojskowych, szanując konstytucję. Autor zadaje sobie pytanie, czy uda się marszałkowi funkcjonować w ramach, które ustalił, oraz stwierdza, że wydarzenia w Polsce mają ważne znaczenie dla całej Europy. Komentarz do tego artykułu był krótki: *W itogie emigrantskaja, progriessiuwnaja pieczat’ prawilno yczła znaczenije cobytij w Polsce (...)*<sup>45</sup>. W tym samym numerze został opublikowany felieton M. Arcybaszewa, który – jak sam tłumaczy – zdecydował się go umieścić ze względu na liczne pytania o stosunek do przewrotu, które doń kierowano. Autor zaznaczał, że nie powinien wypowiadać się na temat wewnętrznych spraw Polski, gdyż jest obcokrajowcem-emigrantem, któremu dano schronienie, ale jako pisarz nie może milczeć. W swoim artykule skupił się na skutkach przewrotu majowego. Podkreślił, że nie zna osobiście marszałka i nie orientuje się zbyt dobrze w sytuacji wewnętrznej Polski. Tłumaczył, że być może jest tak, jak mówią przeciwnicy J. Piłsudskiego – być może jest on karierowiczem, żadnym zaszczytów, być może realizuje partyjne interesy. Ważniejsze dla M. Arcybaszewa jest to, że J. Piłsudski nie wystąpił w imię ideałów politycznych, dobra narodu czy walki klas, lecz w imię *cennostiej, kotoryja nazywajutsia czestju, dobrodietetelju, mužestwom, woobszcze*

<sup>42</sup> Tamże, 26 V, nr 120, s. 2.

<sup>43</sup> Tamże, 27 V, nr 121, s. 2.

<sup>44</sup> Tłumaczenie własne: *od Polski oswoobodzonej do Polski odrodzonej*.

<sup>45</sup> Tamże; tłumaczenie własne: *Na początku emigracyjna prasa postępową dobrze rozpoznała znaczenie wydarzeń w Polsce*.



– *wnutriennimi ciennostiami człowieka*<sup>46</sup>. Ponadto dodaje, że formalnie wystąpienie marszałka było buntem, jednakże bunt ten miał poparcie społeczeństwa. Kończy swoją wypowiedź w sposób podniosły, wyrażając nadzieję, że słowa, na które zwrócił uwagę marszałek, odzyskają przedwojenną wartość, co da nadzieję na uzdrowienie życia na całym świecie.

„Za Swobodu” w szczególnie ostry sposób polemizuje z prasą socjalistyczną, taką jak „Socialistический Вестник” (Berlin) sygnalizujący, że socjaliści w Polsce powinni wyzyskać sprzyjający moment (*družeskuju diktaturu*) zanim pójdzie ona w stronę *bonapartizma*, a w ostateczności ku faszystowskiej dyktaturze<sup>47</sup>. Artykuł z berlińskiej gazety został przez publicystę wyszydzony a redakcja zdyskredytowana, przypomniano bowiem, że jej członkowie popierali dyktaturę Lenina. Wśród rosyjskich artykułów, które znalazły się w *Obzorie pieczati*, należałoby również wspomnieć tekst Piotra Struwe (były minister spraw zagranicznych gen. Piotra Wrangla), porównującego przewrót majowy do działań, jakie podejmował Mussolini czy Napoleon III oraz uznającego tę zmianę za ważne wydarzenie rangi międzynarodowej<sup>48</sup>. Artykuł Struwego spotykał się z umiarkowaną krytyką, zarzucono mu niedostateczną wiedzę na temat życia politycznego w Polsce, wreszcie uznano, że wywód ma charakter socjologiczny. W tym samym numerze skrytykowano artykuł W. Wołgina pt. *Czerw somnienij z ryskiej gazet „Siegodnia”*. Autor ten miał prezentować niski poziom merytoryczny artykułów i brak znajomości meandrów polskiej polityki wewnętrznej (podobnie krytycznie zostały ocenione następane teksty Wołgina *Nieożidannyje zigzagi i Krizis poslie wyzdorowlieniija*)<sup>49</sup>.

Można odnieść wrażenie, że „Za Swobodu” jest wyczulona na wszelkie kłamliwe informacje oraz błędne (według niej) oceny wydarzeń zachodzących w Polsce. Co więcej wydaje się, że gazeta broni marszałka Piłsudskiego przed krytyką rosyjskiej prasy emigracyjnej, chcąc jednocześnie przeforsować własny punkt widzenia spraw polskich. Jako że powyższe pismo stawiało sobie za cel walkę z komunistami, komentowane były również artykuły sowieckich autorów. Warto wspomnieć jeden z takich komentarzy – jest to artykuł M. Arcybaszewa pt. *Obiezjana o czelowiekie*, poświęcony tekstowi Karola Radka<sup>50</sup>. Ten znany komunistyczny publicysta rozpatrywał przewrót majowy z pozycji ideologii marksistowskiej, widząc w nim przede wszystkim kolejny rozdział

<sup>46</sup> Tamże; tłumaczenie własne: *wartości, które nazywają się, honor, cnota, męstwo i są ogólnie wewnętrznymi wartościami człowieka*.

<sup>47</sup> Tamże, 28 V, nr 122, s. 2.

<sup>48</sup> Tamże, 6 VI, nr 128, s. 2.

<sup>49</sup> Tamże, 5 X, nr 229, s. 2.

<sup>50</sup> Tamże, 6 VI, nr 128, s. 2.

walki klas: *Istorija dwadcatogo stolietija nawiazala Piłsudskomu rol dyktatora w graždanskoj wojnie kłassow, wojnie proletariiew protiv kapitalistow wojnie kriestian protiv polskoj szliachty*<sup>51</sup>. Według Radka, Piłsudski nie sprostał temu zadaniu: *Diktatura Piłsudkogo eto szutka istorii, a szutki bywajut korotkije*<sup>52</sup>. Taka narracja nie mogła przypaść do gustu Arcybaszewowi, który w zręczny sposób skomentował propagandowy tekst Radka, zarzucając mu niezrozumienie motywów, jakimi kierował się Piłsudski (przytacza powiedzenie *człowiek żyw nie chlebom jedynym*)<sup>53</sup> oraz wprowadzenie czytelników w błąd poprzez podanie przeinaczonych, a niekiedy nawet absurdalnych faktów (Radek napisał o żołnierzach białoruskich, którzy atakowali Belweder, krzycząc: *dołoj panow*)<sup>54</sup>. Cały artykuł zamyka historią o małpce, której celem jest uświadomienie czytelnikowi, że ma on do czynienia z niegodnym przeciwnikiem: *Wied ona [małpka] nie znała, czto człowiek żyw nie chlebom jedynym, i moje nieponiatnoje powiedienije, oczwidno, wozbużdało w niej podozrenije, czto w etom krojetsia „kakaja chitraja mysl” protiv niej*<sup>55</sup>.

Tematem stale omawianym przez „Za Swobodu” jest również kwestia mniejszości narodowych. Przewrót majowy miał umożliwić dyskusję na temat mniejszości, która od zawarcia traktatu ryskiego nie była podejmowana<sup>56</sup> (poza szkodliwą polityką Stanisława Grabskiego, odpowiadającego za zamknięcie wielu szkół mniejszościowych)<sup>57</sup>. Wszystkie ukłony obozu sanacyjnego w stronę mniejszości kresowych były skrzętnie odnotowywane przez „Za Swobodu”, które przychyliło się do zdania, że powinny one być w większym stopniu dopuszczane do udziału w życiu państwa poprzez uczestniczenie w wyborach i zajmowanie stanowisk w urzędach – w innym wypadku może dojść do postaw separatystycznych<sup>58</sup>. Krytykuje się tu również niechętną mniejszości Narodową Demokrację, która w licznym uczestnictwie Polaków w zebraniach poświęconych zamordowanemu Symonowi Petlurze upatrywała powrót *starobelwederskiej idei fede-*

<sup>51</sup> Tłumaczenie własne: *Historia dwudziestego stulecia przeznaczyła Piłsudskiemu rolę dyktatora w wojnie domowej klas, wojnie proletariuszy przeciwko kapitalistom, wojnie chłopów przeciwko polskiej szlachcie.*

<sup>52</sup> Tamże, 6 VI, nr 128, s. 2; tłumaczenie własne: *Dyktatura Piłsudskiego to żart historii a żarty bywają krótkie.*

<sup>53</sup> Tłumaczenie własne: *nie samym chlebem żyje człowiek.*

<sup>54</sup> Tłumaczenie własne: *precz z panami.*

<sup>55</sup> Tłumaczenie własne: *Wszak ona nie wiedziała, że nie samym chlebem człowiek żyje i moje niezrozumiałe powiedzenie wzbudzało widocznie wzbudzało w niej podejrzenie, że kryje się w tym jakaś podstępna myśl przeciwko niej.*

<sup>56</sup> Tamże, 3 VII, nr 149, s. 3.

<sup>57</sup> Tamże, 7 VIII, nr 152, s. 2.

<sup>58</sup> Tamże, 13 VI, nr 133, s. 2.

racji i zagrożenia pokojowych stosunków z Rosją<sup>59</sup>. Nadzieje na pozytywne rozwiązanie kwestii mniejszości osłabły, kiedy dowiedziano się o projektach ustawy, mającej regulować kwestię pobytu cudzoziemców w Polsce<sup>60</sup>. „Za Swobodu” obawiało się deportacji emigrantów rosyjskich oraz mieszkańców rosyjskiego pochodzenia zamieszkujących kresy a nieposiadających polskiego obywatelstwa<sup>61</sup>.

### Pierwsze poważne wątpliwości

W niecały tydzień po przewrocie wileńscy demokraci zaczęli zadawać pytania o konkretny program reform, uwypuklając szczególnie kwestie reformy gospodarczej i sugerując, że oprócz moralnego uzdrowienia niezbędne jest także uzdrowienie finansowe<sup>62</sup>. W podobnym duchu publikowane były kolejne artykuły aż do 27 czerwca<sup>63</sup>, kiedy po raz pierwszy pozwolono sobie zanegować pomajowe „moralne uzdrowienie” pytając, dlaczego na pierwszym posiedzeniu sejmu do głosu został dopuszczony tylko przedstawiciel mniejszości żydowskiej i dodając: *Prichoditsia li wobszcze w takich usłowijach goworit' o parlamentarizmie*<sup>64</sup>. Powracają również obawy związane z wprowadzeniem dyktatury, czy to przez marszałka J. Piłsudskiego<sup>65</sup>, czy to przez nowego Chjeno-Piasta<sup>66</sup>. Narodowa Demokracja zostaje po raz kolejny oskarżona o bezmyślne wzorowanie się na włoskich faszystach (tym razem w kwestiach gospodarczych). Pojawia się argument, iż USA i Niemcy nie są państwami o charakterze faszystowskim, a jednak potrafią sobie radzić z kryzysem, prowadząc gospodarkę kapitalistyczną<sup>67</sup>. Strona rządząca również nie była oszczędzana. Solą w oku Rosjan z wileńskiego dziennika była reforma konstytucji, o której mówił wciąż rząd, a która sprowokowała endecję do wysunięcia planów reform, ograniczających wolność obywateli<sup>68</sup> – zamiast zająć się gospodarką i pogarszająca pozycję Polski

<sup>59</sup> Tamże, 3 VII, nr 149, s. 3.

<sup>60</sup> W. Stanisławski, *Emigracja...*, s. 34. Kwestia wydalenia z kraju została uregulowana dekretem prezydenckim z 13 sierpnia 1926 r.

<sup>61</sup> „Za Swobodu”, 28 VII, nr 171, s. 2; tamże, 3 VIII, nr 175, s. 1.

<sup>62</sup> „Wilenskoje Utro”, 20 V, nr 1664, s. 2.

<sup>63</sup> Tamże, 28 V, nr 1672, s. 2; tamże, 7 VI, nr 1681, s. 1–2; tamże, 16 VI, nr 1691, s. 1–2.

<sup>64</sup> Tamże, 27 VI, nr 1701, s. 2; tłumaczenie własne: *czy należy w takich okolicznościach mówić o parlamentarizmie?*

<sup>65</sup> Tamże, 19 VI, nr 1694, s. 2. Krytyka wileńskich monarchistów, którzy chętnie widzieliby Piłsudskiego w roli dyktatora.

<sup>66</sup> Tamże, 2 VII, nr 1707, s. 2. W artykule *Nowyj front* autor postulował zjednoczenie demokratów z mniejszościami narodowymi, w przeciwnym razie w Polsce zostanie wprowadzona dyktatura albo z lewej albo z prawej strony.

<sup>67</sup> Tamże, 3 VII, nr 1708, s. 2.

<sup>68</sup> Tamże, 5 VII, nr 1710, s. 2; tamże, 11 VII, nr 1716, s. 2. Autor artykułu sugeruje, że rząd traci kontrolę nad tym, co robi a wodze przejął kto inny.

na arenie międzynarodowej<sup>69</sup>. Rosjanie obawiali się, że sanacja swoimi reformami przygotowuje grunt dla endecji, która na drodze wyborów przejmie władzę ze wzmocnioną już władzą wykonawczą<sup>70</sup>. Potępiono także, choć nie wprost, wykorzystanie żołnierzy w przewrocie, co opisano na przykładzie Hiszpanii i Portugalii. Autor artykułu opowiedział się za posłuszeństwem żołnierzy wobec rządu, gdyż tylko wtedy spełniają oni właściwie swój obowiązek<sup>71</sup>. Artykuły „Wilenskowo Utra” stawały się coraz ostrzejsze zarówno wobec rządu, jak i wobec endecji. W artykule pt. *Cel dostignuta* sfrustrowany dziennikarz pisze, że rząd wygrał wojnę z Sejmem. Władzę przejmie prezydent, który będzie rządził za pomocą dekretów między sesjami Sejmu, oraz rząd, którego władza również uległa zwiększeniu i stanowiła fundamenty dla *reakconnago prawitielstwa* – *Tiepier ostajetsja tolko c uspiechom ispolzowat' dejstwija prawa i swobody*<sup>72</sup>. Następnego dnia pojawił się jeszcze mocniejszy w wymowie artykuł, zestawiający Polskę i Francję. Demokracja francuska została przedstawiona jako dojrzałsza od polskiej, w tej ostatniej marszałek miał grozić posłom i senatorom knutem<sup>73</sup>. W politycznych rozgrywkach uwzględniona zostaje również PPS, która według autora artykułu *Apostoły parlamentryzma* jest dwulicowa, gdyż jako pierwsza żądała dyktatury, a zorientowawszy się, że marszałek do niej nie dąży, stała się pierwszą obrończynią parlamentaryzmu (zaznacza się, że socjaliści i komuniści przyczynili się do zwycięstwa faszyzmu we Włoszech i do wystąpień w Wielkiej Brytanii, ta ostatnia jednak nie zeszła z drogi parlamentarnej i jednocześnie uporała się z problemem)<sup>74</sup>. Nowa fala krytyki spadła na rząd jeszcze przed otwarciem sesji Sejmu. Oskarżono premiera K. Bartła o niewykorzystanie koniunktury gospodarczej, podwyższenie płac w wojsku, co spowodowało cięcia w sektorze budżetowym i wśród robotników. Ponadto zasugerowano, że jeśli budżet uległby zachwianiu, to wina spoczęłaby na rządzie<sup>75</sup>. Temat budżetu kontynuowany jest w artykułach pt. *Pieried siessiej Sejma i Biudżet*<sup>76</sup>. Rząd był krytykowany za zwiększenie wydatków na wojsko i przekroczenie budżetu o 2 mld zł; według autora kwota ta jest co najmniej o pół miliona za duża. Dziennikarz „Utra” trafnie

<sup>69</sup> Tamże, 10 VII, nr 1716, s. 2; tamże, 2 VIII, nr 1738, s. 1; 29 VIII, nr 1765, s. 1.

<sup>70</sup> Tamże, 14 VII, nr 1719, s. 2.

<sup>71</sup> Tamże, 13 VII, nr 1718, s. 1–2.

<sup>72</sup> Tamże, 26 VII, nr 1731, s. 2; tłumaczenie własne: *reakcyjnego rządu – Teraz zostaje tylko z uśmiechem korzystać z działania prawa i swobody*.

<sup>73</sup> Tamże, 27 VII, nr 1732, s. 1–2.

<sup>74</sup> Tamże, 5 VIII, nr 1740, s. 2.

<sup>75</sup> Tamże, 5 IX, nr 1772, s. 2.

<sup>76</sup> Tamże, 17 IX, nr 1784, s. 1; tamże, 19 IX, nr 1786, s. 2.

zauważył, że konflikt rządu z Sejmem spowodował obniżenie autorytetu tego drugiego.

Z powodu wyrażenia votum nieufności dla ministra spraw wewnętrznych Kazimierza Młodzianowskiego i ministra wyznań religijnych oraz oświecenia publicznego Antoniego Sujkowskiego, rząd K. Bartla 26 września podał się do dymisji, która została przyjęta. Następnego dnia prezydent (wykorzystując lukę w prawie) mianował nowy rząd w tym samym składzie. Po tych wydarzeniach „Wilenskoje Utro” zamieszcza artykuł podsumowujący pięćmiesięczne rządy *moralnego uzdrowienia* wykazując, że sanacja nie spełniła nadziei swoich stronników. Co prawda, sytuacja gospodarcza uległa polepszeniu, lecz nie należy tego przypisywać działaniom rządu<sup>77</sup>. Autor widzi tylko jedno wyjście z kryzysu politycznego: nowe wybory do parlamentu. W sporze między Sejmem a rządem gazeta staje raczej po stronie Sejmu. Wynika to z jej demokratycznego profilu i niechęci do silnej władzy wykonawczej. W artykule *Wragi gosudarstwa „Sz”* nawiązał do tekstu z „Kuriera Porannego” (nr 269), w którym skrytykowano fakt, iż endecja zagłosowała przeciwko budżetowi. Autor zdobył się na bardzo mocne słowa: *Batom można rozognat’ parlament, no nie zastawliat’ jego tanciewat’ pod dudku. (...) Wied eto że czisto bolszewickaja moral: kto nie s nami, tot protiv nas. A kto protiv nas tot wrag otieczestwa*<sup>78</sup>. Sarkastycznie dodaje, że każda partia była w takim razie kiedyś wrogiem ojczyzny, tylko „Kurier Poranny” zawsze był jej wiernym poddanym. Definitywną dymisję rządu K. Bartla pismo przyjęło jako zwycięstwo Sejmu, który ostatecznie się ugiął.

Nowy rząd J. Piłsudskiego został powołany 2 października. Na łamach gazety zwrócono uwagę, że rząd marszałka może mieć jeszcze mniejsze poparcie, a Aleksander Meysztowicz wcale nie przysporzy mu głosów na prawicy<sup>79</sup>. W październikowych wydaniach została również poruszona kwestia mniejszości narodowych. „Wilenskoje Utro” wyraziło swój żal z powodu zaniebdywania przez rząd mniejszości kresowych, których położenie prawne, socjalne i ekonomiczne nie uległo zmianie<sup>80</sup>. Na początku listopada gazeta wznowiła ofensywę „antyfaszystowską”, krytykując narodowych demokratów za bezmyślną fascynację faszyzmem i posługiwanie się nieprawdziwym hasłem (tym samym, które pomogło Benito Mussoliniemu) *faszizm ili bolszewizm*.

<sup>77</sup> Tamże, 28 IX, nr 1795, s. 3.

<sup>78</sup> Tamże, 1 X, nr 1798, s. 1–2; tłumaczenie własne: *Batem można rozognić parlament, ale nie zmuszać do tańczenia jak kto zagra. (...) Wiedz to, że czysto bolszewicką moralnością jest: kto nie z nami, ten przeciwko nam. A kto przeciwko nam ten wróg ojczyzny.*

<sup>79</sup> Tamże, 6 X, nr 1803, s. 2.

<sup>80</sup> Tamże, 16 X, nr 1813, s. 2.

Podkreślano również, że faszyci przejęli władzę w kraju jednolitym narodo-  
wościowo, nieotoczonym wrogo nastawionymi państwami, natomiast Polskę  
z jej czterdziestoma procentami mniejszości może spotkać klęska<sup>81</sup>. Autor  
artykułu uważał, że lepiej brać przykład z Czechosłowacji, która odzegnała  
się od metod faszystowskich i współpracowała z mniejszościami narodo-  
wymi, których tak obawiała się endecja, twierdząc, że stanowią one zagrożenie  
dla państwa polskiego (zwłaszcza chłopi białoruscy z Hromady<sup>82</sup> i Ukraińcy,  
którzy mogą pozbawić ich mandatów w Galicji); endecy traktują to, jako *wopros*  
*żizni i smierti*<sup>83</sup>.

Dekret prezydenta dotyczący kar za przekroczenia prasowe nie spotkał  
się z większą krytyką „Wilenskogo Utra”. Podkreślano solidarne wypowie-  
dzenie się przeciwko niemu całej polskiej prasy i skupiono się na krytyce  
endecji<sup>84</sup>. W artykule *Krokodylowy sliezy* autor oskarża ją o hipokryzję.  
Według niego, działacze narodowi nie powinni się skarżyć na dekret  
prezydenta, gdyż byli zwolennikami silnej egzekutywy i tak naprawdę  
żałują, że to nie oni sprawują władzę<sup>85</sup>. Krytyka Narodowej Demokracji  
osiąga apogeum po zjeździe w Poznaniu i powołaniu Obozu Wielkiej  
Polski. Ósmego grudnia został opublikowany artykuł *Faszizm na scenie*  
– *w Poznaniu etoj niepristupnoj kreposti polskago faszizma, kotoroj nie*  
*kosnułas’ jeszcze „moralnaja sanacija (...) Roman Dmowski osnował „Partiju*  
*Wielikoj Polszi”*<sup>86</sup>. Autor stwierdza, że była to próba przykrycia przez Romana  
Dmowskiego rozpadu starej partii nowym tworem, którego organizacja  
została oparta na ideologii faszystowskiej. Wstępem do tego wydarzenia miała  
być antyrządowa kampania w prasie endeckiej. Rząd określano jako masoński,  
ponadto przestrzegano przed zagrożeniem ze strony mniejszości narodowych  
i lewicowym radykalizmem. „Sh” zwracał uwagę, że podobna sytuacja miała  
miejsce we Włoszech przed przejściem władzy przez B. Mussoliniego. Zagro-  
żenie ze strony Narodowej Demokracji spowodowało złagodzenie krytyki  
wobec rządu i skierowanie jej ostrza w stronę endecji.

Na łamach „Za Swobodu” pierwsze poważniejsze głosy krytyczne  
wobec obozu sanacyjnego pojawiły się dopiero w związku z przybyciem  
do Warszawy delegacji ukraińskiej z Włodzimierza Wołyńskiego, która skar-

<sup>81</sup> Tamże, 5 XI, nr 1833, s. 1.

<sup>82</sup> Tamże, 14 XI, nr 1842, s. 1.

<sup>83</sup> Tamże, 17 IX, nr 1784, s. 1; tłumaczenie własne: *sprawa życia i śmierci*.

<sup>84</sup> Tamże, 12 XI, nr 1840, s. 1.

<sup>85</sup> Tamże, 11 XI, nr 1839, s. 1–2.

<sup>86</sup> Tamże, 8 XII, nr 1850, s. 2; tłumaczenie własne: *Faszizm na scenie – w Poznaniu w tej nieprzy-  
stępnej twierdzy polskiego faszyzmu, której nie dotknęła jeszcze „moralna sanacja”(…) Roman*  
*Dmowski założył „Partię Wielkiej Polski”*.



żyła się na cerkiew jako na narzędzie rusyfikacji na kresach. W „Nowym Kurierze Polskim” opublikowany został manifest, w którym m.in. nazwano Rosjan kacapami<sup>87</sup>. Sprawę tę podchwyciła prasa polska, co spowodowało odpowiedź D. Fiłosofowa w formie obszernego artykułu pt. *Jadowityje cwiety*<sup>88</sup>. Autor przytacza w nim nieprzychylnie Rosjanom artykuły z „Robotnika”, „Nowego Kuriera Polskiego” (*Protiw russifikacii Ukrainców pri sodiejstwie cerkwi*), „Głosu Prawdy” (*Diakij nacjonalizm*). Pisarz nie chciał się mieszać w konflikty między narodowościami, ale postanowił zabrać głos w sprawie *dwóch kwiatów* (moralnego uzdrowienia i cerkwi prawosławnej). Fiłosofow zaczął swój wywód od przypomnienia, z jak gorącym poparciem spotkał się przewrót majowy w środowisku rosyjskim, przywołując felieton M. Arcybaszewa i telegram gratulacyjny wysłany przez D. Mereżkowskiego do J. Piłsudskiego po zamachu. Przypomina również, że rząd K. Bartla zobowiązał się w programie z 19 lipca wprowadzić harmonię do stosunków między narodowościami). Dalej pytał Tadeusza Hołówkę, Wojciecha Stpiczyńskiego (redaktora „Głosu Prawdy”) i Konstantego Srokowskiego (dziennikarza „Nowego Kuriera Polskiego”), co mają znaczyć opublikowane w ich pismach artykuły autorstwa osób, które do tej pory przychylnie odnosiły się do Rosjan. Fiłosofow stwierdził, że nie powinno się podsycać antagonizmów narodowościowych oraz że nie zamierza jeszcze bardziej zaognić sytuacji, mimo że przysporzyłoby to gazetce zwolenników wśród mniejszości i emigracji rosyjskiej. Zwraca uwagę, że Polacy, Ukraińcy i Rosjanie stoją w obliczu bolszewickiego zagrożenia i takie spory są jak woda na młyn dla nieprzyjaciela. Artykuł Fiłosofowa nie został przemilczany, odpowiedział na niego „Nowy Kurier Polski” przecząc temu, jakoby brał udział w sianiu nienawiści między narodowościami<sup>89</sup>. Jednakże zdanie „Za Swobodu” było inne, „Kurier” jeszcze nie raz spotykał się z krytyką publicystów tej gazety. Przykładowo, w artykule z 14 września jego koncepcje względem polityki narodowościowej zostały porównane do polityki, jaką prowadził car<sup>90</sup>. Kwestia rusyfikacji mniejszości narodowych pojawiła się także w wileńskim „Słowie”, które uznało, że PPS, wydając na kresach „Krasnoje Znamia”, przyczynia się do rusyfikacji tej ludności. Ta teza wywołała oburzenie autora artykułu *Rusyfikacja* opublikowanego w „Za Swobodu”, który zwraca uwagę, że gazeta PPS jest alternatywą dla prasy komunistycznej, poprzez którą bolsze-

<sup>87</sup> „Za Swobodu”, 17 VIII, nr 187, s. 2; „Wołyńskoje Słowo”, 30 X, nr 1055, s. 2; „Wilenskoje Utro”, 31 X, nr 1828, s. 2. Cerkiew była ostoją społeczności rosyjskiej i wszyscy Rosjanie wspólnie bronili jej rosyjskiego charakteru.

<sup>88</sup> „Za Swobodu”, 17 VIII, nr 190, s. 2.

<sup>89</sup> Tamże, 20 VIII, nr 190, s. 2.

<sup>90</sup> Tamże, 14 IX, nr 211, s. 2.



wicy prowadzą agitację wśród ludności nieznającej powszechnie języka polskiego<sup>91</sup>. Nie do końca udanym w ocenie Rosjan wydawał się również dekret prezydenta o wydaleniach. Gazeta broni ludności, która mieszkała na terenie obecnej Polski przed 1914 r. i jest zagrożona deportacją<sup>92</sup>. Kolejne wątpliwości zasiał w umysłach Rosjan artykuł Bogusława Miedzińskiego w organie piłsudczyków „Głos Prawdy”, w którym autor stwierdził, że nie potrzeba nowego prawa w celu polepszenia sytuacji mniejszości, lecz jedynie konkretnych decyzji administracyjnych<sup>93</sup>. „Za Swobodu” broni nie tylko mniejszości rosyjskiej, ale także cerkwi prawosławnej, która według autora przeglądu prasy z 16 października jest w wulgarny sposób atakowana i poddawana naciskom, których celem jest zmuszenie do przystąpienia do unii i podporządkowania się papieżowi<sup>94</sup>. Warto nawiązać do słów Dymitra Fiłosofowa, zawartych w liście z 20 listopada 1926 r. do jednego z największych orędowników sprawy rosyjskiej w Polsce, profesora Mariana Zdziechowskiego. Autor, nie kryjąc żalu, pisał w nim: *U was w Polsce są dwa „obozy”. Jedni mówią: są Ukraińcy, Białorusini, Rosjan nie ma. Dla Ukraińców i Białorusinów jesteśmy gotowi zrobić wiele. Jednak – nie robi się nic. Drugi mówią: są tylko Rosjanie. Ale dla Rosjan nic się nie robi*<sup>95</sup>. Uważał, że utrzymywanie takiego stanu przyniesie korzyść jedynie bolszewikom. Pomstował również na ataki, jakie musiał znosić metropolita prawosławny w Polsce. Trudno odmówić słuszności słowom Fiłosofowa, który wypowiedział je z antysowieckich pozycji, pozostając jednocześnie obrońcą tradycji rosyjskiej – prawosławnej.

Podobnie jak prawie cała prasa polska, „Za Swobodu” również krytykuje dekret prezydenta o karach za przekroczenia prasowe uważając, że może on spowodować odwrotny efekt do zamierzonego, a ponadto nie jest zgodny z konstytucją marcową, która gwarantowała wolność prasy<sup>96</sup>.

Jednocześnie pismo ciągle śledziło działania Narodowej Demokracji, o których, zresztą z wzajemnością, nigdy nie miało dobrego zdania. Gazeta donosiła, że endecja przymierza się do zmontowania koalicji złożonej z konserwatystów i uformowania *grupy wielkiej Polski* o charakterze narodowo-konserwatywnym<sup>97</sup>. „Za Swobodu” stosunkowo rzadko podejmowało ostrą krytykę wobec konkretnych partii, wybierało jedynie najważniejsze z jej punktu

<sup>91</sup> Tamże, 20 IX, nr 217, s. 2.

<sup>92</sup> Tamże, 20 IX, nr 217, s. 2.

<sup>93</sup> Tamże, 27 XI, nr 274, s. 2.

<sup>94</sup> Tamże, 16 X, nr 239, s. 2; tamże, 17 XI, nr 265, s. 2.

<sup>95</sup> Ławriniec P., *Listy Dymitra Fiłosofowa do Mariana Zdziechowskiego*, „Zeszyty Historyczne”, (2008), 165, s. 185–186.

<sup>96</sup> Tamże, 10 X, nr 259, s. 2; tamże, 11 X, nr 260, s. 2.

<sup>97</sup> Tamże, 25 XI, nr 272, s. 3.

widzenia kwestie. Do jednej z nich należał artykuł umieszczony w „Gazecie Warszawskiej Porannej”, który rosyjski dziennik uznał za rehabilitację Feliksa Dzierżyńskiego. Anonimowy autor artykułu z organu Narodowej Demokracji miał twierdzić, że twórca CzK-a i GPU nie był w głównej mierze odpowiedzialny za ich zbrodnie, poza tym miał mieć miękkie serce, gdyż w młodości rzekomo stanął w obronie pobitego psa. Dziennikarz „Za Swobodu” skomentował ten artykuł słowami: *do kakogo oslieplenija możiet dowiestia szowinizm i anti-semitizm*<sup>98</sup>. Sporo miejsca poświęcono także powstaniu Obozu Wielkiej Polski. Pierwsza informacja na temat zjazdu w Poznaniu pojawiła się już na drugi dzień w przeglądzie prasy<sup>99</sup>. Następna została umieszczona 7 grudnia, na pierwszej stronie, a wkrótce po tym ukazał się duży artykuł pt. *Łagier Wielikoj Polszi*, w którym określono nową organizację jako faszystowską, nieprzypominającą swoją strukturą partii<sup>100</sup>.

## Podsumowanie

Zestawiając „Wilenskoje Utro” z „Za Swobodu” trzeba przede wszystkim zaznaczyć, że pierwsze z nich jest organem mniejszości, natomiast drugie – głównie emigrantów reprezentujących pewien nurt dążący do uzyskania głosu. Z tego względu autorzy tekstów z dziennika wileńskiego nie czują się skrępowanymi w komentowaniu wydarzeń politycznych w Polsce, natomiast publicyści „Za Swobodu”, mimo że również zabierają głos, robią to rzadziej i często zastrzegają, że nie są do tego powołani. Artykuły wileńskich demokratów odnosiły się do poszczególnych faktów w sposób racjonalny, sporo miejsca zajmowały kwestie dotyczące spraw gospodarczych i pozycji Polski na arenie międzynarodowej. Jednakże środowisko wileńskie nie posiadało głębszego podłoża ideowego, w przeciwieństwie do „Za Swobodu” skupiającej intelektualistów, zwolenników programu odrodzenia Rosji we współpracy z Polską i innymi narodami imperium, wypracowanego jeszcze w 1920 r.<sup>101</sup>. Powodowało to, że w artykułach publicystów „Za Swobodu” częściej można dostrzec szerszą ideę, rzadziej natomiast szczegółowe odniesienia. Gazety te reprezentowały nie najwyższy, ale zdecydowanie dobry poziom na tle prasy wydawanej w Polsce („Za Swobodu” górowało nad „Utrem”), co wiązało się również z ograniczeniami finansowymi. Środowisko „Wilenskoje Utro” nie było

<sup>98</sup> Tamże, 3 VIII, nr 175, s. 1; tłumaczenie własne: *do jakiego zaślepienia może doprowadzić szowinizm i antysemityzm*.

<sup>99</sup> Tamże, 5 XII, nr 281, s. 2.

<sup>100</sup> Tamże, 8 XII, nr 284, s. 3.

<sup>101</sup> A. Nowak, *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920 r.)*, Kraków 2001, s. 490 i 501.

przywiązane do J. Piłsudskiego, stąd na jego łamach nie broniono polityki marszałka w takim stopniu, jak w artykułach publikowanych w „Za Swobodu”; poparcie tej ostatniej było jednak także zależne od konkretnych posunięć obozu rządzącego, któremu nie szczędzono również trudnych pytań, a nawet ostrej krytyki. Ostatecznie można uznać, że jej poglądy ewoluowały od przewrotu majowego: od bardzo entuzjastycznego przyjęcia wystąpienia J. Piłsudskiego, przez zwątpienie w skuteczność sanacji, do ostrej krytyki i uznania marszałka za „mniejsze zło” (pod wpływem powołania Obozu Wielkiej Polski). Inaczej prezentowała się postawa „Za Swobodu”, która nie podejmowała bezpośredniej krytyki marszałka (choć czasami odczuwa się w artykułach rozgoryczenie), ograniczając się do komentowania wypowiedzi poszczególnych działaczy piłsudczykowskich i odnosząc się głównie do polityki wobec mniejszości. Stosunek gazety wobec J. Piłsudskiego zarówno przed, jak i po przewrocie nie ulega zmianie, gdyż tylko on mógł poprzeć koncepcję trzeciej Rosji, którą środowisko D. Fiłosofowa żyło do wybuchu drugiej wojny światowej. Wpływ na stanowisko gazety miały także osobiste relacje D. Fiłosofowa z J. Piłsudskim, nawiązane w czasie wojny polsko-bolszewickiej (Fiłosofow kilkakrotnie odwiedzał marszałka w Belwederze)<sup>102</sup>.

Prasa poddana analizie oczywiście nie odzwierciedla poglądów całej społeczności rosyjskiej w Polsce. Barwnym przykładem zupełnie innego spojrzenia na zamach majowy była chociażby książka rosyjskiego pisarza, syna znanej działaczki rewolucyjnej Katarzyny Breszko-Breszkowskiej, Mikołaja, pt. *Krwawy Maj*, wydanej w 1927 r.<sup>103</sup>. W opowiadaniu- paszkwilu na marszałka J. Piłsudskiego i jego współpracowników, w tekście zwanych *gierylasami śmierci*, przedstawił on Polskę jako niestabilne południowo-amerykańskie państewko zwane Corduelą (*Po rozstrzelaniu ostatniego króla Alonzo V w roku 1896, zmieniła Kordula 47 prezydentów i 209 rządów*)<sup>104</sup>, w którym wojskowa junta z Benito Vergarą, czyli Piłsudskim na czele, chce przejąć władzę, obalając legalny rząd i prezydenta Santosa (S. Wojciechowskiego). Autor dwutomowego powieściidła wykazał się dużą odwagą, dopuszczając się tak dosadnej krytyki obozu sanacyjnego, ośmieszając wielu jego najważniejszych działaczy, włącznie z marszałkiem, którego scharakteryzował w ten sposób: *Po pierwsze człowiek to mściwy i czysty, jest przy tym romantykiem idealistą. (...) Miał chwilę zwątpienia w sobie. Bardzo być może, że właśnie w takim okresie złożył władzę,*

<sup>102</sup> J. Czapski, *Czy list Lenina?*, „Kultura”, 6–7 (1968), s. 155; tenże, *Mereżkowsy w Warszawie*, „Puls”, 60 (1993), 1, s. 15.

<sup>103</sup> M. Breszko-Breszkowski, *Krwawy Maj*, t. 1–2, Warszawa 1927.

<sup>104</sup> Tamże, s. 7.

by za tydzień gorzko żałować, ponieważ władza stanowi dla niego wszystko<sup>105</sup>. Słowa tak mocne nie mogły zostać niezauważone, autor zapłacił za nie wydaniem z Polski.

Prawie zupełnie nieznane jest nam również stanowisko monarchistów, którzy działali w konspiracyjnych kołach oraz ekspozyturach zagranicznych organizacji rosyjskich, gdyż nie posiadali oni swoich organów prasowych. Przez pewien czas pod ich wpływem znajdował się natomiast Rosyjski Komitet Społeczny<sup>106</sup>. Mimo to można przypuszczać, na podstawie wydarzeń lat 1919–1921, że ich negatywne stanowisko wobec marszałka nie uległo zmianie, a jego powrót do polityki spotkał się w najlepszym przypadku z chłodną obojętnością. W pierwszej połowie lat dwudziestych monarchiści tradycyjnie najbliżej byli związani z Narodową Demokracją, gdyż łączyły ich te same poglądy w kluczowej kwestii istnienia narodów ukraińskiego i białoruskiego, których oba ugrupowania nie uznawały. Łączył ich także wspólny sprzeciw wobec polityki J. Piłsudskiego. Niektórzy z nich, tak jak Borys Permikin i Wiktor Semionow, mieli nawet bezpośredni kontakt z Romanem Dmowskim<sup>107</sup>.

Mimo białych plam na mapie poglądów politycznych reprezentowanych przez Rosjan w Polsce należałoby uznać, że większość z nich, jeżeli miała jakieś nadzieje względem polskich polityków, wiązała je głównie z marszałkiem Józefem Piłsudskim, niejednokrotnie przecież też krytykowanym przez emigrantów. Jeśli chodzi o pozostałe ugrupowania, Narodową Demokrację uważano za zagrożających mniejszościom nacjonalistów, natomiast socjalistów – za populistów. Marszałek J. Piłsudski dawał pewne poczucie stabilności i ochrony przed dojściem do władzy skrajnej „prawicy faszystowskiej” lub „lewicy rewolucyjnej”. Reakcja prasy rosyjskiej (nie tylko krajowej, ale i zagranicznej) na przewrót majowy w Polsce była entuzjastyczna. Potem nastąpiło stopniowe rozczarowanie. W końcu jednak uświadomiono sobie, że nie istnieje alternatywa dla rządów sanacji. Dlatego też w następnych latach część Rosjan podjęła próbę współpracy z państwem polskim.

<sup>105</sup> Tamże, s. 75–76.

<sup>106</sup> 1933 IV 27, *Brześć nad Bugiem*. – Referat sporządzony przez Wydział Bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego Polskiego o ruchu i wpływach rosyjskich na Polesiu [w:] *Polesie w polityce rządów II Rzeczypospolitej*, Białystok-Kraków 2009, s. 73. W. Stanisławski, *Emigracja...*, s. 43–44.

<sup>107</sup> B. S. Permikin, *Generał...*, s. 112. W. Stanisławski, *Emigracja...*, 48. W. Semionow był jednym z najważniejszych działaczy Rosyjskiego Komitetu w Polsce.

## **Bibliografia:**

### **Źródła:**

#### **Źródła archiwalne:**

AAN, MSW, Wydział Narodowościowy, Przegląd prasy narodowościowej wydziału narodowościowego MSW [1926], sygn. 956, k. 4.

Czasopisma:

„Za Swobodu”, Warszawa 1926;

„Wilenskoje Utro”, Wilno 1926;

„Wołyńskoje Słowo”, Równe 1926.

#### **Wydawnictwa źródłowe:**

*Polesie w polityce rządów II Rzeczypospolitej*, Białystok-Kraków 2009;

Breszko-Breszkowski M., *Krwawy Maj*, t. 1–2, Warszawa 1927;

Czapski J., *Czy list Lenina?*, „Kultura”, 6–7 (1968), s. 152–159;

Czapski J., *Mereżkowsy w Warszawie*, „Puls”, 60, (1993), 1, s. 9–17;

Ławriniec P., *Listy Dymitra Fiłosofowa do Mariana Zdziechowskiego*, „Zeszyty Historyczne”, 165 (2008), s. 185–187;

Permikin B. S., *Generał roźdjennyj wojnoj, iz zapisok 1912–1959 r.*, Moskwa 2011;

Toruńczyk B., *Rozmowy w Maison-Laffitte 1981*, Warszawa 2006.

#### **Opracowania:**

Cabanowski M., *Generał Stanisław Bułak-Bałachowicz*, Warszawa 1993;

Gomolicki L., *Soczinienija ruskogo pierioda*, t. 1, Moskwa 2011;

Januszewska-Jurkiewicz J., *Stosunki narodowościowe na Wileńszczyźnie w latach 1920–1939*, Katowice 2010;

Karpus Z., *Wschodni sojusznicy Polski w wojnie 1920 roku*, Toruń 1999;

Nowak A., *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920 r.)*, Kraków 2001;

- Obłąkowska-Galanciak I., *Gorzkie годы... Publicystyka i literacka działalność Dymitra Fiłosofowa na emigracji*, Olsztyn 2001;
- Paczkowski A., *Prasa polska 1918–1939*, Warszawa 1980;
- Synder T., *Tajna wojna. Henryk Józewski i polsko-sowiecka rozgrywka o Ukrainę*, Kraków 2008;
- Stanisławski W., *Emigracja i mniejszość rosyjska w II Rzeczypospolitej. Próba charakterystyki społeczności*, „Sprawy Narodowościowe”, 5 (1996), 2, s. 23–60;
- Stanisławski W., „Rycerz przegranej sprawy”? *Kontakty Dymitra Fiłosofowa z polskimi elitami kulturalnymi*, [w:] *Emigracja rosyjska: losy i idee*, red. R. Backer, Z. Karpus, Łódź 2002, s. 313–328;
- Tkaczew S., *Rosyjskaja emigracija w meżwojennoj Polsce*, [w:] *Emigracja rosyjska: losy i idee*, red. R. Backer, Z. Karpus, Łódź 2002, s. 195–244;
- Wandycz P., *Aleksander Skrzyński, minister spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2006;
- Wołos M., *O Piłsudskim, Dmowskim i zamachu majowym. Dyplomacja sowiecka wobec Polski w okresie kryzysu politycznego 1925–1926*, Kraków 2013.

Melchior Jakubowski  
Uniwersytet Warszawski

## Świadomość historyczna i tożsamość młodych Karaimów<sup>1</sup>

Kim są młodzi Karaimi? Czy mają jedną tożsamość czy kilka? Dlaczego? Co kształtuje tożsamość karaimską i na ile jest dziś ona żywa? Jakie wydarzenia z przeszłości mają znaczenie dla młodych Karaimów? Czy karaimskość będzie miała znaczenie w ich dalszym życiu? Szerzej zaś patrząc, jaka przyszłość może czekać niewielką społeczność Karaimów?

Ten artykuł stanowi próbę choć częściowej odpowiedzi na powyższe pytania. Wprawdzie podjęty temat może się wydawać stosunkowo wąski, jednak jego znaczenie jest niebagatelne, gdyż dotyczy samych podstaw istnienia omawianej grupy etnicznej.

O Karaimach często (i prawdziwie) mówi się jako o „najmniejszej mniejszości” w Polsce i nie tylko w Polsce<sup>2</sup>. Historyczną odrębność tej grupy wyznacza własna religia, oparta wyłącznie na Starym Testamencie, oraz własny język, zaliczany do rodziny tureckiej, a także odrębne tradycje i zwyczaje. Głównym centrum Karaimów od stuleci pozostaje Krym. Na terenach Polski i Litwy zamieszkali już w średniowieczu i po dziś dzień zachowali tu własną kulturę. Najważniejszym ośrodkiem są podwileńskie Troki. Jednak większość polsko-litewskich Karaimów mieszka w rozproszeniu w innych miejscowościach obu państw<sup>3</sup>. Obecnie część z nich żyje w rodzinach mieszanych, jednakże tradycyjnie związki małżeńskie zawierane były tylko z przedstawicielami własnej grupy etnicznej.

Karaimi są rzeczywiście społecznością bardzo nieliczną. Dane statystyczne są różne, zgodnie jednak pokazują niewielką liczebność grupy. W świetle

<sup>1</sup> Prezentowane wyniki badań zostały opublikowane w wersji popularnonaukowej w czasopiśmie karaimskim „Awazymyz”, 4 (41), 2013, s. 17–19.

<sup>2</sup> Wprowadzenie do tematyki karaimskiej daje S. Pilecki, *Karaimi*, [w:] *Karaj kiwńlari. Dziezdictwo Narodu Karaimskiego we Współczesnej Europie*, red. M. Abkowicz, H. Jankowski, Wrocław 2004, s. 17–20; G. Pełczyński, *Najmniejsza mniejszość. Rzecz o Karaimach polskich*, Warszawa 1995 oraz A. Dubiński, *Caraimica. Prace karaimoznawcze*, Warszawa 1994.

<sup>3</sup> O historii Karaimów zob.: M. Abkowicz, *Karaimskie życie społeczne w Polsce po 1945 roku*, [w:] *Karaimi*, red. B. Machul-Telus, Warszawa 2012, s. 180–205; S. Gąsiorowski, *Karaimi w dawnej Rzeczypospolitej (XVI–XVIII wiek)*, [w:] *Karaimi*, red. B. Machul-Telus, Warszawa 2012, s. 25–33; tenże, *Karaimi w Koronie i na Litwie w XV–XVIII wieku*, Kraków-Budapeszt 2008; S. Pilecki, *Karaimskie życie rodzinne, społeczne i religijne okresu międzywojennego, czas wojny, decyzje o przyjeździe do Polski*, [w:] *Karaimi*, red. B. Machul-Telus, Warszawa 2012, s. 34–52; J. Tyszkiewicz, *Dzieje Karaimów w państwie polsko-litewskim do końca XV wieku i ich związki z Krymem*, [w:] *Karaimi*, red. B. Machul-Telus, Warszawa 2012, s. 11–24.



ostatniego spisu powszechnego, przeprowadzonego w 2011 r. równocześnie na terenie Polski i Litwy, do tożsamości karaimskiej poczuwa się w Polsce 314 osób, a na Litwie 241. W przeciwieństwie do poprzednich polskich spisów, w 2011 r. można było zadeklarować więcej niż jedną tożsamość. Zmiana ta wpłynęła na częstsze określanie się mianem Karaimów niż w poprzednim spisie w 2002 r., gdy karaimskość zadeklarowało tylko 45 osób<sup>4</sup>. Jak wynika z prezentowanych poniżej wyników badań, złożone tożsamości są wśród Karaimów zjawiskiem częstym.

Nikt dotąd nie podjął się badania tożsamości wchodzącego w dorosłość pokolenia Karaimów. Problemem tym zajmowano się już, ale w odniesieniu do całej ich społeczności<sup>5</sup>.

Badania nad świadomością historyczną są obecnie podejmowane dość często. W Vancouver istnieje specjalny ośrodek naukowy, zajmujący się tym zagadnieniem (Centre for the Study of Historical Consciousness). W poniższej pracy opieram się na definicji świadomości historycznej proponowanej właśnie przez tę instytucję. Według strony internetowej centrum w Vancouver, świadomość historyczna to „indywidualne i zbiorowe rozumienia przeszłości, czynniki poznawcze i kulturowe, które kształtują te rozumienia, jak również relacje między rozumieniami przeszłości a teraźniejszości i przyszłości”<sup>6</sup>. Przyjąłem tę definicję jako stosunkowo prostą i użyteczną dla historyka, mając zarazem świadomość istnienia innych propozycji podejścia do tematu<sup>7</sup>.

Aby uzyskać informacje na temat interesującego mnie zagadnienia, przeprowadziłem badania terenowe podczas XI Letniej Szkoły Języka Karaimskiego w Trokach. Szkołę zorganizowało Asocjacja Lietuvos karaimų kultūros bendrija (Litewskie Stowarzyszenie Kultury Karaimskiej) oraz prof. Eva A. Csato-Johanson, turkolog z Uniwersytetu w Uppsali (Szwecja) w okresie 9–19 VII 2013 r. Czas trwania Szkoły to jedyny w całym roku okres, gdy w jednym miejscu spotyka się tak liczne grono członków społeczności karaimskiej, na co dzień mieszkających w wielu państwach.

<sup>4</sup> M. Abkowicz, *Ilu jest Karaimów?*, „Awazymyz”, 39 (2013), 2, s. 14–18.

<sup>5</sup> K. Kulikowska, *Identyfikacja etniczna Karaimów w Polsce*, [w:] *Karaj kiuwłari. Dziedzictwo Narodu Karaimskiego we Współczesnej Europie*, red. M. Abkowicz, H. Jankowski, Wrocław 2004, s. 88–92; też, *Między asymilacją a utrzymaniem świadomości etnicznej. Tożsamość społeczna Karaimów w Polsce*, „Etnografia Polska”, 47 (2003), 1–2, s. 267–284.

<sup>6</sup> <http://www.cshc.ubc.ca/about/> [dostęp: 31 XII 2013], tłumaczenie własne.

<sup>7</sup> Na ten temat zob. Z. Spindel, *Metodologia badań psychologicznych jako forma świadomości historycznej*, Katowice 2005, s. 114–124.

## Metoda

Przyjętą metodą pracy były badania ankietowe, które uzupełniałem przez prowadzone na bieżąco konsultacje ustne. Aby wszyscy respondenci mogli wziąć udział w badaniu, przygotowałem ankietę w trzech wersjach językowych: po polsku, angielsku i rosyjsku<sup>8</sup>.

Ze względu na niewielką liczebność społeczności karaimskiej, grupa uczestników badań również była dość skromna. Chociaż przeprowadzenie badań podczas Letniej Szkoły Języka Karaimskiego dało mi możliwość spotkania stosunkowo licznej grupy Karaimów w tym samym miejscu i czasie, trzeba jednak pamiętać, że w żadnym razie nie byli tam obecni wszyscy przedstawiciele młodego pokolenia, lecz tylko pewna jego część.

Dla zbadania grupy z definicji bardzo małej zaadaptowałem elementy różnych rodzajów badań społecznych. Na etapie zbierania danych zastosowałem metodologię badań sondażowych. Są one stosowane do badań pojedynczych osób za pomocą kwestionariusza z pytaniami otwartymi i zamkniętymi. Mają charakter opisowy i eksploracyjny<sup>9</sup>. Natomiast na etapie analizy danych posłużyłem się analizą jakościową, która „jest nieliczbowym badaniem i interpretacją obserwacji”<sup>10</sup>, służy dokładnemu opisowi zjawiska, odkrywaniu prawidłowości i zależności między analizowanymi kategoriami<sup>11</sup>.

Respondenci byli najpierw proszeni o zaznaczenie na wykresie kołowym, jaką jego część zajmuje dana tożsamość (np. „ile w tobie jest Karaima, Polaka” itd.) i napisanie, co ją ukształtowało. Drugie pytanie miało postać graficzną „linii czasu”, na której ankietowani zaznaczali i opisywali najważniejsze wydarzenia w historii swojej rodziny. Kolejne pytania otwarte dotyczyły skojarzeń z karaimskością i czynników ją kształtujących. Ostatni punkt ankiety odnosił się do tego, czy przyszły małżonek powinien być Karaimem, na ile jest to możliwe i dlaczego.

Na pytania postawione w ankiecie odpowiedziało 18 z 20 zapytanych osób. Respondentami było 10 kobiet i 8 mężczyzn w wieku 16–26 lat. Ten przedział wiekowy obejmuje osoby wchodzące w dorosłość i niezależność, posiadające pewną wiedzę o historii swojej grupy oraz już ukształtowaną tożsamość. Badani mieszkają na stałe na terenach Polski, Litwy, Ukrainy, Francji i Rosji. Wśród nich było 12 osób pochodzących z rodzin całkowicie karaimskich (obydwoje rodzice są Karaimami) oraz 6 przedstawicieli rodzin mieszanych.

<sup>8</sup> Pragnę w tym miejscu podziękować p. Irenie Babadżan za pomoc w tłumaczeniu ankiet na język rosyjski oraz Sewerynie Szpakowskiej za ich druk w Trokach.

<sup>9</sup> E. Babbie, *Podstawy badań społecznych*, Warszawa 2008, s. 274–319.

<sup>10</sup> Tamże, s. 446.

<sup>11</sup> Tamże, s. 320–355, 421–448.

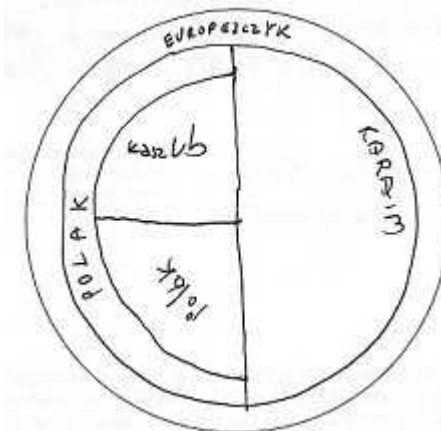
## Wyniki

Ankietowani w bardzo różny sposób określali swoją tożsamość. Należy podkreślić, że wszyscy uważają się w jakimś stopniu za członków społeczności karaimskiej. Jest to zrozumiałe, biorąc pod uwagę, że mowa o uczestnikach szkoły języka karaimskiego, których sama obecność w Trokach świadczyła o poczuciu przynależności do tej grupy.

Szczegółowe wyniki są jednak bardziej zastanawiające. Jedynie 5 osób (pochodzących z rodzin w pełni karaimskich) uważa się tylko i wyłącznie za Karaimów, wszyscy pozostali łączą kilka tożsamości. Kilka osób podało, że czują się równocześnie w 100% Karaimami, w 100% Polakami i w 100% Europejczykami.

Pozostali na różne sposoby dzielili zamieszczone w ankiecie „koło tożsamości”. Proporcje były różne: 98% Karaim i 2% Polak; 75% Karaim, 15% Polak i 10% Europejczyk; 75% Karaim i 25% Europejczyk; 50% Karaim i 50% Polak; 1/3 Karaim, 1/3 Polak i 1/3 Europejczyk; 50% Rosjanin, 25% Karaim i 25% Europejczyk; 50% Europejczyk, 30% Francuz i 20% Karaim. Warto zwrócić uwagę na niewystępowanie w tym zestawieniu tożsamości litewskiej i ukraińskiej. Wyraźna jest tendencja, że osoby z rodzin w pełni karaimskich w większym stopniu poczuwają się do karaimskiej tożsamości, niż pochodzący z rodzin mieszanych. Równocześnie „procent tożsamości” często jest odmienny od „procentu krwi” karaimskiej – bywa zarówno wyższy, jak i niższy, nie ma tu reguły.

Na pytanie o tożsamości pojawiły się także odpowiedzi bardziej złożone. Jedna osoba wprowadziła rozróżnienie karaimskiej tożsamości narodowej od świadomości bycia obywatelem Litwy i Unii Europejskiej. Inna podała następujące proporcje: 100% Europejczyk, 70% Francuz i 40% Karaim. Najbardziej złożony przykład wypełnienia koła zamieszczam poniżej<sup>12</sup>:



<sup>12</sup> Za indywidualną zgodą autora.

Przedstawione powyżej opinie zasadniczo odpowiadają trzem opcjom, jakie wśród polskich Karaimów wyodrębniła Katarzyna Kulikowska. Te typy to: Karaim, Karaim-obywatel Polski i Karaim-Polak. Pierwszą grupę tworzą ci, którzy uważają się tylko i wyłącznie za Karaimów, drugą osoby rozróżniające swoją karaimską świadomość narodową od polskiej państwowej, zaś trzecią utożsamiającą się z obiema narodowościami<sup>13</sup>. Występowanie tych samych schematów wśród pokolenia nieobjętego badaniami Kulikowskiej świadczy o trwałości określonych modeli tożsamości. Warto też zauważyć, że podobne odpowiedzi pochodzą od respondentów z różnych państw, a nie tylko z Polski. Natomiast podstawową różnicą względem starszych analiz jest częste występowanie tożsamości europejskiej.

Najczęściej wskazywanym czynnikiem, który ukształtował tożsamość (lub tożsamości) badanych jest rodzina. Tu również moje ustalenia pokrywają się z wynikami badań Kulikowskiej<sup>14</sup>. Rodzina i znajomi to zarazem jedyne odpowiedzi powtarzające się właściwie dla wszystkich rodzajów tożsamości. Poza tym można zauważyć pewne różnice. Na wykształcenie tożsamości karaimskiej miały wpływ karaimskie święta, religia, kultura, język, tradycje, obyczaje, tańce. Ponadto wymieniano Troki, gminę karaimską i letnią szkołę języka. Pewne znaczenie mają pochodzenie i wygląd, a także psychika, światopogląd i „suwerenny wybór”<sup>15</sup>respondenta. Dla tożsamości polskiej, francuskiej i rosyjskiej podawano przede wszystkim kraj zamieszkania, a także język i mentalność. Dla tożsamości europejskiej ważna była kultura, podróże oraz geograficzne położenie państw zamieszkania.

Ankietowani bardzo różnorodnie podeszli do linii czasu, na której mieli zaznaczyć najważniejsze wydarzenia w dziejach swojej rodziny. Większość odpowiedzi ograniczała się do ostatnich dwóch, trzech pokoleń. Najczęściej wskazywano na narodziny kolejnych członków rodziny, a następnie na śluby i zgony. Zdarzały się odpowiedzi uwzględniające też inne wydarzenia współczesne, jak etapy edukacji czy założenie rodzinnej firmy. Niektórzy natomiast sięgnęli w przeszłość głębiej. Wspominali wydarzenia z okresu I i II wojny światowej, w dramatyczny sposób wpływające na losy ich dziadków i pradziadków. Zaznaczano procesy lub wydarzenia ważne dla społeczności karaimskiej, takie jak:

<sup>13</sup> K. Kulikowska, *Identyfikacja etniczna Karaimów w Polsce*, [w:] *Karaj kiünlari. Dziedzictwo Narodu Karaimskiego we Współczesnej Europie*, red. M. Abkowicz, H. Jankowski, Wrocław 2004, s. 88–92 lub też, *Między asymilacją a utrzymaniem świadomości etnicznej. Tożsamość społeczna Karaimów w Polsce*, „Etnografia Polska”, 47 (2003), 1–2, s. 271–273.

<sup>14</sup> Tamże, *Między asymilacją...*, s. 274–275.

<sup>15</sup> Cytaty z wypowiedzi angielsko- lub rosyjskojęzycznych podaję we własnym przekładzie.

krystalizacja narodu, przybycie na Krym i do Trok, epidemia w 1710 r.<sup>16</sup> Wzmiankowano także odnowienie przez jedną z rodzin kontaktów ze wspólnotą karaïmską. Pojawiły się wreszcie odpowiedzi zakładające bardzo rozległą perspektywę czasową, wywodzące dzieje rodziny od stworzenia świata i wydarzeń starotestamentalnych (w wersji religijnej) lub od powstania gatunku ludzkiego (w wersji świeckiej).

Zestaw skojarzeń ankietowanych z karaïmskością jest bogaty. Najczęściej wymieniano tradycje, obyczaje, kulturę i święta. Następnie pojawiały się: świadomość mniejszości narodowej lub etnicznej, język, religia, gmina karaïmska i jej starszyzna, rodzina i jedzenie. Pojedyncze osoby wskazywały ponadto na Troki i Krym, pochodzenie, historię, ludzi, tańce, krupnik<sup>17</sup> oraz „dążenie do rozwoju duszy i rozumu”.

Poza wymienianiem skojarzeń, zdarzały się wypowiedzi bardziej opisowe, jak cytowana poniżej:

„Bycie Karaïmką to dla mnie przede wszystkim przynależność do narodu. Religia jest ważna, ale zazwyczaj nie mam okazji jej praktykować, bo w Polsce nie ma żadnej kienesy<sup>18</sup>. Obchodzimy karaïmskie święta, ale ważniejsze jest, kim jesteśmy, kim byli nasi przodkowie i jaka była ich historia. Tradycje, język, naród-rodzina: to dla mnie znaczy karaïmskość.”

Lub nieco bardziej „encyklopedyczne” w charakterze:

„Naród turecki, uformowany na Krymie na początku naszej ery, który przyjął religię daną Mojżeszowi bez żadnych dodatków, o własnej kulturze, ukształtowanej na bazie religii, pochodzenia i życia gmin.”

Odpowiedzi na pytanie, co kształtuje karaïmskość, częściowo zawierają te same pojęcia, co pytanie o skojarzenia z karaïmskością. Ponownie padały słowa: rodzina, pochodzenie, religia, język, tradycje i obyczaje, tańce, Troki, gmina, historia, świadomość, ludzie, jedzenie. Trzeba jednak zaznaczyć, że poszczególni ankietowani zazwyczaj inaczej odpowiadali na oba pytania. Na kształtowanie karaïmskości miało wpływ, według respondentów, jeszcze kilka innych czynników, takich jak: otoczenie, wychowanie, letnia szkoła karaïmska, spotkania, zajęcia, piosenki, kienesy, pamięć, „wielojęzyczność i otwartość umysłu” oraz czas życia i jego sens. Także w tym miejscu pojawiały się szersze wypowiedzi, np.:

„Język, religia, świadomość etnicznej odrębności i przynależności do narodu, który choć mały, trzyma się razem; także tradycje i obrzędy. Moim zdaniem szkoły karaïmskiego są świetną rzeczą dla podtrzymania świadomości narodowej, bo oprócz możliwości nauki języka dają nam okazję, żeby się spotkać, porozmawiać, poznać karaïmskie zwyczaje, tańce i jedzenie :)”

<sup>16</sup> W tym roku całą Rzeczpospolitą dotknęła jedna z większych w jej dziejach epidemii, jednak dla społeczności karaïmskiej miała ona szczególnie dotkliwe skutki. Karaïmi do dziś wspominają jej ofiary.

<sup>17</sup> Rodzaj alkoholu.

<sup>18</sup> Dom modlitwy.

Ciekawie wyglądają odpowiedzi na pytanie, czy przyszły mąż lub żona powinien być Karaimem. Większość twierdzi, że nie. Respondenci podawali dwa rodzaje argumentów. Pierwszą grupę tworzy przekonanie, że małżeństwo powinno być efektem uczucia, że „nie należy wychodzić za mąż za narodowość, tylko za człowieka”. Druga grupa to argumenty „praktyczne”, dowodzące, że taki związek jest mało prawdopodobny: Karaimi to rodzina, jest ich mało, młodzi żyją w otoczeniu przedstawicieli innych grup etnicznych. Co interesujące, pojawia się jednak także odosobniona opinia, że choć małżonek nie musi być Karaimem, to jest to możliwe. Równocześnie występuje u ankietowanych pewna tęsknota za związkami z Karaimami, wyrażająca się ogólnie w twierdzeniu „Dobrze by było, ale mało prawdopodobne”.

Warto tu przytoczyć kilka bardziej rozbudowanych odpowiedzi, które rzucają sporo światła na stosunek młodych Karaimów do kwestii przyszłego małżeństwa z osobą pochodzenia karaimskiego:

„Myślę, że jest na to mała szansa. Nie wiem, czy ‘powinien’, być może tak byłoby lepiej dla narodu, ale nie widzę takiej możliwości. Młodzieży karaimskiej jest mało, wszyscy jesteśmy ze sobą spokrewnieni, a każdy z nas ma swoje życie i swoje kontakty, głównie z Polakami. W tej sytuacji małżeństwa między Karaimami są mało prawdopodobne i ja chyba nie będę wyjątkiem.”  
„Współcześnie ważniejsze jest, aby być szczęśliwym i mieć kochającą się rodzinę. Wierzę, że dzieci można wychowywać w dwóch kulturach. Znając współczesne warunki jest mało prawdopodobne, że mój mąż będzie Karaimem (choć jeśliby był Karaim, to fajnie).”

„Ja i moja rodzina chcielibyśmy, żeby mój przyszły mąż był Karaimem. Ale to dla mnie mało możliwe. Nie ma nikogo w moim wieku lub zbliżonym, kto nie byłby moim krewnym. Są znacznie młodszy lub znacznie starszy. Dla mojej rodziny jest ważne, żeby mój przyszły mąż był dobry, rozumiał i szanował moją religię i tradycje, tak samo jak ja wobec jego.”

Ci natomiast, którzy planują zawrzeć związek z Karaimami, sądzą, że jest to możliwe. Pada tu kilka godnych przytoczenia stwierdzeń: „...tylko beznadziejne słaabiaki odpowiadają ‘nie’ (...). Trzeba tylko dołożyć trochę wysiłku, żeby twoje główne zadanie było wykonane.”; „Jeśli jest pragnienie, to pojawią się i możliwości”; „...będę szukać. Ale będzie zgodnie z wolą Bożą.”  
Warto zaznaczyć, że wszystkie te osoby należą do grupy, która zadeklarowała w ankiecie wyłącznie tożsamość karaimską.

## Podsumowanie

Przeprowadzone badania pozwoliły na poczynienie szeregu interesujących spostrzeżeń odnośnie świadomości młodego pokolenia Karaimów. Ankietowani wykazują znaczący związek ze społecznością karaimską i mają często rozległą wiedzę na temat swojej grupy etnicznej i jej przeszłości. Warto podkreślić, że powyższa uwaga dotyczy także osób z rodzin mieszanych, co pozytywnie rokuje dla przyszłości grupy. Równocześnie większość badanych ma prag-

matyczny stosunek do swojej narodowości, o czym świadczą odpowiedzi na pytanie o pochodzenie etniczne przysłego małżonka.

Jakie perspektywy dla Karaimów wyłaniają się z analizy wypowiedzi młodych członków tejże wspólnoty? Sądzę, że generalnie dość dobre. Młodzi niewątpliwie doceniają dziedzictwo karaïmskości i zależy im na przekazaniu go kolejnym pokoleniom. Równocześnie trzeba przyznać, że tożsamość kolejnych pokoleń będzie zapewne odmienna od tradycyjnej. Większość badanych zamierza zawrzeć małżeństwa mieszane. W następnym pokoleniu będzie więc mniej osób o wyłącznie karaïmskiej rodzinie i tożsamości. Karaïmskość stanie się jedynie elementem składowym tożsamości, tak jak to już teraz dzieje się w przypadku znaczącej części respondentów. Zmienia się także rola poszczególnych czynników, kształtujących tożsamość. Badani zgodnie doceniają znaczenie religii i języka dla uformowania wspólnoty, jednak obecnie pierwszeństwo przyznają zachowaniu tradycji i kontaktom międzyludzkim, zwłaszcza w rodzinie.

Na zakończenie chciałbym przytoczyć słowa przedstawiciela badanej grupy, które padły w opisie Letniej Szkoły Języka Karaïmskiego z 2012 r., znakomicie ilustrujące zarówno opisywaną problematykę tożsamościową, jak również znaczenie Szkoły dla kształtowania i podtrzymywania świadomości karaïmskiej:

„Jestem pół Karaïmem, pół Polakiem, lubię przytaczać słowa mojej babci, która wbrew regułom matematyki i genetyki twierdziła, że jest w 100% Karaïmką i w 100% Polką. Też tak uważam. Jestem Polakiem i Karaïmem, ale w pełni Karaïmem czuję się tylko wśród Karaïmów, w karaïmskim mieście, siedząc w karaïmskim domu, tańcząc karaïmskie tańce i szukając po karaïmsku karaïmskiego krupniku. To, po co wracam do Trok, jest we mnie i tak jak wielu innych, świadomie lub nie, wracam po część siebie<sup>19</sup>.”

## Bibliografia:

- Abkowicz M., *Ilu jest Karaïmów?*, „Awazymyz”, 39 (2013), 2, s. 14–18;
- Abkowicz M., *Karaïmskie życie społeczne w Polsce po 1945 roku*, [w:] *Karaïmi*, red. B. Machul-Telus, Warszawa 2012, s. 180–205;
- Babbie E., *Podstawy badań społecznych*, Warszawa 2008;
- Dubiński A., *Caraïmica. Prace karaïmoznawcze*, Warszawa 1994;
- Gąsiorowski S., *Karaïmi w dawnej Rzeczypospolitej (XVI–XVIII wiek)*, [w:] *Karaïmi*, red. B. Machul-Telus, Warszawa 2012, s. 25–33;

<sup>19</sup> M. Kobecki, *X razy Karaïmi*, „Awazymyz”, 36 (2012), 3, s. 21.



- Gąsiorowski S., *Karaimi w Koronie i na Litwie w XV–XVIII wieku*, Kraków-Budapeszt 2008;
- Kobecki M., *X razy Karaimi*, „Awazymyz”, 36 (2012), 3, s. 20–21;
- Kulikowska K., *Identyfikacja etniczna Karaimów w Polsce*, [w:] *Karaj kiuńlari. Dziedzictwo Narodu Karaimskiego we Współczesnej Europie*, red. M. Abkowicz, H. Jankowski, Wrocław 2004, s. 88–92;
- Kulikowska K., *Między asymilacją a utrzymaniem świadomości etnicznej. Tożsamość społeczna Karaimów w Polsce*, „Etnografia Polska”, 47 (2003), 1–2, s. 267–284;
- Pełczyński G., *Najmniejsza mniejszość. Rzecz o Karaimach polskich*, Warszawa 1995;
- Pilecki S., *Karaimi*, [w:] *Karaj kiuńlari. Dziedzictwo Narodu Karaimskiego we Współczesnej Europie*, red. M. Abkowicz, H. Jankowski, Wrocław 2004, s. 17–20;
- Pilecki S., *Karaimskie życie rodzinne, społeczne i religijne okresu międzywojennego, czas wojny, decyzje o przyjeździe do Polski*, [w:] *Karaimi*, red. B. Machul-Telus, Warszawa 2012, s. 34–52;
- Spendel Z., *Metodologia badań psychologicznych jako forma świadomości historycznej*, Katowice 2005;
- Tyszkiewicz J., *Dzieje Karaimów w państwie polsko-litewskim do końca XV wieku i ich związki z Krymem*, [w:] *Karaimi*, red. B. Machul-Telus, Warszawa 2012, s. 11–24.

Łukasz Dryblak

## **Sprawozdanie ze studencko–doktoranckiej konferencji „Od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej. Rzeczpospolita między Wschodem a Zachodem” (Warszawa 19–20 kwietnia 2013 roku)**

Konferencja „Od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej. Rzeczpospolita między Wschodem a Zachodem” została zorganizowana przez Sekcję Historii II Rzeczpospolitej Studenckiego Koła Naukowego Historyków UW. Pomyślnie postawili sobie za cel przygotowanie sesji, która pozwoliłaby uczestnikom spojrzeć na dzieje Rzeczypospolitej w sposób przekrojowy, czyniąc główną osią refleksji jej położenie geograficzne i sąsiedztwo. Pogłębienie refleksji miał zapewnić interdyscyplinarny charakter obrad. Uczestnicy mieli możliwość wysłuchać referatów oraz dyskusji prowadzonej przez studentów oraz doktorantów historii, prawa, polonistyki i politologii, którzy przybyli z ośrodków naukowych z Gdańska, Krakowa, Lublina, Poznania, Wrocławia oraz Warszawy. Większość referatów miała charakter przyczynkowy, aczkolwiek zdarzyło się też kilka prób przekrojowego ujęcia problemu. Całość dała bardzo ciekawy obraz, inspirujący do dalszych refleksji nad dziejami Rzeczypospolitej, nie tylko w tak bardzo popularnym wśród dzisiejszych badaczy ujęciu monograficznym, lecz również syntetycznym. Konferencja utwierdziła uczestników w przekonaniu, że spotkania badaczy zajmujących się odmiennymi epokami nie są pozbawione sensu, wręcz przeciwnie, dają możliwość dostrzeżenia wielu zależności, które niejednokrotnie pozostają niezauważone przez młodych adeptów historii, zamkniętych jedynie w kręgu własnych zainteresowań lub problematyki danego okresu. Takie szersze ujęcia są szczególnie cenne, jeśli staramy się badać problematykę związaną z wpływem położenia geopolitycznego państwa na wszystkie aspekty jego funkcjonowania. Pozwala to łatwiej dostrzec następujące po sobie procesy, niejednokrotnie znajdujące swą kontynuację w teraźniejszości. Formuła konferencji wynikała także z przekonania o potrzebie współpracy badaczy reprezentujących różne dziedziny. Wszak warsztat humanisty powinien mieć charakter interdyscyplinarny, a wiedza badacza winna być wszechstronna, tak, by umiał on dostrzegać omawiane przez siebie problemy w ujęciu syntetycznym.

W konferencji wzięło udział dwudziestu jeden referentów. Pierwszego dnia uczestnicy mieli możliwość wysłuchania referatów związanych z historią I Rzeczypospolitej. Pierwszy panel był poświęcony konfliktom religijnym oraz kulturowym. Referaty wygłosili: mgr Anna Penkała z Uniwersytetu

Pedagogicznego im. KEN w Krakowie (*Dwojakość spojrzenia. Opinie szlachty Rzeczypospolitej o Tatarach w dobie wojen XVII w.*), Mikołaj Tomaszewski z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (*Siedemnastowieczne tumulty antykatolickie w Toruniu jako przykład konfliktów religijnych w Rzeczypospolitej*) oraz Tina Liashchuk z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (*Problem tworzenia obrazu Turków i Tatarów oraz kształtowanie się postawy wobec nich w publicystyce XVI–XVII w.*). Podczas kolejnego panelu pojawiła się problematyka pamięci badanej przez pryzmat encyklopedii staropolskich (referat mgr Doroty Kutuły z Uniwersytetu Warszawskiego, *Pamięć przestrzeni własnej i cudzej – wyobrażenia dotyczące ziem I Rzeczypospolitej i jej sąsiadów zapisane w Encyklopediach Staropolskich*), rysunków Grunewega (wystąpienie Eweliny Stankiewicz z Uniwersytetu Warszawskiego – *Rysunki Martina Grunewega jako świadectwo życia w Rzeczypospolitej Obojga Narodów*) oraz przestrzeni w miastach Wielkopolski XVI wieku (Maurycy Kustra z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu – *Rozwój przestrzenny i gospodarczy wybranych miast Wielkopolski w XVI w.*). Po przerwie obrady zdominowała dyskusja nad problemem unii w kontekście współpracy polsko-litewskiej oraz polsko-węgierskiej, poruszonym w referatach Dawida Woźniaka z Uniwersytetu Warszawskiego (*Wielkie Księstwo Litewskie w trzecim bezkrólewiu – separatyzm, czy przywiązanie do wspólnego państwa?*), Adama Szabelskiego z Uniwersytetu Adama Mickiewicza (*Projekty Unii i sojuszy polsko-węgierskich w dobie Franciszka II Rakoczego*) i Piotra Kaliszewskiego z Uniwersytetu Warszawskiego (*Poselskie incompatibilitas w Rzeczypospolitej Obojga Narodów 1569–1699*). Najżywszą dyskusję wzbudziła kwestia separatyzmu litewskiego i spór o to, czy była to wyłącznie pozorna gra Litwinów, czy też realna groźba rozbicia Rzeczypospolitej Obojga Narodów; ostatecznie większość uczestników obrad przychyliła się do zdania autora, że separatyzm litewski był jedynie kartą przetargową w sporach z Koroną, nie zaś rzeczywistym dążeniem elit politycznych Litwy. Pierwszy dzień obrad zakończył się referatami dotyczącymi losów szlachty na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej oraz ziemiaństwa w Inflantach ogłoszonymi przez Pawła Stefanka z Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie (*Dzieje Rzeczypospolitej a losy szlachty inflanckiej*) oraz Agnieszkę Stefanek z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (*Kontakty ziemiaństwa polskiego w Kresów wschodnich z Europą Zachodnią w XIX wieku*).

Drugi dzień poświęcony był tematyce związanej z XX wiekiem. Wyjątek stanowił jedynie referat Jakuba Wojasa z Uniwersytetu Jagiellońskiego *Opcja niemiecka. Koncepcje ścisłej współpracy polsko-niemieckiej od przymierza I Rzeczypospolitej z Prusami do Trójkąta Weimarskiego*, który sprowokował najdłuższą (bo trwającą aż czterdzieści minut) dyskusję w ciągu całej konfe-

rencji (czas dyskusji przedłużono ze względu na nieprzybycie kolejnego referenta). Kontrowersje wśród słuchaczy wzbudziło odwołanie się autora do książki Piotra Zychowicza „Pakt Ribbentrop Beck”; pobudziło to uczestników do dyskusji nad możliwościami zaistnienia takiego sojuszu, podczas której autor starał się bronić stanowiska publicysty jako inspirującego. Po zakończeniu panelu rozmowy trwały jeszcze przez całą przerwę rozszerzając się także na inne aspekty polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej.

Następne referaty były poświęcone kwestii polityki polskiej wobec mniejszości i emigracji rosyjskiej w Polsce oraz wspieraniu przez państwo narodów zniewolonych przez Związek Sowiecki. W tej części obecni wysłuchali referatów Łukasza Dryblaka z Uniwersytetu Warszawskiego (*Między Zachodem a bolszewikami. Problem emigracji rosyjskiej w Polsce w latach 1918–1921*), Ariela Orzełka z Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie (*Federalizm pragmatyczny. Rola Polski w Europie Środkowo-Wschodniej w dobie wojny polsko-bolszewickiej w ujęciu sfer przywódczych obozu piłsudczykowskiego na przykładzie poglądów gen. Kazimierza Sosnkowskiego*), Wojciecha Łyska z Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Prometeizm od zamachu majowego do paktu o nieagresji z ZSRR (1926–1932); między realizmem a iluzją*), mgr Marii Zakrzewskiej z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika (*Kwestia białoruska w myśli politycznej II Rzeczypospolitej (1918–1926)*), a także Tomasza Rogulskiego z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego (*Swój czy obcy – problem tożsamości Żydów jako obywateli II Rzeczypospolitej*). Po przerwie referat wygłosił Maciej Stępień z Uniwersytetu Wrocławskiego („*Bronić Polski do ostatniego kawałka ziemi ojczyściej*”. *Wincenty Witos w obronie odrodzonej Polski i Europy Zachodniej w 1920 r.* ). Konferencję zamknął panel dotyczący Polski Ludowej, podczas którego z referatami wystąpili: Radosław Gil z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach (*Starania przedstawicieli tymczasowego Rządu Jedności Narodowej o powrót żołnierzy II Korpusu Polskiego z krajów Europy Zachodniej*), Piotr Torka-Lis z Uniwersytetu Gdańskiego (*Między Hollywood a Mosfilmem. Filmy zagraniczne w repertuarach polskich kin w pierwszej połowie lat 70-tych XX w. na przykładzie Piotrkowa Trybunalskiego*) oraz Margaretta Mielewczyk z Uniwersytetu Gdańskiego (*Wpływ „Solidarności” na obalenie komunizmu w Europie Środkowo-Wschodniej na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku*).

Obrady konferencji zakończyło podsumowanie, przeprowadzone przez Krzysztofa Bobryka i Łukasza Dryblaka. Konferencję zdominowały wyraźnie kwestie religijne oraz kulturowe, polityka zagraniczna, polityka narodowościowa oraz pamięć. W obrazie, jaki wyłonił się z wygłoszonych referatów, zabrakło niezwykle istotnych zagadnień związanych z historią

XIX w., kiedy to nieustannie odwoływano się do przedrozbiorowych tradycji państwowych. Lekki niedosyt pozostawiał także brak jakiegokolwiek referatu związanego z II wojną światową czy też Unią Europejską, mimo, że kilku referentów odwoływało się do tej ostatniej jako do cezury zamykającej ramy konferencji; była ona też obecna w kuluarowych dyskusjach między poszczególnymi panelami.

Chcemy podziękować wszystkim instytucjom oraz osobom, które udzieliły na wsparcia przy organizacji konferencji. Za wsparcie finansowe wyrazy wdzięczności kierujemy do Dyrekcji Instytutu Historycznego UW, Rady Konsultacyjnej ds. Studenckiego Ruchu Naukowego UW oraz Zarządu Samorządu Studentów UW. Szczególne podziękowania należą się opiekunowi naukowemu SKNH UW, profesorowi Stefanowi Ciarze, na którego poparcie zawsze możemy liczyć oraz władzom Instytutu Historycznego, które zawsze wychodzą naprzeciw naukowym inicjatywom studentów, służą radą i pomocą. Podziękowania kierujemy również do Niezależnego Zrzeszenia Studentów, które przyczyniło się do promocji konferencji.

Tych, którzy nie mieli okazji wziąć udziału w konferencji lub chcieliby się jeszcze raz zapoznać z omawianymi podczas obrad zagadnieniami, zapraszamy do sięgnięcia do naszej publikacji pokonferencyjnej, która ukaże się w 2014 r.

Anna Laskowska, Maksymilian Sas

## **Sprawozdanie z międzynarodowych warsztatów historycznych „Między misją a krucjatą: konfrontacje religijne w średniowieczu” (Warszawa, 7 czerwca 2013 roku)**

Od początków chrześcijaństwa zasadniczym problemem wyznawców tej religii był stosunek własnych wspólnot do wspólnot innowierczych – szczególnie w sytuacji, gdy większość społeczeństwa, w którym rozwijała się nowa wiara, uważała się za wyznawców innych religii. Przemiany czasów późnego antyku – ostateczny triumf chrześcijaństwa i jego zrównanie z pojęciem „rzymskości” oraz najazdy barbarzyńskie – postawiły tę kwestię w zupełnie nowym świetle. Z jednej strony Ojcowie Kościoła starali się dookreślić konieczne warunki przynależności do chrześcijańskiej ekumeny, z drugiej zaś rozważali stosunek do wspólnot niespełniających tych warunków. Wczesne średniowiecze kontynuowało tę refleksję, podejmując także próby rozszerzania chrześcijańskiego świata poprzez działalność misyjną. Działania te osiągnęły punkt kulminacyjny w czasach karolińskich. Utożsamienie państwa karolińskiego z Kościołem legitymizowało użycie przemocy w celach rozszerzania chrześcijańskiego cesarstwa. W ten sposób – od końca czasów karolińskich – w kręgu cywilizacji łacińskiej kształtowały się dwie wizje stosunków wspólnot chrześcijańskich ze społecznościami, które z różnych względów nie mogły być nazwane chrześcijańskimi. Wychodząc od określonej w ten sposób problematyki, zdecydowaliśmy się przyjrzeć relacjom chrześcijańsko-pogańskim w średniowieczu w ramach warsztatów historycznych, umożliwiających – na wybranych przykładach – określenie ideowo-filozoficznych przesłanek tkwiących w myśli chrześcijańskiej oraz prześledzenie napięcia, do jakiego dochodziło pomiędzy poszczególnymi modelami postępowania wobec innowierców.

W 2012 r. Sekcja Mediewistyczna Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego zorganizowała po raz pierwszy warsztaty historyczne o międzynarodowym zasięgu. Dzięki wsparciu prof. Wojciecha Fałkowskiego oraz determinacji mgr Pawła Figurskiego, Ludwika Jurka, Wojciecha Oczkowskiego i Maksymiliana Sasa, którzy podjęli się zorganizowania tej konferencji, na Uniwersytecie Warszawskim 27 stycznia 2012 r. odbyły się warsztaty dotyczące zagadnienia sakralności władzy w średniowieczu, których honorowym gościem był prof. Gerd Althoff z Westfälische Wilhelms-Universität Münster.

Kontynuując tę tradycję oraz podejmując nowe zagadnienia badawcze, zorganizowaliśmy w tym roku po raz drugi międzynarodowe warsztaty mediowistyczne we współpracy z Niemieckim Instytutem Historycznym w Warszawie oraz Muzeum Historii Polski, ponownie korzystając z nieocenionej pomocy prof. Wojciecha Fałkowskiego. Tym razem jako gość honorowy warsztatów do Warszawy przyjechał prof. Philippe Buc, aktualnie związany z Uniwersytetem Wiedeńskim. Naszymi szczególnymi gośćmi byli także prof. Stanisław Rosik (Uniwersytet Wrocławski) oraz prof. Leszek Paweł Słupecki (Uniwersytet Rzeszowski).

Obrady konferencji odbyły się 7 czerwca 2013 r. w Sali Kolumbowej Wydziału Historycznego UW. Toczyły się one w językach angielskim i polskim. Dzięki zapewnionemu przez organizatorów tłumaczeniu symultanicznemu referenci oraz słuchacze mogli brać w nich swobodnie udział, słuchając kolejnych wystąpień i zabierając głos w niejednokrotnie gorących dyskusjach. Wzorem poprzednich warsztatów organizatorzy zdecydowali się na podzielenie obrad na trzy panele – profesorski, doktorancki oraz ostatni, studencko-doktorancki.

Konferencję otworzył w imieniu organizatorów mgr Maksymilian Sas. Następnie słowo wstępne wygłosił prof. Wojciech Fałkowski, przedstawiając zgromadzonym przybyłego z Wiednia francuskiego gościa oraz omawiając jego zarówno bardziej, jak i mniej znany – choć równie interesujący – dorobek naukowy.

Właściwe obrady, a zarazem pierwszy panel, rozpoczął referat prof. P. Buca o intrygującym tytule *Theological meaning and meaningfulness of the First Crusade*, w którym badacz przedstawił tezę o eschatologicznym charakterze pierwszej krucjaty oraz starotestamentalnych wzorcach rzezi dokonywanej na nieprzyjaciółach Boga, pokazując, iż w przekonaniu uczestników wyprawy walka ta miała mieć wymiar przede wszystkim duchowy, a niesiona przez nich śmierć miała być wypełnieniem biblijnych proroctw. Drugie wystąpienie, zaprezentowane przez prof. Stanisława Rosika pt. *Od łupieżstwa do krucjaty. Wojny Bolesława III Krzywoustego z Pomorzanami w oglądzie autorów z XII wieku*, związane było z problematyką ewangelizacji prowadzonej przez polskiego władcę oraz jej interpretacji i odbioru przez współczesnych mu ludzi Kościoła. Ostatni podczas tego panelu przedstawił swój referat prof. Leszek Paweł Słupecki (*Chrześcijańskie i antyczne motywy w starogermańskich i staroskandynawskich mitach i wierzeniach przed konwersją*), poruszając problematykę związków między religią pogańską a chrześcijańską, czym wzbudził żywą dyskusję wokół omawianego zagadnienia.



Po burzliwym końcu obrad pierwszego panelu, posileni obiadem, powróciliśmy po przerwie, aby wysłuchać wystąpień doktorantów Instytutu Historycznego UW – mgr Wojciecha Oczkowskiego (*Dlaczego Karol Wielki wyprawił się w 772 roku do Saksonii? Rozważania o narodzinach idei wojny misyjnej w II połowie VIII wieku*), mgr Maksymiliana Sasa (*Podstawy ideowe wczesnośredniowiecznej wojny misyjnej. Zbrojna ewangelizacja Awarów w końcu VIII wieku*) oraz mgr Pawła Figurskiego (*Relacja Thietmara z Merseburga na temat bitwy nad Lechem – przyczynek do dziejów ottońskiej liturgii wojennej*). Podczas referatów doktoranckich poruszone zostały zagadnienia związane z koncepcją zbrojnej ewangelizacji oraz jej interpretacji przez wczesnośredniowiecznych intelektualistów. Tematyczny, jak i chronologiczny związek pomiędzy wystąpieniami dwóch pierwszych referentów wzbudził żywą dyskusję na temat narodzin i przemian karolińskiej idei wojny misyjnej, toczoną zarówno pomiędzy prelegentami, jak i pozostałymi słuchaczami. Ostatni z referentów wzbogacił natomiast swoją wypowiedź, wyzyskując doń także materiał czerpany z ksiąg liturgicznych i starając się w jego kontekście interpretować relację saskiego kronikarza opisującego zmagania Ottona I z pogańskimi Węgry.

W ostatnim panelu słuchacze mieli okazję wysłuchać trzech referatów wygłoszonych przez studentów i doktorantów Instytutu Historycznego UW. Pierwsze dwa – wystąpienie Anny Laskowskiej (*Fons et origo sanctae catholicae fidei. Działalność chrystianizacyjna i ewangelizacyjna Bolesława Chrobrego*) oraz mgr Rafała Rutkowskiego (*Olaf Tryggvason jako chrystianizator Islandii*) przedstawiały rolę władcy z terenów „młodszej” Europy w zaprowadzaniu nowej wiary na podległym im obszarze, ale także szerzeniu jej na ziemi wciąż jeszcze pogańskie. Referat mgr Marcina Sałańskiego (*Zdobywcy, misjonarze, prawodawcy – uwagi wokół ideologiczno-religijnego obrazu Krzyżaków w kronice Piotra z Dusburga*) zamknął dosłownie i tematycznie obrady naszej konferencji, wracając do tematyki krucjaty, tym razem jednak w świecie późnośredniowiecznym.

Warsztaty zakończyła niezwykle ciekawa dyskusja, w której wzięli udział zarówno starsi, jak i młodszy badacze starający się zebrać i podsumować problematykę poruszaną podczas obrad. Organizatorzy winni są szczególną wdzięczność gronu profesorskiemu – zarówno trzem dostojnym prelegentom, jak i pozostałym przedstawicielom warszawskiego środowiska historycznego, którzy zjawili się na konferencji jako słuchacze i podczas obrad chętnie zabierali głos w dyskusji. W tym miejscu szczególne podziękowania chcielibyśmy złożyć prof. Romanowi Michałowskiemu, prof. Karolowi Modzelewskiemu, prof. Jerzemu Pysiakowi, prof. Robertowi Wiśniewskiemu, prof. Przemysławowi

sławowi Urbańczykowi oraz prof. Pawłowi Żmudzkiemu za ich szczególną wytrwałość i okazywaną zawsze dociekliwość badawczą. Udział wielu doświadczonych historyków – do pewnego stopnia onieśmielający dopiero rozpoczynających swą przygodę pod skrzydłami Klio – był z pewnością nie tylko dla referentów, ale również dla pozostałych, licznie przybyłych uczestników, wspianym doświadczeniem, pozwalającym rozwinąć interesującą i wielowątkową dyskusję wokół przedstawionych zagadnień. Żywe rozmowy toczyły się jeszcze przez długi czas po zakończeniu obrad.

Na zakończenie naszego sprawozdania chcielibyśmy złożyć najserdeczniejsze wyrazy wdzięczności wszystkim, którzy wspierali nas w organizacji warsztatów. Profesorowi Wojciechowi Fałkowskiemu serdecznie dziękujemy za wszelką pomoc w organizacji pobytu naszego zagranicznego gościa. Za okazane nam wsparcie szczególne podziękowania kierujemy do prof. Eduarda Mühlego, Dyrektora Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie, który uczestniczył również w obradach oraz prof. Michała Kopczyńskiego i Muzeum Historii Polski w Warszawie. Wyrazy wdzięczności kierujemy też do instytucji uniwersyteckich, dzięki którym realizacja przedsięwzięcia stała się realna – Rady Konsultacyjnej ds. Studenckiego Ruchu Naukowego UW, Fundacji Uniwersytetu Warszawskiego oraz Zarządu Samorządu Studentów UW. Przede wszystkim zaś dziękujemy Dyrekcji Instytutu Historycznego UW, która wspierała nas nieustannie zarówno organizacyjnie i finansowo, jak i moralnie, entuzjastycznie odnosząc się do naszej inicjatywy. Szczególna wdzięczność należy się w tym miejscu także opiekunowi naukowemu SKNH UW, prof. Stefanowi Ciarze, który zawsze okazuje życzliwe zainteresowanie i pomoc przy podejmowanych przez nas inicjatywach. Za pomoc w organizacji warsztatów dziękujemy także ich pozostałym współorganizatorom – mgr Pawłowi Figurskiemu, mgr Jerzemu Kowalczykowi oraz mgr Wojciechowi Oczkowskiemu.

Już teraz zapraszamy też wszystkich do śledzenia działalności naszej Sekcji, która w kwietniu tego roku organizować będzie kolejną międzynarodową konferencję we współpracy z Muzeum Narodowym w Warszawie oraz – po raz kolejny – z Niemieckim Instytutem Historycznym w Warszawie. Tym razem będzie to konferencja pt. „Zmysły w kulturze średniowiecza”, podczas której gościć będziemy prof. Ewę Schlotheuber z Heinrich-Heine-Universität w Düsseldorfie (4–5 kwietnia 2014 r.). Zainteresowanych zachęcamy do zapoznawania się ze szczegółowymi informacjami<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Bieżące informacje na temat konferencji znajdują Państwo na stronie [www.medieval-senses.pl](http://www.medieval-senses.pl).

Melchior Jakubowski

## **Topografia sakralna wieloreligijnych miast ziem ruskich Korony – sprawozdanie z objazdu naukowego**

W roku 2013 Sekcja Kresów Wschodnich i Sekcja Judaistyczna Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego zrealizowały projekt badawczy pod tytułem „Topografia sakralna wieloreligijnych miast ziem ruskich Korony”. Jego najważniejszą częścią był objazd naukowy po terenach obecnej zachodniej Ukrainy, który odbył się w dniach 28 VII–10 VIII 2013 r.

Poniższy artykuł sprawozdawczy zawiera krótką relację z samego objazdu, a także streszczenie założeń i wyników przeprowadzonych badań. Zainteresowanych poruszaną tu tematyką odsyłamy do pełnej publikacji pod tymże tytułem, dostępnej w formie elektronicznej. Jej zasadniczą część stanowią szczegółowe opisy historycznych przemian topografii sakralnej 26 miast. Ich istotnym elementem są reproduktowane fragmenty historycznych map i planów oraz bogata dokumentacja fotograficzna.

W objęździe wzięli udział następujący pracownicy i studenci UW, którzy są zarazem autorami artykułów o wyszczególnionych miejscowościach:

dr Piotr Pomianowski (Instytut Historii Prawa) – opiekun grupy

mgr Maksymilian Sas (doktorant w IH) – Halicz, Tarnopol

Zofia Antkiewicz (IH) – Czerwonogród, Olesko, Satanów

Piotr Hummel (IH) – Brody, Stanisławów

Melchior Jakubowski (IH i IHS) – Buczacz, Jazłowiec, Podkamień

Elżbieta Kwiecińska (IH i MISH) – Husiatyn, Krzemieniec, Podhajce

Jakub Kopczyński (IH) – Kamieniec Podolski

Maria Muszkowska (IHS) – Podhorce, Trembowla, Zbaraż

Maria Pawlak (IH) – Czortków, Grzymałów, Skała Podolska

Filip Walczyna (IH) – Brzeżany, Złoczów

Antoni Zakrzewski (IH) – Borszczów, Pomorzany, Wiśniowiec, Żwaniec

Celem objazdu było zbadanie przestrzennych relacji między obiektami kultu różnych wyznań i religii. Interesowały nas takie kwestie, jak odzwierciedlanie pozycji społecznej i majątkowej grupy religijnej w topografii danego miasta, stopień bliskości relacji międzywyznaniowych i międzyreligijnych, znaczenie lokalizacji poszczególnych obiektów w konkretnych miejscach.

Badania zostały przeprowadzone na reprezentatywnym fragmencie ziem ruskich Korony (zob. ryc. 1), obejmującym częściowo fragmenty nastę-

pujących historycznych jednostek administracyjnych Rzeczypospolitej: województwa ruskiego (ziemia halicka i lwowska), województwa podolskiego i województwa wołyńskiego. W późniejszym okresie większość omawianych miejscowości znalazła się pod zaborem austriackim, a reszta – rosyjskim, co miało istotne konsekwencje dla topografii miast. W okresie międzywojennym zdecydowana większość z nich należała do Polski, natomiast po II wojnie światowej wszystkie znalazły się w granicach Związku Radzieckiego. Rządy sowieckie przyniosły prawdziwe spustoszenie dziedzictwu regionu, które można jednak odtwarzać w oparciu o ocalałe fragmenty oraz materiały źródłowe.

Wyjazd poprzedziła przeprowadzona przez uczestników kwerenda bibliograficzna na temat wybranych miast. Przy opracowywaniu wyników braliśmy pod uwagę trzy rodzaje źródeł: pisane, kartograficzne oraz krajo-braz. Szczególnie godne podkreślenia jest wykorzystanie rękopiśmiennej wojskowej mapy topograficznej Galicji (Originalaufnahme des Königreiches Galizien und Lodomerien), znanej jako mapa Miega, wykonanej w latach 1779–1783, w rewelacyjnej wówczas skali 1:28 800 (zob. ryc. 2). Za udostępnienie tego nieocenionego źródła dziękujemy dr. Robertowi Rillovi, kierownikowi działu kartografii Kriegersarchiv w Wiedniu, oraz prof. Andrzejowi Janeckowi z Instytutu Archeologii i Etnologii PAN. Jako źródło potraktowaliśmy także bezpośrednie obserwacje, poczynione przez nas na miejscu, co znacząco wzbogaciło naszą znajomość uwarunkowań i specyfiki topografii miast ziem ruskich.

Objazd mógł dojść do skutku dzięki wsparciu wielu osób i instytucji. Wdzięczni za pomoc jesteśmy Opiekunowi SKNH, prof. Stefanowi Ciarze, Dyrektorowi Instytutu Historycznego, prof. Dariuszowi Kołodziejczykowi, Zastępcy Dyrektora IH UW ds. studenckich, dr. hab. Krzysztofowi Skwierczyńskiemu, a także wymienionym już prof. Andrzejowi Janeckowi i dr. Robertowi Rillovi. W Stanisławowie (Iwano-Frankowsku) spotkał się z nami dr Mirosław Wołoszczuk z miejscowego Przykarpackiego Uniwersytetu Narodowego, któremu również serdecznie dziękujemy.

Finansowo wsparły nas Rada Konsultacyjna ds. Studenckiego Ruchu Naukowego UW, Zarząd Samorządu Studentów UW, Zarząd Samorządu Doktorantów UW, Fundacja Uniwersytetu Warszawskiego, Fundacja Universitatis Varsoviensis oraz Instytut Historyczny UW.

Szczególne wyrazy wdzięczności należą się naszemu ukraińskiemu kierowcy, panu Olegowi Mizockiemu (tel. 097 406 53 31), bez którego nie mielibyśmy szans dotrzeć w wiele miejsc. Z przekonaniem chcemy polecić jego usługi nie tylko jako niezawodnego kierowcy, ale także zaangażowanego współorganizatora naszej wyprawy.

Trasa objazdu obejmowała nie tylko miasta analizowane w naszej publikacji. Wiele cennych spostrzeżeń poczyniliśmy w innych miejscowościach, zarówno odnośnie historycznej, jak i współczesnej specyfiki topografii sakralnej regionu. Przykładem może być synagoga w Busku, przerobiona niedawno na kościół zielonoświątkowców.

Pełna trasa objazdu wyglądała następująco (wyróżniono miasta opisywane przez nas w publikacji): Lwów – Busk – **Olesko** – **Podhorce** – **Brody** – **Krzemień** – **Wiśniowiec** – Poczajów – **Podkamień** – **Tarnopol** – **Zbaraż** – Mikulińce – **Trembowła** – Skala – **Grzymałów** – **Satanów** – **Husiatyn** – Sidorów – **Kamieniec Podolski** – **Żwaniec** – Chocim – Okopy Świętej Trójcy – **Skala Podolska** – **Borszczów** – Zaleszczyki – **Czerwonogród** – **Jazłowiec** – **Buczacz** – **Czortków** – **Podhajce** – **Stanisławów** – **Halicz** – Rohatyn – **Brzeżany** – **Pomorzany** – **Złoczów** – Lwów.

Poza tymi miejscowościami, mieliśmy okazję poznać szereg innych atrakcji. Wspięliśmy się na Bożą Górę koło Krzemieńca. Kąpaliśmy się w pobliskim cudownym źródle św. Anny o temperaturze wody ok. 4<sup>o</sup> C, a także w wodospadzie w Czerwonogrodzie. Podziwialiśmy spektakularne kaniony podolskich rzek i oryginalne formy skalne w Jarze Dupy. Odbyliśmy wiele interesujących rozmów. Kosztowaliśmy miejscowych specjałów. Spędziliśmy razem wiele ciepłych letnich wieczorów, nierzadko we wspaniałej scenerii, np. wąwozu Smotrycza i zamku w Kamieńcu lub zalesionych wzgórz wokół klasztoru niepokalanek w Jazłowcu. To i tak tylko niewielka próbka wspomnień z tego wyjazdu.

Wreszcie, spotkaliśmy życzliwych ludzi różnych wyznań, którzy umożliwili nam odwiedzenie pozostających pod ich opieką świątyń (nie rzadko na co dzień zamkniętych), często udzielając przy tym wielu cennych informacji.

W tytule projektu odwołaliśmy się do Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, gdyż to jej czasy najbardziej nas interesowały. Analizę porównawczą przeprowadziliśmy dla końca tego okresu, czyli ok. 1772 r. Jest to zarazem moment, dla którego mamy już duży zasób informacji źródłowych.

Wnioski z tej analizy zawierają się w następujących punktach:

1. Nie ma bezpośredniej zależności między liczbą mieszkańców a liczbą budowli sakralnych w mieście. Z jednej strony, wynika to z szybszego tempa zmian w liczbie ludności niż w liczbie budowli. Przykładowo, w Kamieńcu Podolskim czy Jazłowcu było bardzo wiele świątyń, a niezbyt wielu mieszkańców. Liczba obiektów sakralnych była jednak pozostałością minionych czasów świetności miast. Z drugiej strony, znaczenie miał skład religijny ludności. W najludniejszych miastach dominowali Żydzi, którzy z zasady posiadali jedną główną synagogę oraz wiele nieuchwytnych źródłowo i niemożliwych do zidentyfikowania małych domów modlitwy.

2. Najliczniejszą grupę ludności stanowili w większości miast unicy, czemu odpowiada największa liczba cerkwi wśród obiektów sakralnych. Jednakże nie ma tu bezpośredniej zależności, gdyż grupa miast w których najliczniejsi byli unicy nie pokrywa się z grupą miast, gdzie najwięcej było cerkwi.
3. Kościołów łacińskich było często więcej, niż można by się spodziewać po liczbie rzymskich katolików.
4. Stosunkowo częstą sytuacją była również duża liczba świątyń łacińskich i unickich.
5. W miastach zakładanych planowo (Brody, Stanisławów, Tarnopol) występowała tendencja do sytuowania miejsc kultu różnych wyznań i religii w innych częściach miasta. Są w nich skupiska obiektów jednego rodzaju, nie zdarza się natomiast, by miejsca kultu różnych grup religijnych znajdowały się przy tej samej ulicy.
6. Kościoły ormiańskie, synagogi i kienesy zawsze znajdowały się w samym mieście, w obrębie murów miejskich (o ile takowe istniały); kościoły łacińskie i cerkwie bywały też (i to często) na przedmieściach.
7. Nie zdarzało się lokowanie obiektów różnych wyznań lub religii na sąsiadujących ze sobą parcelach. Jedynym wyjątkiem, acz niepewnym, mogły być synagoga i jedna z cerkwi w Grzymałowie.
8. Nie było natomiast rzadkością wznoszenie odmiennych miejsc kultu przy tej samej ulicy. Odnotowaliśmy stojące przy jednej ulicy: kościół łaciński i cerkiew unicką (Kamieniec Podolski, Trembowla, Zbaraż, Złoczów), cerkiew unicką i synagogę (Buczacz, Grzymałów, Trembowla), kościół łaciński i synagogę (Halicz) oraz kościół ormiański i cerkiew unicką (Brzeżany, chociaż cerkiew zwrócona jest tam do kościoła tyłem).
9. W kilku z powyższych przypadków sąsiedztwo jest o tyle bliższe, że wymienione obiekty znajdują się po tej samej stronie ulicy. Chodzi o kościół łaciński i cerkiew unicką w Zbarażu i Złoczowie, kościół łaciński i synagogę w Trembowli oraz cerkiew unicką i synagogę w Trembowli.
10. W wielu miastach miejsca kultu danej grupy religijnej skupiały się w określonej części miasta. Skupiska rzymskokatolickie stwierdziliśmy w Haliczu, Jazłowcu, Krzemieńcu, Podkamieniu, Stanisławowie i Zbarażu; greckokatolickie w Brodach, Grzymałowie, Pomorzanach i Skale. Szczególnym przypadkiem był Kamieniec Podolski, w którym funkcjonowały odrębne gminy polska (łacińska), ruska (unicka) i ormiańska, co znalazło swoje odzwierciedlenie w topografii. Kościoły rzymskokatolickie skupiały się w zachodniej części miasta, w pobliżu Rynku Polskiego; znaczna część cerkwi wznosiła się na północy, blisko Rynku Ruskiego; kościoły ormiańskie znajdowały się na południu, w sąsiedztwie Rynku Ormiańskiego. Trzeba jednak zaznaczyć, że podział



ten nie był ścisły i część obiektów wyłamywała się z niego. Najlepszym przykładem jest unicka cerkiew św. Jana Chrzciciela, która znajdowała się tuż obok Rynku Ormiańskiego.

11. Jeśli któryś obiekt znajdował się przy rynku danego miasta, to niemal zawsze był to kościół łaciński. Kościoły w pierzejach rynków powstały w Czortkowie, Krzemieńcu, Olesku i Pomorzanach. W Borszczowie i Kamieńcu Podolskim znajdowały się w narożniku rynku. Wyjątkami od tej reguły były Brzeżany z cerkwią unicką w pierzei rynku oraz częściowo Halicz (przy rynku był i kościół i cerkiew). Sytuacja nie jest już tak klarowna, jeśli rozpatrzy się bliskie sąsiedztwo rynku. Tu mogły się znaleźć obiekty należące do wszystkich grup religijnych.

12. Na terenie zamku lub pałacu funkcjonowały wyłącznie rzymskokatolickie miejsca kultu (Borszczów, Brzeżany, Halicz, Husiatyn, Jazłowiec, Olesko, Podhorce, Złoczów).

13. Niezależnie od tego, czy na zamku lub w pałacu była kaplica bądź kościół, najbliższą odeń budowlą sakralną był niemal zawsze kościół łaciński (Buczacz, Czerwonogród, Grzymałów, Halicz, Olesko, Podhajce, Pomorzany, Satanów, Skąła, Stanisławów, Tarnopol, Złoczów). Niewątpliwym wyjątkiem były Brody, gdzie najbliżej twierdzy ulokowano cerkiew św. Jura. W Podhorcach cerkiew znajdowała się bliżej rezydencji niż kościół, jednak to ta druga budowla połączona była z pałacem reprezentacyjną, widokową osią alei. Z kolei w Kamieńcu Podolskim, patrząc na mapę, można odnieść wrażenie dużej bliskości zamku i cerkwi na Karwasarach. Jednakże w terenie dzieli je skalne urwisko i dojście z zamku do cerkwi jest bardziej skomplikowane i czasochłonne, niż przejście na Stare Miasto (gdzie najbliżej mostu na zamek znajduje się kościół trynitarzy). Wyjątkowa sytuacja wykształciła się w Wiśniowcu, gdzie pałac z jednej strony sąsiadował z cerkwią, z drugiej zaś z kościołem.

14. Uprzywilejowaną pozycję rzymskiego katolicyzmu pokazywała także lokalizacja kościołów w kontekście rzeźby terenu. Obiektem położonym najwyżej, często górującym nad miastem, był w wielu przypadkach kościół łaciński (Brzeżany, Buczacz, Kamieniec Podolski, Krzemieniec, Olesko, Podhorce, Podkamień, Skąła, Trembowła, Wiśniowiec, Złoczów, Żwaniec). W czterech miejscowościach najwyżej znajdowała się unicka cerkiew (Husiatyn, Jazłowiec, Pomorzany, Zbaraż). W dwóch przypadkach wynik zależy od tego, co się weźmie pod uwagę. W samym mieście Haliczu najwyżej znajdowała się łacińska kaplica zamkowa, jednak rozpatrując cały zespół osadniczy, trzeba wziąć pod uwagę również cerkiew w Kryłosie. Podobnie w Satanowie: najwyżej wznosił się kościół rzymskokatolicki, ale w bezpośrednim sąsiedztwie miasta górował grecko-



katolicki monastyr bazylianów. Unikatowym przykładem miejscowości, gdzie w najwyższym punkcie miasta stała synagoga, są Podhajce.

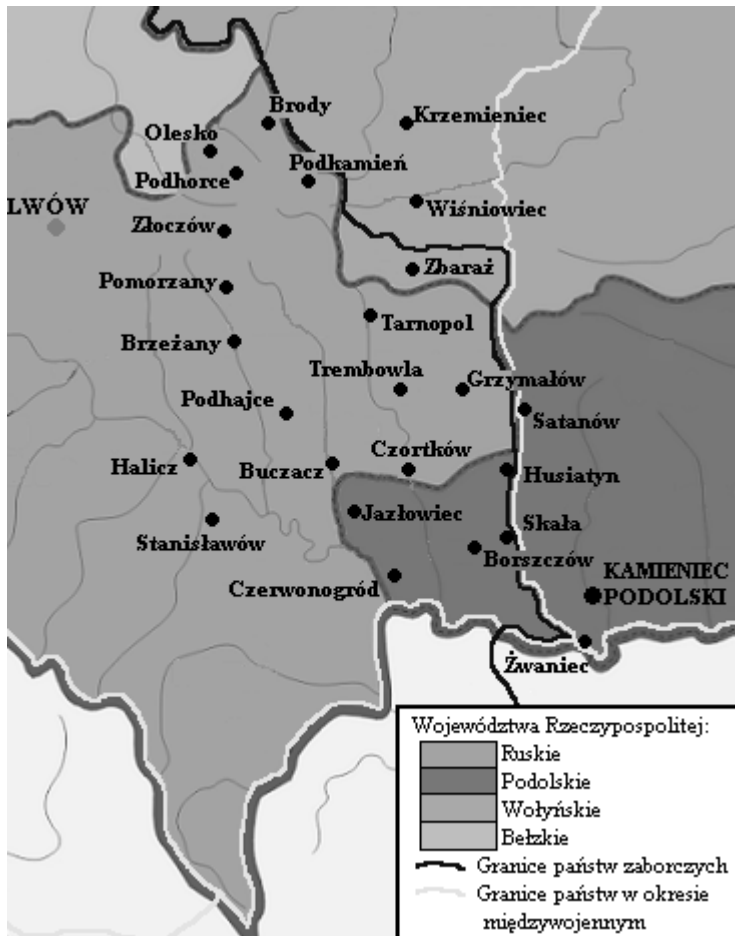
15. Trzy zbadane miasta (Krzemieniec, Wiśniowiec i Zbaraż) to zbyt mało, by wyciągać szersze wnioski na temat Wołynia, uprawnione jest jednak porównanie sytuacji na Podolu i na Rusi Czerwonej. W przedstawionych powyżej zależnościach nie widać różnicy pomiędzy tymi regionami. Wydaje się, że relacje przestrzenne między różnymi grupami religijnymi układały się w nich podobnie.

Co wynika z powyższych obserwacji? Wyłania się z nich obraz charakteru miast i miasteczek ziem ruskich, gdzie obok siebie żyli przedstawiciele wielu wyznań i religii. Najliczniejszą grupą ludności byli unicy, modlący się w wielu, najczęściej drewnianych, cerkwiach. Uprzywilejowaną pozycję posiadał Kościół łaciński, szczytujący się wspaniałą murowaną świątynią, usytuowaną w bezpośrednim sąsiedztwie centrum miasta – rynku oraz siedziby jego właściciela – zamku lub pałacu. W swoich domach modlitw, położonych w obrębie miasta, ale raczej trochę na uboczu, zbierali się Żydzi i Karaimi. W centrum wznosiła się okazała świątynia niewielkiej, acz ważnej, społeczności ormiańskiej. A wszystko to w niewielkich odległościach od siebie.

Warto zwrócić uwagę, że powyższy obraz odpowiada temu, co wiemy już z innych źródeł. Kartografia oraz topografia dostarczają informacji potwierdzających źródła pisane.

Nasze ustalenia mogą być wreszcie inspiracją do podjęcia dalszych badań. Posiadając wiedzę uzyskaną dzięki kartografii i krajobrazowi, można w nowy sposób podejść do źródeł pisanych. Szczególnie interesująco rysuje się perspektywa zbadania ewentualnych zależności pomiędzy wymienionymi powyżej „wyjątkami” od reguł topograficznych, a pozycją danej grupy religijnej i życiem codziennym miasta. Czy lokalizacja synagogi w Podhajcach świadczy o uprzywilejowaniu Żydów, czy jest czystym przypadkiem? Jakie znaczenie miało w Brzeżanach usytuowanie cerkwi w pierzei rynku? Jak funkcjonował rynek w Haliczu, rozciągający się między kościołem a cerkwią? Jak układały się stosunki unicko-żydowskie w Grzymałowie, gdzie zbierano się na modlitwę dosłownie po sąsiedzku?

Takich pytań można postawić więcej. Zwłaszcza, gdy w podobny sposób spojrzysz na inne miasta, nie badane przez nas. Jest to istotny postulat na przyszłość. Wielce pouczające może być zanalizowanie sytuacji w pozostałych wieloreligijnych regionach Rzeczypospolitej. Jak wyglądała topografia sakralna miast Wielkiego Księstwa Litewskiego, Inflant, Prus Królewskich? Mamy nadzieję na kontynuację tych badań.



Ryc. 1. Badane miasta na mapie historycznej (opracowanie własne na podstawie mapy: [http://historyatlas.wikia.com/wiki/File:Polish-Lithuanian\\_Commonwealth-1619.png](http://historyatlas.wikia.com/wiki/File:Polish-Lithuanian_Commonwealth-1619.png) (dostęp: 31 X 2013)).



Ryc. 2. Fragment mapy Miega, przedstawiający jedno z omawianych miast – Podhajce. Widoczne zaznaczone sylwetki kościołów i cerkwi.



Melchior Jakubowski

---





**Rada Konsultacyjna  
ds. Studenckiego Ruchu Naukowego**



